

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

17

Rok IX

5 września 1954 r.

Nr 17/220

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

O zasadach ustalania cen środków produkcji — Zbigniew Augustowski . . .	641
Hutnictwo żelaza w I półroczu 1954 roku — Stanisław Oleński . . .	645
Przerosty etatów źródłem oszczędności — Olgierd Brzozowski . . .	650

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Droga wsi polskiej do socjalizmu — Irena Bidowa . . .	652
Niewykorzystane rezerwy pierwszych spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim — Władysław Misiuna . . .	654

MATERIAŁY I PRZYZCZYNKI

Postęp techniczny w kopalni „Ziemowit“ — Franciszek Jankowski . . .	658
Inżynier ekonomista — nowy typ pracownika w przemyśle — Leon Kurkiewicz . . .	660
Centralny Dom Towarowy realizuje osiągnięcia konferencji partyjno-ekonomicznej — Jerzy Żeliszewski . . .	661
Pomidorowe kłopoty — Edward Mączyński . . .	664

REPORTAŻE

Huta „Bobrek“ wśród kwiatów idzie do przełomu — Tadeusz Gorzkowski . . .	665
--	-----

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Ruch racjonalizatorski ważnym czynnikiem postępu technicznego oraz obniżki kosztów własnych w przemyśle włókienniczym — Stanisław Hortyński . . .	667
---	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

Plan warsztatowy w fabryce żarówek — Gedeon Kostka . . .	669
--	-----

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Drogi podniesienia wydajności wielkich pieców — M. Kamienski, A. Bosijek . . .	671
Cykl na dobę na 260-metrowej ścianie — L. Posnyj . . .	672
Rozwój socjalistycznego rolnictwa w pierwszym pięcioletnim planie rozwoju czechosłowackiej gospodarki narodowej — Jan Krblich . . .	673
Dziesięć lat władzy ludowej w Rumunii — Leon Siennicki . . .	677
NRD wykonała plan II kwartału 1954 roku — (f) . . .	679

Z UKOSA

Lowcy dywidend o dochodach z zasilków — (wer) . . .	680
O brylancie, stalowni i balonikach — (wer) . . .	680

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15 —
 REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—8.30. — Warunki prenu-
 meraty: rocznie 66 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
 pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG, CPi—P/CZ24/54, Podp. do druku 31.VIII.54 r. Druk uk. 2.IX.54 r. Nakł. 6877. Pap. druk. sat. kl. VII 60 g.
 Ark. wyd 7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 4841/C. Warszawa 5-B-19605

Zbigniew AUGUSTOWSKI

O zasadach ustalania cen środków produkcji

FAKT, iż prawo wartości oddziaływa na produkcję socjalistyczną, stwarza obiektywną konieczność istnienia w społeczeństwie socjalistycznym wartościowej formy ewidencji nakładów pracy związanych z wytwarzaniem produktów. Ponieważ środki spożycia są wytwarzane i realizowane w gospodarce socjalistycznej jako towary, wynagrodzenie za pracę musi następować w formie pieniężnej — zaspokojenie osobistych potrzeb członków społeczeństwa dokonuje się w formie wymiany towarowo-pieniężnej. Skoro podstawową formą opłaty za pracę jest forma pieniężna, obrachunek wydatkowanej pracy żywej musi dokonywać się również w formie pieniężnej — nakłady przedsiębiorstw związane z wynagrodzeniem za pracę mają postać nakładów pieniężnych.

Niezbędnym elementem procesu produkcji jest, poza wydatkowaniem pracy żywej, zużycie środków produkcji — wydatkowanie pracy uprzedmiotowionej. Środki produkcji zużywane w danym procesie produkcji zostały wytworzone w innych wcześniejszych procesach, jako efekt wydatkowania pracy żywej. Tym samym obrachunek wydatkowanej pracy uprzedmiotowionej czyniony być musi również w formie pieniężnej — nakłady przedsiębiorstwa związane z wydatkowaniem środków produkcji muszą być wyrażone w formie pieniężnej. Jest to niezbędnym warunkiem mierzenia całokształtu nakładów wydatkowanych w procesie produkcji (zarówno nakładów pracy żywej, jak i uprzedmiotowionej).

Konieczność wartościowego wyrażania nakładów pracy wydatkowanej w procesie produkcji dotyczyć musi zarówno produkcji przedmiotów spożycia, jak i środków produkcji. Przedmioty spożycia, będąc towarami w ekonomicznym znaczeniu tego terminu, posiadają wartość i jej pieniężny wyraz — cenę. Środki produkcji — narzędzia i przedmioty pracy obiegające wewnątrz gospodarki państwowej — zachowują formę towarową, pomimo że towarami nie są, że w obiegu swym nie zmieniają one właściciela, którym jest państwo socjalistyczne. Zachowanie formy towarowej w odniesieniu do środków produkcji wyraża się w tym, iż posiadają one ceny i są formalnie sprzedawane. Mamy więc do czynienia z formą obrotu towarowego środkami produkcji wewnątrz gospodarki państwowej, pomimo iż środki produkcji nie są towarami. Jest to wszystko konsekwencją oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną i to na każdą jej dziedzinę.

Prawo wartości nie decyduje o rozdziale środków produkcji pomiędzy poszczególne gałęzie gospodarki narodowej. O tym, w jaki sposób surowce, materiały, narzędzia, maszyny i urządzenia techniczne dzielone są pomiędzy różne gałęzie produkcji rozstrzyga plan zaopatrzenia i zużycia — będący jednym ze składowych elementów Narodowego Planu Gospodarczego. Niemniej jednak narzędzia i przedmioty pracy są wewnątrz gospodarki państwowej formalnie sprzedawane i rozliczenia pomiędzy przedsiębiorstwami dokonywane są według ustalonych cen.

Ceny na środki produkcji, będące cenami tylko w formalnym znaczeniu tego słowa, są jednakże — tak jak i ceny na środki spożycia — jednym z podstawowych narzędzi rozrachunku gospodarczego.

Dotychczas stwierdziliśmy, iż produkty nie będące w treści swojej towarami, muszą w warunkach gospodarki socjalistycznej posiadać ceny. Skoro tak, skoro ceny te są konsekwencją faktu oddziaływania prawa wartości na produkcję, nie mogą być one oczywiście ustalane w sposób dowolny. W związku z tym powstaje pytanie, według jakich zasad należy je ustalać.

Pierwszą zasadą, wedle której powinny być ustalane ceny narzędzi pracy i przedmiotów pracy, obiegających wewnątrz gospodarki państwowej, jest **z a s a d a m a k s y m a l n e g o z b l i ż e n i a t y c h c e n d o k o s z t ó w w ł a s n y c h i c h w y t w a r z a n i a**. Utrzymywanie cen środków produkcji na poziomie nie pokrywającym na dłuższą metę ich kosztów własnych, należy uznać za zjawisko ujemne; powoduje ono deficyty finansowe w poszczególnych gałęziach produkcji, a tym samym konieczność uruchamiania dotacji na pokrycie planowanych strat. Dalej, obciążenie kosztów własnych przedsiębiorstw, zużywających środki produkcji o cenach nie pokrywających kosztów wytwarzania, jest wypaczony; nakłady inwestycyjne określane są w wysokości nie pokrywającej kosztów niezbędnych dla ich dokonania; utrudnione jest prawidłowe badanie efektywności inwestycji. Opieranie się na cenach surowców i materiałów nie pokrywających kosztów ich wytwarzania utrudnia prawidłowe ustalenia w zakresie wyboru materiałów do produkcji z punktu widzenia ekonomiczności ich zużycia.

Ustalanie cen środków produkcji na poziomie znacznie przekraczającym koszty własne powoduje powstawanie nadmiernej, „zbędnej“ akumulacji środków finansowych w gałęziach wytwarza-

jących w grę wchodzące narzędzia i przedmioty pracy. Akumulacja ta, będąc różnicą pomiędzy ceną a kosztem własnym środków produkcji, nie stanowi z punktu widzenia całości gospodarki narodowej dochodu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Realizacja akumulowanych środków finansowych następuje w rzeczywistości jedynie w momencie zbywania towarów przez państwo na rzecz innych podmiotów własności; jest ona realizowana więc przede wszystkim w momencie sprzedaży środków konsumpcji przez państwo na rzecz ludności. Akumulacja finansowa, będąca rezultatem ustalenia cen na środki produkcji powyżej ich kosztów własnych, jest akumulacją tylko w formalnym znaczeniu tego słowa. Pozycjom dochodowym reprezentującym ewentualną akumulację zawartą w cenach środków produkcji odpowiadają analogiczne pozycje rozchodowe w gospodarce państwowej — bądź to w odniesieniu do finansowania inwestycji, bądź do finansowania środków obrotowych, bądź też poprzez odpowiednio zwiększone koszty własne produkcji tych działów gospodarki, które zakupują surowce i materiały zbywane „z akumulacją”.

Konsekwencją istnienia tej „zbędnej” akumulacji jest konieczność finansowania inwestycji w wysokości przekraczającej wysokość faktycznie ponoszonych nakładów. Zniekształceniu ulegają również koszty własne produkcji w przedsiębiorstwach zużywających przedmioty pracy, których ceny w sposób istotny przekraczają koszty ich wytwarzania.

Zasada maksymalnego zbliżenia cen środków produkcji do ich kosztów własnych znalazła swój wyraz w uchwale Rady Ministrów Nr 957 z dnia 9 grudnia 1953 r.¹⁾ Uchwała ta reguluje zasady ustalania cen na środki produkcji wytwarzane przez przemysł wielki i średni.

Mówiąc o jak największym zbliżeniu poziomu cen środków produkcji do ich kosztów własnych mamy oczywiście na myśli planowane koszty przedsiębiorstw produkujących dany artykuł lub grupę artykułów. Ponadto myślimy tu nie o kosztach indywidualnych poszczególnych przedsiębiorstw wytwarzających dany produkt, lecz o kosztach średnich. Wreszcie — zgodnie z zasadami rozrachunku gospodarczego — przedsiębiorstwom wytwarzającym środki produkcji (tak zresztą jak i wytwarzającym przedmioty spożycia) powinien być zapewniony pewien nieznaczny planowy zysk.

Użyty przez nas termin średnich planowanych kosztów własnych produkcji, stanowiących podstawę do ustalania cen na narzędzia i przedmioty pracy, nie jest jednakże jednoznaczny, lecz powoduje w praktyce wątpliwości i nieporozumienia; tym samym sprawa ta wymaga pewnego oświecenia. Otóż, w dosłownym znaczeniu średnimi kosztami są średnio ważone koszty wszystkich w grę wchodzących przedsiębiorstw wytwarzających dany wyrób określony planem na dany okres. Jednakże opieranie cen o w ten sposób obliczone średnie koszty własne nie byłoby słuszne. Tak pojęte „średnie koszty” są bowiem średnimi, wyprowadzonymi w sposób mechaniczny, bez rozpatrzenia istotnych czynników techniczno-ekonomicznych, decydujących o wysokości owego średniego pozio-

mu kosztów własnych. Chodzi tu konkretnie o to, że wśród zakładów, których koszty uwzględnione zostały przy obliczeniu ich średniej wysokości, mogą być i są niejednokrotnie zakłady znajdujące się w wyrażnie nietypowych warunkach techniczno-organizacyjno-ekonomicznych. Mogą to być zakłady organizacyjnie i technicznie wybitnie zafalne, o wysokich kosztach własnych, jak również zakłady specjalnie wyróżniające się w dodatnim sensie od innych, a mianowicie pracujące szczególnie tanio. A tymczasem, wydaje się, że podstawą do ustalania cen środków produkcji powinny być koszty tych zakładów wytwarzających dany wyrób (lub grupę wyrobów), w których koszty kształtują się na poziomie charakteryzującym w danym czasie typowy stan organizacji, techniki i ekonomiki produkcji; chodzi tu o zakłady, w których ilość pracy żywej i uprzemysłowionej, wydatkowanej w związku z prowadzeniem procesu produkcji może być uznana w danym okresie za ilość społecznie niezbędną. Wspomniana uchwała Rady Ministrów w pewnym sensie daje wyraz powyższej zasadzie stanowiąc, że „w przypadku gdy co najmniej 60% ogólnej ilości produkcji danego artykułu lub grupy artykułów produkowanych jest przez przedsiębiorstwa podległe jednemu centralnemu zarządowi lub kilku centralnym zarządom wchodzącym w skład jednego ministerstwa — ceny zbytu tych artykułów ustalone będą na poziomie zapewniającym pokrycie planowanych kosztów własnych tych przedsiębiorstw...”

Zgodnie z tym postanowieniem można i należy ceny na środki produkcji opierać na kosztach własnych nie wszystkich, lecz tylko niektórych zakładów je produkujących. Wydaje się jednak, że przepis ten jeszcze w sposób niedostateczny oddaje myśl wyłożoną przez nas uprzednio. Należałoby raczej przyjąć jako zasadę, co zresztą w praktyce przy ustalaniu cen ma już niejednokrotnie miejsce, że w przypadku produkcji określonego artykułu lub grupy artykułów produkowanych przez wiele zakładów, cenę jego opiera się o planowane koszty własne wybranego zakładu (zakładów), które w danym czasie uważane są za typowe z punktu widzenia techniczno-ekonomicznych warunków prowadzenia procesu produkcji.

Następną zasadą, według której powinny być ustalone ceny na środki produkcji, jest zasada jednolitości cen w odniesieniu do tego samego produktu. Zgodnie z tą zasadą raz ustalona cena na dany produkt powinna obowiązywać wszystkich producentów państwowych tego produktu. Oznacza to tym samym, że każdy państwowy odbiorca powinien płacić za ten sam produkt cenę jednakową bez względu na to, kto jest jego dostawcą.²⁾ Realizacja powyższej zasady jest niezbędna zarówno dlatego, że zapewnia ona możliwość oceny ekonomiczno-finansowych wyników pracy przedsiębiorstw w oparciu o jednolitą bazę cen, jak również dlatego, że jednolite ceny na środki produkcji stwarzają dla wszystkich przedsiębiorstw — odbiorców jednakowe „warunki kalkulacyjne”. Nieprzestrzeganie tej zasady w praktyce utrudnia planowanie wartości produkcji, znie-

¹⁾ Monitor Polski Nr A-63 z dnia 9.VII 1954.

²⁾ Abstrahujemy tu oczywiście od różnic w cenach wynikających z faktu nabywania produktów nie bezpośrednio od producenta, lecz za pośrednictwem aparatu handlowego.

kształca wyniki w zakresie kalkulacji kosztów własnych, utrudnia a czasem wręcz uniemożliwia analizę wykonania zadań w zakresie obniżenia kosztów własnych, przyspieszenia obiegu środków obrotowych i osiągnięcia planowanego zysku.

Zasada powyższa znalazła swój wyraz w przytoczonej uprzednio uchwale Rady Ministrów. Czytamy tam mianowicie, że ceny na środki produkcji ustalone zgodnie z odpowiednimi postanowieniami tej uchwały „obowiązują wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu wielkiego i średniego; ...w razie rozpoczęcia przez przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego produkcji artykułów, na które ustalone zostały już ceny... ceny te obowiązywać będą te przedsiębiorstwa”.

Jednakże zasada maksymalnego zbliżenia cen na środki produkcji do ich kosztów własnych, jak również zasada jednolitości cen na dany produkt nie mogą być stosowane w sposób mechaniczny, w sposób nie dopuszczający wyjątków od obu tych zasad. Istnieje szereg okoliczności, które przemawiają za tym, aby wyjątki tak od jednej jak i od drugiej zasady były stosowane. Wyjątki te jednak nie mogą być stosowane w sposób dowolny.

W pierwszym rzędzie zwróćmy uwagę, w jakich przypadkach ceny na środki produkcji mogą i powinny odchyłać się od kosztów własnych wytwarzania. Postanowienia w tym zakresie znajdujemy w cytowanej uchwale. Omówmy je po kolei.

Po pierwsze, może i powinno to mieć miejsce wówczas, gdy stwarza to bodźce ekonomiczne dla oszczędnej gospodarki materiałowej, a w szczególności, jeśli jest to niezbędne dla umożliwienia zastępowania artykułów bardziej deficytowych niedeficytowymi lub mniej deficytowymi. Chodzi tu konkretnie o to, aby poza przepisami o charakterze reglamentowanym również i od strony cen stwarzać dla przedsiębiorstw zużywających materiały zachętę w kierunku zastępowania jednych artykułów innymi. Dla przykładu, wobec szczególnej deficytowości metali nieżelaznych, ceny ich powinny być ustalone na poziomie zdecydowanie wyższym od cen wyrobów hutnictwa żelaza; dalej, ceny stali szlachetnej (specjalnej) powinny wyraźnie odbiegać in plus od cen na stal zwykłą (klasy 0), ceny na materiały nowe (np. w budownictwie ceny na tzw. elementy prefabrykowane) powinny być ustalane na poziomie zachęcającym do ich stosowania zamiast tzw. tradycyjnych materiałów budowlanych.

Po drugie, ceny mogą i powinny odbiegać od kosztów własnych wytwarzania wówczas, gdy mamy do czynienia z wyrobami o różnej jakości (gatunkowości). Przedsiębiorstwa wytwarzające produkty, których stopień jakości może być różny w zależności od sposobu prowadzenia procesu produkcji, powinny mieć wyraźną zachętę finansową dla produkowania w gatunkach jak najwyższych. W konsekwencji ceny wyrobów na gatunki niższe nie tylko mogą, ale i powinny odbiegać od kosztów własnych i to in minus. Rozpiętość pomiędzy cenami tego samego produktu w zależności od jego gatunku powinna być z reguły większa niż ewentualna różnica w kosztach własnych związanych z wyprodukowaniem poszczególnych gatunków danego wyrobu.

Po trzecie, istnieje szereg materiałów, których ceny muszą być zróżnicowane w zależności od ich użyteczności w procesie produkcji, pomimo że koszty własne każdego z rodzaju tych materiałów mogą się od siebie bynajmniej nie różnić. Typowym przykładem są tu: węgiel, koks, rudy żelaza i metali nieżelaznych. Jak wiemy, ceny węgla zróżnicowane są w zależności od jego klas i sortymentów. Jest to niezbędne dla umożliwienia stosowania tam, gdzie jest to tylko możliwe, sortymentów jak najniższych (miały i muły). Oczywiście przedsiębiorstwa zużywające węgiel będą miały zachętę do używania niższych sortymentów tylko wówczas, kiedy będzie istniała odpowiednia różnica w cenie poszczególnych sortymentów. Koszty wydobycia poszczególnych sortymentów węgla nie różnią się od siebie bądź w ogóle, bądź też różnią się tylko nieznacznie, a pomimo to daleko idące zróżnicowanie cen jest tu niezbędne. Hutnictwo żelaza zaopatrywane jest w rudy o różnym składzie chemicznym — zarówno z zagranicy, jak i z produkcji krajowej. Jest rzeczą istotną, aby ceny poszczególnych rud, w zależności od zawartości czystego metalu, jak również i innych składników (w pierwszym rzędzie krzemionki), pozostawały w określonym do siebie stosunku. Stosunek ten określa się, przyjmując zasadę, że koszt wytwarzania surówki powinien być w hutnictwie żelaza jednakowy bez względu na rodzaj stosowanej rudy. Zasada ta umożliwia bez naruszenia planu kosztów i zadań finansowych stojących przed hutnictwem żelaza stosowanie do produkcji takich rud, jakie w danej chwili są dostępne. Ceny na nie ustala się według określonej formuły technologicznej. W ten sposób ustalone ceny nie są z reguły równe kosztom własnym wydobycia tych rud, o tym bowiem decyduje nie „wartość technologiczna” rudy, lecz warunki geologiczne, stopień zmechanizowania, stan organizacji produkcji itd. Dalszym przykładem praktycznego zastosowania zasady, o której mowa, są ceny surowców włókienniczych. Nie jest tu bynajmniej rzeczą obojętną, w jakiej relacji do siebie pozostają np. ceny włókien naturalnych (bawełna, wełna) i ceny włókien sztucznych (argona, tekstra). W szczególności chodzi o to, aby jak najszerze stosowanie włókien sztucznych tam, gdzie to tylko jest możliwe, prowadziło nie do podwyżki kosztu własnego przędzy lub tkaniny, lecz do jego obniżki — aby od tej strony istniała stała ekonomiczna zachęta do stosowania w jak najszerszym stopniu włókien sztucznych.

Po czwarte, ceny na wyroby, których produkcja dopiero się rozpoczęła, o przejściowo wysokich kosztach wytwarzania, powinny z reguły być ustalane na poziomie niższym od kosztów własnych. Oznacza to oczywiście przejściowe straty przy nowouruchamianej produkcji; straty te jednakże powinny być zlikwidowane z chwilą pełnego opanowania nowego procesu.

Wreszcie z uwagi na zasadę jednolitości cen na ten sam produkt, nie wszystkie ceny produkcji przemysłu kluczowego mogą i powinny być ustalane w oparciu o koszty własne ich wytwarzania. Na przykład ceny przemysłu kluczowego mogą odchyłać się od kosztów własnych wówczas, gdy produkcja krajowa przemysłu kluczowego jest je-

dynie uzupełnieniem dostaw pochodzących z importu.

Wszystkie wspomniane przypadki i przykłady przemawiają wyraźnie przeciwko mechanicznemu stosowaniu zasady równości cen i kosztów własnych wytwarzanych przez przemysł przedmiotów i narzędzi pracy. Ceny ustalane zgodnie z podanymi zasadami powinny być i są istotnym narzędziem rozrachunku gospodarczego, działającym w kierunku prowadzenia jak najbardziej oszczędnej gospodarki materiałowej oraz w kierunku stałego polepszania ekonomiczno-finansowych wyników pracy przedsiębiorstw. I chociaż cena nie jest czynnikiem decydującym w zużywaniu przez przedsiębiorstwa państwowe tych lub innych materiałów do produkcji — o tym bowiem decyduje plan — jest ona czynnikiem, który może ustawić bądź utrudnić wykonanie zadań planowych na tym odcinku.

Tak więc poziom kosztów własnych produkcji poszczególnych grup tzw. artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych powinien być punktem wyjścia dla ustalania cen. Jednakże odchylenie ceny od kosztów własnych produkcji powinno mieć miejsce we wszystkich tych przypadkach, gdy dzięki temu można oddziaływać na poszczególne podmioty gospodarki państwowej w kierunku osiągania przez nie jak najkorzystniejszych ekonomiczno-finansowych wyników ich pracy.

Wspomnieliśmy uprzednio o zasadzie jednolitości cen na ten sam wyrób i podaliśmy argumenty, dlaczego ceny na środki produkcji powinny być ustalane zgodnie z tą zasadą. Jednakże i w tym przypadku należy mieć na uwadze, że realizacja tej zasady nie jest celem samym w sobie, lecz tylko środkiem aktywnego oddziaływania ceny na przebieg procesów gospodarczych. Stąd też i od tej zasady w określonych przypadkach mogą i powinny być czynione wyjątki. Kiedy zasada ta nie powinna być stosowana? Przede wszystkim wówczas, gdy chodzi o produkty, w stosunku do których odbiorca ma daleko idącą możliwość wyboru dostawcy i miejsca dostawy. Typowym przykładem tu mogą być tzw. materiały miejscowe stosowane zarówno w przemyśle, jak i w budownictwie (np. piaski i żwiry). W tych przypadkach ujednolicenie ceny bez względu na osobę producenta i jego koszty własne byłoby rozwiązaniem błędnym prowadzącym w rezultacie do tego, że dla odbiorcy byłoby rzeczą obojętną od jakiego wytwórcy dany produkt zakupuje (w konsekwencji byłoby dlań rzeczą obojętną, jakie koszty własne związane są z produkcją danego artykułu przez poszczególnego wytwórcę). W tych przypadkach ceny powinny być zróżnicowane w zależności od kosztów własnych poszczególnych producentów lub grup producentów pracujących w zbliżonych warunkach organizacyjno-ekonomiczno-technicznych. Przyjęcie tej zasady prowadzi bezpośrednio do poszukiwania przez odbiorców takich źródeł zaopatrzenia, w których dany produkt wytwarzany jest jak najtaniej.

Zasada ta nie może mieć miejsca oczywiście w odniesieniu do artykułów centralnie rozdzielanych, reglamentowanych, gdzie odbiorca praktycznie nie ma wpływu na wybór osoby dostawcy i miejsca dostawy. W tym przypadku jednolita ce-

na dla wszystkich producentów skłania do takiego rozdziału produkcji pomiędzy nich, aby w sumie przeciętny koszt własny kształtował się jak najniżej.

Poruszony problem wiąże się ściśle z tzw. paritetem ceny. Chodzi tu mianowicie o to, że stosowana u nas zasada jednolitości cen na dany produkt oznacza jednolitość ceny nie loco przedsiębiorstwo wytwórcze, lecz franko wagon stacja odbiorcza. Zasada ta jest słuszną w tych wszystkich przypadkach, gdy przewóz danego towaru do odbiorcy jest rzeczą niezbędną, a ponadto wówczas, gdy o miejscu, z którego wysyłka następuje, decyduje nie odbiorca, lecz dostawca. Zasada tzw. cen franko skłania producentów i organa dystrybucyjne do jak najdalej idącego skrócenia drogi od dostawcy do odbiorcy.

Odmienne rzecz się przedstawia w poruszonym uprzednio przypadku cen na materiały miejscowe. Wówczas o osobie dostawcy decyduje odbiorca. W konsekwencji ceny powinny być ustalane loco, co powinno skłaniać odbiorcę do korzystania z punktu zaopatrzenia położonego najbliżej jego siedziby. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do materiałów przestrzennych, ciężkich a jednocześnie o relatywnie niskich cenach, gdzie stosunek kosztów przewozu do ceny towaru jest z reguły wysoki.

Przestrzeganie omówionych wyżej zasad ustalania cen na środki produkcji wymaga niezbędnej centralizacji decyzji w sprawach dotyczących cen. Zgodnie z obowiązującymi u nas aktami prawnymi, wszystkie zasadnicze decyzje co do poziomu cen na środki produkcji (nie mówiąc już o cenach przedmiotów spożycia) podejmowane są w drodze uchwał Rady Ministrów. W ramach wytycznych Rady Ministrów ceny ustala Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego. W ograniczonym zakresie uprawnienia w tym zakresie zostały przekazane poszczególnym ministerstwom, kierującym przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Pomimo niezbędnej centralizacji decyzji w zakresie cen, każda jednostka gospodarki narodowej ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zgłaszania wniosków w tych wszystkich przypadkach, gdy obowiązujące ceny poszczególnych przedmiotów i narzędzi pracy nie spełniają tej roli, jaką powinny — wniosków zarówno o zmianę ceny danego produktu, jak układu cen danej grupy lub grup wyrobów. Pamiętać musimy o tym, że wysokość ceny poszczególnego produktu, jak również poziom cen poszczególnych grup artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych nie może być traktowany jako wielkość niezmienna. Nie mówiąc już o tym, że wraz z obniżką kosztów własnych produkcji musi następować sukcesywna obniżka cen surowców, materiałów, maszyn i urządzeń, wysokość cen poszczególnych produktów i poziom cen w grupach tych produktów oraz wzajemne relacje powinny być przedmiotem stałej uwagi zarówno ich producentów, jak i ich odbiorców. Z tej strony przede wszystkim powinny płynąć wnioski o ewentualną ich zmianę, zmianę mającą na celu usunięcie dostrzeżonych nieprawidłowości.

Tymczasem stosunek wielu przedsiębiorstw, a czasem i jednostek zwierzchnich do spraw cen zakupywanych surowców, materiałów i opłat za świadczone usługi jest zbyt małoaktywny. Brak zainteresowania w tym kierunku prowadzi do tolerowania, stosowania i pobierania cen i opłat nie zatwierdzonych, niezgodnych z obowiązującymi cennikami lub zasadami ich budowy. Moment ten osłabia w dużej mierze zasadę rozrachunku gospodarczego. Nie są również sygnalizowane w dostatecznym zakresie przez niektóre resorty fakty błędnego ustalania cen i fałszywych ich relacji z punktu widzenia wpływu ceny na koszty własne produkcji. Zdecydowanie niedostateczna jest również troska ministerstw producentów i ministerstw odbiorców o obejmowanie stałymi cennikami jak najpełniejszej listy produktów; duży wachlarz tzw. cen kalkulacyjnych, zwłaszcza w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego i Ministerstwu Przemysłu Drobego, utrudnia i obniża precyzyjność planowania wartości produkcji, kosztów, akumulacji oraz kontrolę wykonania zadań w tym zakresie.

Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają na poruszenie wszystkich istotnych spraw związanych

z ustalaniem cen środków produkcji.³⁾ Celem, jaki postawił sobie autor, nie jest wyczerpujące przedstawienie całości omawianego problemu, lecz jedynie wykazanie, że ceny na środki produkcji muszą być ustalane z uwzględnieniem faktu oddziaływania prawa wartości na produkcję zgodnie z zasadami, wpływającymi z roli ceny w gospodarce socjalistycznej.

Na zakończenie wypadnie wspomnieć, że wobec wielu nieprawidłowości w dzisiejszym układzie cen na środki produkcji, Rada Ministrów powzięła w dniu 2 sierpnia br. uchwałę w sprawie przeprowadzenia, z ważnością od 1 stycznia 1955 r., zmian cen szeregu artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych. Pełna realizacja tej uchwały, nie dotyczącej oczywiście swymi skutkami cen na artykuły nabywane przez ludność, ma istotne znaczenie dla sprawy umocnienia rozrachunku gospodarczego w przemyśle, a tym samym dla dalszej poprawy ekonomiczno-finansowych wyników pracy naszych przedsiębiorstw.

³⁾ W szczególności nie poruszyliśmy tak ważnych problemów, jak zasady ustalania cen artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych produkowanych przez spółdzielczość oraz państwowy przemysł terenowy; cen tychże artykułów pochodzących z importu i przeznaczonych na eksport; cen po jakich zbywane są środki produkcji na rzecz ludności (przede wszystkim rolniczej) itd.

Stanisław OLEŃSKI

Hutnictwo żelaza w I półroczu 1954 roku

POLSKA gospodarka narodowa w okresie władzy ludowej osiągnęła bardzo poważny postęp, dzięki któremu kraj nasz przekształcił się z zaco-fanego, rolniczego w przemysłowo-socjalistyczny. Produkcja przemysłowa wzrosła w 1953 r. 3,6-krotnie, a na 1 mieszkańca 4,8-krotnie w porównaniu z rokiem 1938. Szczególnie silnie rozwinął się zaniedbany w Polsce kapitalistycznej przemysł środków wytwórczości, a w tym przemysł hutniczy, stanowiący podstawę rozwoju innych przemysłów i dziedzin życia gospodarczego. Produkcja stali wyniosła w 1953 r. 3,6 mln ton wobec 1,4 mln ton w 1938 r.

Stałemu wzrostowi wyników produkcyjnych hutnictwa nie towarzyszyła poprawa wyników ekonomicznych. Przeciwnie, wykonując plany produkcyjne ilościowo zaniedbano troskę o jakościowe wyniki pracy. Koszt własny produkcji, będący syntetycznym wskaźnikiem działalności gospodarczej, był stale przekraczany. Powstające stąd ponadplanowe straty poważnie obciążały naszą gospodarkę narodową, hamując jej rozwój i utrudniając realizację podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu — stałego podnoszenia poziomu życia mas pracujących.

Wśród gałęzi przemysłu wchodzących w obręb Ministerstwa Hutnictwa największym jest przemysł podległy Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego. Huty podległe CZPH wykonały w 1953 r. resortowy plan produkcji koksu w 92%, surowki w 95%, stali w 80%, wyrobów walcowanych w 74,5%. Równocześnie straty ponadplanowe hut podległych CZPH stanowiły 72% ponadplanowych strat całego resortu hutnictwa. Niedociągnięcia i braki w walce o obniżkę kosztów włas-

nych szczególnie ostro wystąpiły w przemyśle czarnej metalurgii, obok specyficznych cech i zjawisk rzutujących w tym przemyśle na koszt własny.

Huty żelaza po niepowodzeniach w działalności produkcyjnej roku 1952 przełamały z końcem I kwartału 1953 r. trudności i weszły w okres stałego wykonywania planów produkcyjnych. Przeprowadzono szereg posunięć organizacyjnych usprawniających pracę i poprawiających dyscyplinę pracy, pogłębiono formy współzawodnictwa. Przełamano występujące zwykle w miesiącach letnich trudności i w IV kwartale 1953 r. osiągnięto bardzo poważny wzrost produkcji, na co w znacznym stopniu wpłynęła realizacja zobowiązań przedzjazdowych. Tak więc sytuacja wyjściowa do realizacji zadań 1954 r. była korzystna.

Ostra zima 1954 r. oddziaływała ujemnie na realizację planów produkcyjnych. Przejściowe trudności zimowe zostały jednak przełamane i huty plan pierwszego półrocza wykonały z nadwyżką. W II kwartale zaznaczyły się jednak trudności w jednym z podstawowych asortymentów, a mianowicie w surowce.

Mimo pomyślnych wyników produkcyjnych w 1953 r. i I półroczu 1954 r. wyniki ekonomiczne były niekorzystne, powodując wysokie straty ponadplanowe. Obok wielu niedociągnięć w pracy hut, głównymi pozycjami strat były nie planowane opłaty karne za przetrzymywanie wagonów (postojowe) oraz karne odsetki bankowe. W ogólnej sumie strat ponadplanowych w 1953 r. postojowe stanowiło 37,4%, a odsetki 13,7%, w pierwszym zaś półroczu br. postojowe wyniosło 51,8%, a odsetki 13,6%.

Zadania obniżki kosztów własnych za rok 1953 wynosiły 3,22%. Planu tego nie wykonano, dając zamiast obniżki wzrost kosztów własnych produkcji o 3,27%. Na rok bieżący plan zakłada obniżkę kosztów o 2,4%, planu tego jednak również nie wykonano, dając obniżkę tylko o 1,5%. Mimo tego wyniku podkreślić należy, że zahamowany został postępujący z roku na rok wzrost kosztów własnych, osiągnięto natomiast obniżkę kosztów.

Na ostateczny wynik w postaci wskaźnika kosztów własnych składa się całość działalności przemysłu. Krótka chociażby analiza najważniejszych elementów tej działalności pozwoli na wyjaśnienie przyczyn ostatecznego wyniku, jak również wskazać na istniejące rezerwy i możliwości ich wykorzystania.

Wyniki produkcyjne

Plan produkcyjny (produkcję globalną w cenach niezmiennych) za I półrocze 1954 r. huty żelaza podległe CZPH wykonały w 104,1%, a plan produkcji towarowej w 103,5%. W porównaniu z I półroczem 1953 r. wzrost produkcji globalnej wynosi 12,8%.

Z poszczególnych głównych wyrobów produkcję koksu wykonano w 101,5%, co oznacza wzrost o 2% w porównaniu z takim samym okresem 1953 r. Jest to dość duże osiągnięcie, jeśli się uwzględni, że jedna z koksowni na skutek planowanego remontu wykazała znacznie mniejszą produkcję niż w roku ubiegłym. Koksownie hutnicze pracowały rytmicznie, realizując zadania stałej poprawy jakości koksu mimo niekorzystnych warunków wsadowych.

W surówce plan wykonany został w 98,4%, przekraczając jednak osiągnięcia sprzed roku o 19%. Niewykonanie planu spowodowane zostało przez Hutę im. Bieruta. Niezadowolająca praca tej huty zaciążyła na wynikach całego przemysłu hutniczego. Obok przyczyn natury techniczno-organizacyjnej na wyniki pracy wielkich pieców oddziałują zasadniczo warunki wsadowe.

Można stwierdzić, że warunki te kształtują się dość niekorzystnie, szczególnie w perspektywie II półrocza br., co niewątpliwie odbija się ujemnie na kształtowaniu się kosztów własnych tego zasadniczego wyrobu, a w konsekwencji na koszcie własnym stali i wyrobów walcowanych.

Plan półroczny stali wykonano w 102,6% co w porównaniu z takim samym okresem ubiegłego roku oznacza wzrost o 11,8%. Szczególnie duży przyrost produkcji na tych samych agregatach osiągnęły huty: im. Stalina (+23,4%), im. Bieruta (+17%) i 1 Maja (+12,2%). Mimo korzystnych wyników ilościowych stałym niedomaganiem w pracy stalowni jest jakość produkcji (wybraki i nietrafione wytopy), rzutując na asortymentowe wykonanie planów walcowni.

Produkcję wyrobów walcowanych wykonano w 104,3%; w porównaniu z I półroczem 1953 r. wzrost wynosi 7,4%. Warunki pracy walcowni nie były korzystne, a to wskutek opóźnienia w uruchomieniu nowych agregatów w hucie Pokój

i Bobrek. Niedostateczna ilość wsadu oraz różne przeszkody techniczne powodowały nierytmiczną pracę walcowni. Na koszt własny wyrobów walcowanych wpływała ponadto odmienna od założeń realizacja obrotu międzyhutniczego. Plan zakładał zamykanie cykli produkcyjnych hut, co nie mogło być w pełni wykonane na skutek opóźnienia inwestycji w Hucie Bobrek.

Mimo pomyślnych wyników produkcyjnych praca w stalowniach, a zwłaszcza w walcowniach była nierytmiczna. Realizacja planów dekadowych w okresie I półrocza br. przedstawiała się następująco:

Dekada	Stal	Wyroby walcowane
	w p r o c e n t a c h	
I	101,3	92,9
II	101,7	98,9
III	104,7	118,8

Wpływ nierytmicznej pracy na kształtowanie się kosztu własnego wyrobów jest oczywisty.

Istnieje jednak szereg przyczyn obiektywnych uzasadniających częściowo stan istniejący. Najważniejszą przyczyną jest brak zapasów materiału wsadowego (wlewki, kęsy, kęsiska). Stworzenie normatywnego zapasu wsadu (ilościowego i asortymentowego), bardziej rytmiczna praca stalowni i zmniejszenie ilości nietrafionych wytopów pozwolą na bardziej rytmiczną pracę walcowni, a tym samym na lepsze zaopatrzenie odbiorców w wyroby hutnicze.

Jakość produkcji hutniczej jest ciągle niezadowolająca. Już w pierwszej fazie produkcji na wielkich piecach jakość surówki pozostawia bardzo dużo do życzenia, przy czym nie ma poprawy w porównaniu z rokiem 1953. Ilość nietrafionych spustów surówki na siarkę (powyżej 0,06% S) wyniosła 18,1%, a na krzem (powyżej 1,5% Si) 10%. Zła surówka pogarsza warunki pracy stalowni i odbija się nie tylko na jakości stali, ale przedłuża proces produkcyjny w stalowniach i obniża wykorzystanie zdolności produkcyjnych, a tym samym powoduje wzrost kosztu własnego stali. Obok tej przyczyny na ciągle niezadowolające wyniki pracy stalowni co do jakości wpływa nieprzestrzeganie instrukcji technologicznych i nieważenia wsadu.

Ilość nietrafionych wytopów w stalowni osiągnęła 18% wobec 19,3% w 1953 r. O możliwościach poprawy w tym zakresie świadczy fakt, że w niektórych stalowniach nietrafione wytopy stanowią ok. 1/3 wszystkich wytopów, a w innych wahają się od 7 do 12%. Ilość wybraków w stalowniach wykazuje korzystną tendencję spadkową. W 1953 r. osiągnęły one 4%, w I kwartale br. — 3,6%, w drugim już — 3,2%, średnio za półrocze — 3,4%, mimo że wprowadzono do programu szereg nowych, trudniejszych gatunków stali. Wyniki te mogą i powinny być poprawione, co bardzo poważnie wpłynie na obniżkę kosztu własnego stali i da gospodarce narodowej wiele tysięcy ton wyrobów.

O wadze tego zagadnienia świadczą liczby strat na wybrakach. Ostateczna strata na wybrakach w 1953 r. wynosiła w hutach CZPH 101 mln zł, a za I półrocze br. 42 mln zł.

Z jakością produkcji stali wiąże się poważnie wykonanie asortymentowe produkcji wyrobów walcowanych. Wykonanie asortymentowe zależy nie tylko od pracy hut, ale również od pracy aparatu dystrybucyjnego i samych odbiorców. Terminowe i w odpowiednich wielkościach złożone zamówienia pozwalają na właściwe ustawienie programów walcowania w hutach i lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych.

Na tym odcinku nastąpiła w roku bieżącym wydatna poprawa, a wyniki są zadowalające. Uzgodnianie na każdy kwartał asortymentowych planów, comiesięczna analiza ich wykonania przy udziale Ministerstwa Hutnictwa, Centralnego Zarządu Zbytu Stali, CZPH i zainteresowanych hut oraz obłożenie zamówieniami hut zgodnie z ustalonym planem kwartalnym pozwoliły na lepsze niż poprzednio wykonanie asortymentu wyrobów walcowanych. Wykonanie asortymentowe wyrobów walcowni bruzdowych osiągnęło za I półrocze br. 96,9%, walcowni uniwersalnych i blach 95,4%, a walcowni zimnych 97,9%. Liczby te byłyby wyższe, gdyby uwzględniono polecenie władz nadrzędnych zmieniające produkcję dla zaspokojenia pilnych dodatkowych zamówień. Oczywiście istnieją dalsze możliwości poprawy asortymentowego wykonania programu produkcyjnego hut i tym samym lepszego zaopatrzenia odbiorców.

Wykorzystanie mocy produkcyjnych, postęp techniczny

W dziedzinie wykorzystania urządzeń istnieją w hutnictwie znaczne jeszcze rezerwy. Rezerwy te tkwią w możliwości uzyskania lepszych wskaźników wykorzystania czasu kalendarzowego i wskaźników wydajnościowych.

Wykorzystanie czasu kalendarzowego pracy wielkich pieców osiągnęło w I kwartale br. 89,2% i w II kwartale 93,9%. Poprawa jest niewątpliwa, chociaż jeszcze niedostateczna. W stalowniach odpowiednio liczby wynoszą 78,8% i 79,8%.

Poprawa wskaźnika wykorzystania czasu kalendarzowego może nastąpić przez likwidację nieplanowych przestojów i awarii oraz skrócenie planowych remontów. Jest to jeden z najważniejszych elementów podniesienia ekonomiki w pracy hut. Wiaże się on najściślej z lepszą opieką i konserwacją urządzeń i agregatów hutniczych zarówno przez obsługę tych urządzeń, jak i służby głównych mechaników i energetyków. Służby te winny o wiele ściślej współpracować z wydziałowymi komórkami utrzymania ruchu i fachowo przeprowadzać przeglądy i naprawy oraz remonty planowo-zapobiegawcze. Dla podniesienia poziomu pracy konieczna jest systematyczna kontrola wszelkich przestojów przez kierownictwo wydziałów i dyrekcję, jak również podniesienie kwalifikacji zawodowych służb utrzymania ruchu.

Z zagadnieniem tym związana jest sprawa uporządkowania gospodarki częściami zamiennymi

i zapasowymi. Na skutek braku części zapasowych wydłużają się często przestoje, brak jest w wielu wypadkach rysunków części. Równocześnie w szeregu zakładów związane są duże środki obrotowe w nadmiernych zapasach tych części.

Gospodarka remontowa kryje w sobie poważne rezerwy obniżenia kosztów własnych zarówno jeśli chodzi o terminowość i jakość wykonawstwa remontów, jak i ich koszt. Większa staranność brygad remontowych i ich współpraca z załogami obsługującymi agregaty i urządzenia może podnieść jakość wykonywanych remontów i skrócić ich czas wykonania. W tej dziedzinie kryją się wielkie możliwości. Np. skrócenie średnich remontów pieców martenowskich w hutach CZPH o jeden dzień dałoby rocznie ok. 18 tys. ton stali więcej.

Koszt wykonywanych remontów jest bardzo duży i stanowi ok. 10% kosztu własnego produkcji towarowej, wykazując zresztą stałą tendencję wzrostu. O dużych możliwościach w tej dziedzinie świadczą wielkie rozpiętości tych kosztów w poszczególnych hutach. Np. w I półroczu br. koszt remontów w stalowniach na 1 t wyprodukowanej stali wahał się od 64 do 67 zł w hutach Pokój, Kościuszko i Zawiercie, do 92 zł w Hucie im. Stalina, do 100 zł w Hucie 1 Maja i do 144 zł w Hucie im. Bieruta. Obniżenie kosztów remontów może przynieść poważne efekty w kształtowaniu się kosztów własnych produkcji.

Następnym zagadnieniem w dziedzinie wykorzystania mocy produkcyjnych — to osiągnięcie wyższych wskaźników wydajnościowych. Wskaźnik ten na wielkich piecach jest ciągle niekorzystny, a na niektórych hutach, jak Pokój i Kościuszko, jest gorszy niż w roku 1953. Natomiast w stalowniach występuje stała poprawa, wskaźnik wydajności z 1 m² powierzchni trzonu osiągnął w pierwszym półroczu br. 4,14 t/m²/24 h kalend. wobec 3,85 t w roku ubiegłym. W poprawie tego wskaźnika tkwi główne źródło wzrostu produkcji.

Stały wzrost produkcji socjalistycznego przemysłu, podnoszenie wydajności pracy i obniżanie kosztów własnych są najściślej związane z postępem technicznym, z ustawicznym podnoszeniem poziomu technicznego, stosowaniem nowoczesnych zdobyczy techniki. Postęp ten w hutnictwie nie odgrywa jeszcze takiej roli, jakiej od niego należy oczekiwać. Niedomaganiem jest nie brak postępu, ale nieplanowa praca nad postępem technicznym i nie dość ściśle powiązanie postępu technicznego z planem produkcyjnym i planem kosztów własnych. W szczególności nie pracuje się należycie nad planowaniem i realizacją usprawnień organizacyjno-technicznych.

Wyrazem dużego postępu technicznego jest praca nowoczesnych zmechanizowanych i zautomatyzowanych agregatów, jak wielkie piece w Hucie im. Bieruta i Kościuszko, zgniatacz w Hucie Bobrek. Niektóre z tych agregatów nie osiągnęły jeszcze przewidzianych efektów technicznych i ekonomicznych. Z ważniejszych osiągnięć postępu technicznego w I półroczu br. wymienić można przeprowadzenie prób nowych mieszanek węglowych w koksowniach przy udziale uboższych węgli. Stosunkowo najwięcej osiągnięć dokonano w stalowniach.

Plan techniczny w stalowni obejmował przede wszystkim przejście na nową metodę produkcji stali ze wsadu o dużym udziale surówki. Nowy system polegał na zastosowaniu kamienia wapiennego do wsadu w miejsce wapna palonego oraz dokładnym spuszczeniu pierwszego żużla, co przyniosło poprawę w procesie technologicznym i znaczny spadek zużycia wapna palonego i kamienia wapiennego (w przeliczeniu na wapno).

Drugim ważnym czynnikiem było zastosowanie do napraw trzonów mieszanki magnezytowo-dolomitowej. Następnym osiągnięciem było wzmacnianie sklepień krzemionkowych ceglami chromowo-magnezytowymi (typ sklepienia tzw. Zebra). Na piecach, gdzie wprowadzono ten system, uzyskano przedłużenie czasu eksploatacji pieców o 100%. Dalszymi osiągnięciami było zastosowanie oszczędnej gospodarki żelazo-manganem oraz zastosowanie zużycia złomu szamotowego w hali odlewniczej do upłynnienia żużla. W walcowniach wprowadzono produkcję nowych profili.

Obok zadań realizacji postępu technicznego i nowych postępowych metod pracy, na wyniki ekonomiczne działalności hut zasadniczy wpływ wywiera przestrzeganie instrukcji technologicznych. Uzupełnienie tych instrukcji, doprowadzenie ich do załóg i ścisłe przestrzeganie przyniesie przede wszystkim poprawę jakości i poważnie wpłynie na obniżkę kosztów własnych.

Transport

Zagadnienie transportu posiada w hutnictwie podstawowe znaczenie. Przy masowym przewozie surowców i materiałów, oraz dużym ich obrocie wewnętrznym wszelkie zaburzenia na odcinku transportu powodują przerwy w produkcji i poważne straty. Ciasnota na starych hutach i ich lokalizacja wśród miast i osiedli utrudnia prawidłowe rozwiązanie transportu hutniczego. Stąd wynika konieczność możliwie daleko idącej mechanizacji prac przeładunkowych i starannej obsługi hut przez PKP. Mechaniczne podchodzenie do spraw transportowych w hutach i stosowanie wysokich kar postojowego bez rozwiązania istotnych trudności nie mobilizowało hut.

W pracy hut na odcinku transportowym zaznaczył się w 1954 r. postęp. Mimo wzrostu obrotu wagonowego przeciętny czas pobytu wagonu zmalał w I półroczu br. o przeszło 13% w porównaniu z takim samym okresem 1953 r. Pobrane zaś postojowe wyniosło 52 mln zł wobec 56 mln zł w I półroczu 1953 r., co zasadniczo odbiło się w wyniku. Dopiero z dniem 1 lipca 1954 r. wprowadzono dostosowane do możliwości hut czasy wolne od postojowego oraz sumaryczne zdawanie wagonów.

Praca hut na odcinku transportowym, mimo pewnego postępu, wykazała braki w dziedzinie organizacji pracy w transporcie. Ilość uszkodzonych wagonów była duża, powodując dodatkowe opłaty. Usunięcie tych niedomagań, dozbrojenie hut w urządzenia do mechanicznego rozładunku, lepsze wyposażenie w tabor kolejowy, a zwłaszcza wagony samowyładunkowe, przy większej regularności dostaw winno znacznie usprawnić pracę hut

i w konsekwencji przynieść obniżkę kosztów własnych.

Zaopatrzenie i gospodarka materiałowa

Główną pozycją w kosztach własnych hutnictwa stanowiącą ok. 70% są materiały, paliwo i energia. W tej dziedzinie kryją się największe rezerwy obniżki kosztów. Ujawnienie tych rezerw może nastąpić przez likwidację niedomagań, począwszy od norm zużycia i kontroli zużycia przez pobieranie surowców i materiałów do ich składowania.

Nieprzestrzeganie w hutnictwie norm zużycia jest oczywiście niedociągnięciem powodującym nie tylko wzrost kosztu własnego, ale często zaburzenia w produkcji. Należy więc wzmocnić dyscyplinę stosowania norm zużycia, uzupełnić brakujące normy, a przestarzałe zaktualizować. W praktyce zagadnienie przestrzegania norm komplikuje się wskutek nieodpowiedniej i zmieniającej się jakości materiałów wsadowych, często odmiennej od ustalonej w recepturach. Dotyczy to w szczególności pracy wielkich pieców. Wobec braku warunków do uśredniania i sortowania rud, niskiego udziału aglomeratu zachodzi konieczność w większości hut zużywania materiałów wsadowych z bieżących dostaw. Zmienia się z konieczności zużycie materiałów, co odbija się na koszcie własnym, podczas gdy plan kosztów ustalony jest na kwartał.

Mimo tych trudności wzmocnienie kontroli zużycia może przynieść poważne oszczędności. Podstawowym niedomaganiem w zakresie kontroli zużycia — to niedostateczna ilość, a nawet brak wag i urządzeń pomiarowo-kontrolnych. W tych warunkach powstają na magazynach i składowiskach odchylenia od stanu faktycznego — (manka i superaty), co poza stratami zanieksztalca obliczenie kosztu własnego.

Marnotrawstwo istnieje następnie w przechowywaniu i składowaniu surowców i materiałów. Znany jest brak przestrzeni magazynowych i składowych, jednak przy bardziej starannym podejściu do składowanych materiałów można by było uniknąć wielu strat. Częstsze niż dotąd inwentury, chociażby wyrwykowe, wzmocniłyby kontrolę magazynów. Zasadniczymi kierunkami pracy w dziedzinie gospodarki materiałowej są:

- 1) uporządkowanie i aktualizacja norm zużycia,
- 2) zużywanie materiałów zgodnie z normami i bezwzględnie ścisła ewidencja zużywanych materiałów,
- 3) wprowadzenie aparatury pomiarowej i wag,
- 4) uporządkowanie składowisk i magazynów oraz likwidacja tzw. martwych zapasów,
- 5) upłynnienie nadmiernych remanentów, szczególnie materiałów pomocniczych oraz części zamiennych.

Wydajność i organizacja pracy

Bardzo istotnym zagadnieniem w walce o obniżenie kosztów własnych jest organizacja pracy, poczynając od organizacji żywej pracy i związanego z tym problemu wydajności pracy, aż do form kierowania przedsiębiorstwami hutniczymi.

Wzrost wydajności pracy osiągamy nie tylko przez lepszą i wydajniejszą pracę agregatów i stosowany postęp techniczny, ale przez lepsze i efektywniejsze działanie żywej pracy. Zmniejszenie przerostów w zatrudnieniu i ograniczenie ciągle wysokiej liczby godzin nadliczbowych, lepsza organizacja miejsca pracy przyniesie wzrost wydajności pracy.

Wydajność pracy w I półroczu br. na 1 robotnika była wyższa od planowanej o 2,6%, a w porównaniu z takim samym okresem 1953 r. wzrosła o ok. 8%. Plan zatrudnienia wykonany został w 101,5%, co przy przekroczeniu planu produkcji o 4,1% jest wynikiem pozytywnym. Silniej przekroczono plan funduszu płac, bo o 4,7%, co znajduje uzasadnienie w przekroczeniu godzin nadliczbowych i progresywnym systemie płac stosowanym w hutnictwie.

Dalszym elementem poprawy wydajności pracy jest wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy oraz systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych załóg. W warunkach hutnictwa specjalnie skuteczną formą są kursy przodownictwa pracy. Kursy te zorganizowano na niektórych hutach, jednakże nie rozszerzyły się one w takim stopniu jak wymagają tego potrzeby.

Z dziedziny organizacji pracy i kierowania przedsiębiorstwami wymienić należy poprawę metod planowania. Osiągnięcia dokonane w I półroczu br. w zakresie planowania wykonawczego produkcji winny być rozszerzone na planowanie kosztów własnych. Podstawowe zadania w zakresie kosztów winny być w formie prostych, lecz konkretnych i realnych zadań doprowadzane do załóg hutniczych. Dotychczasowe formy kwartalnych planów techniczno-ekonomicznych nie mobilizują załóg i są ustawiane często w oderwaniu od zmienianych planów produkcyjnych i receptur wsadowych.

Równolegle ze stawianiem zadań planowych konieczne jest wzmocnienie analizy i kontroli wykonania. Mimo istniejących zarządzeń i instrukcji wyniki pracy nie we wszystkich zakładach są bieżąco analizowane i wnioski bezpośrednio wyciągane. Na odprawach i naradach obok zadań produkcyjnych muszą być analizowane i kontrolowane zadania i wyniki z dziedziny wskaźników jakościowych i najważniejszych elementów kosztu własnego. Jak już wspomniano, konieczne jest powiązanie zadań z dziedziny planu technicznego, a w szczególności planu techniczno-organizacyjnych przedsięwzięć z planem kosztów. Personel inżyniersko-techniczny musi zdawać sobie sprawę, że opracowując plan techniczny bierze udział jednocześnie w planowaniu kosztów.

Kształtowanie się kosztu własnego i wyniki finansowe

Plan obniżki kosztów własnych nie został w pełni wykonany w I półroczu br. Na założony wskaźnik 2,4% wykonano tylko 1,5%.

Wynik ten w ostatecznym rozliczeniu ulegnie poprawie o niesłusznie pobrane postojowe przez PKP. Najlepsze wyniki w walce o obniżkę kosztów

osiągnęły huty: Stalina, Florian i Nowotki. Najgorsze — Bieruta i Bobrek. Jednostkowy koszt własny koksu, surówki i stali z nieznacznymi odchyleniami utrzymał się na poziomie planowanym, obniżył się natomiast koszt większości wyrobów walcowanych. W nakładach zwiększyły się nakłady na paliwo oraz nakłady na postojowe, odsetki karne itp., których nie planowano; zmniejszyły się natomiast w porównaniu z planem nakłady materiałowe i energia.

Jak już podkreślono na wstępie, blisko 2/3 ponadplanowych strat przypada na opłaty za postojowe i odsetki bankowe. Ponieważ wydatków tych się nie planuje, rzutują one bardzo poważnie na koszt własny i ostateczny wynik. Często rzetelny wysiłek hut na odcinku zużycia materiałów, lepszego wykorzystania urządzeń, poprawy jakości jest przekreślany opłatami postojowego i odsetkami, nie zawsze pobieranymi przy wyraźnej winie huty, co może demobilizować załogi.

Huty podległe CZPH zapłaciły odsetek karnych w I półroczu br. 27 mln zł, co było spowodowane brakiem normatywnych środków obrotowych przy znacznych stratach ponadplanowych. Obracalność środków jest dość szybka, jedynie materiały podstawowe utrzymywane są w ilościach przekraczających wydatnie normatyw. Zapasy produkcji w toku i półwyrobów są niewielkie, bo 10-dniowe, a zapasy wyrobów gotowych — 8-dniowe. Mobilizacja hut w dziedzinie terminowego fakturowania wysiłek, terminowego pokrywania zobowiązań wobec dostawców oraz szybkie datowanie ponadplanowych strat z budżetu zmniejszyłyby znacznie odsetki karne.

Mobilizacja hut do walki o obniżkę kosztów własnych

Dotychczasowe metody walki o obniżkę kosztów własnych nie były skuteczne. Brak było większego zainteresowania tym problemem ze strony personelu inżyniersko-technicznego, załóg, a nawet kierownictwa. Zgodnie z wytycznymi partii i rządu prowadzona jest mobilizacja całych załóg do walki o obniżkę kosztów własnych. Organizowane są konferencje partyjno - ekonomiczne. Do dnia 10 sierpnia już w 5 hutach odbyły się te konferencje (Bobrek, Kościuszko, im. Nowotki, Florian, im. Stalina), w pozostałych hutach prowadzone są prace przygotowawcze. Przez szeroko podjętą akcję uświadamiającą wciągnięto do walki o obniżkę kosztów własnych załogi i personel inżyniersko-techniczny. Wyrazem zainteresowania i zrozumienia potrzeby tej walki są bardzo liczne wnioski robotników i inżynierów, przynoszące poprawę stylu pracy i w efekcie obniżkę kosztów własnych. Cechą podjętej walki o obniżkę kosztów jest to, że nie może ona stanowić krótkookresowego zrywu, lecz musi przerodzić się w stały system oszczędzania.

Prowadzone do tej pory prace wskazują, że postawiony cel zostanie osiągnięty i hutnictwo wykona planowe zadania w zakresie obniżki kosztów własnych.

Przerosty etatów źródłem oszczędności

W WYNIKU uchwały II Zjazdu PZPR, administracja państwowa i gospodarcza została zobowiązana do poczynienia znacznych oszczędności, między innymi także w zakresie zmniejszenia nadmiernie rozbudowanych etatów osobowych.

Zmniejszenie limitów etatowych przestało więc być akcją doraźną; jest to praca długofalowa o charakterze stałej działalności ekonomiczno-organizacyjnej, opartej zarówno na dokładnej analizie potrzeb, jak i analizie wyników działalności danej jednostki organizacyjnej.

Ilość etatów przyznana danej komórce organizacyjnej powinna być odpowiednia do nałożonych na nią zadań, ściślej mówiąc, do szczegółowego zakresu działania wszystkich jej agend. Dlatego też podstawowym czynnikiem do ustalenia etatów jest określenie przede wszystkim zadań poszczególnych instytucji w zależności od szczebla, jaki one zajmują.

Do zadań władz naczelných (ministerstw, centralnych urzędów) należy koncepcyjne opracowywanie wszelkich wchodzących w zakres danego resortu zagadnień, koordynacja pracy, kontrola, zwierzchni nadzór i instruktarz podległych jednostek. Z kolei do zadań centralnych zarządów i zjednoczeń należą funkcje operatywnego nadzoru, kontroli, koordynacji i ogólnego kierownictwa podporządkowanymi przedsiębiorstwami. Natomiast do zadań przedsiębiorstw należą — krótko mówiąc — wszelkie operatywne funkcje związane z realizacją planu i administrowaniem jednostką gospodarczą.

Z takiego ustawienia zadań w hierarchii jednostek wynika, że kierownictwo przemysłu leży w rękach centralnego zarządu, a nie departamentu branżowego ministerstwa. Departamenty opracowują koncepcje, rozwiązania pewnych zagadnień, które opowiadają przemysł dopiero wtedy, o ile znajdują swój wyraz w formie zarządzenia właściwego ministra. W każdym razie władze naczelne nie powinny spełniać żadnych operatywnych czynności w stosunku do podległych przemysłów.

Z drugiej strony centralne zarządy sprawują między innymi funkcje ogólnego kierownictwa podporządkowanymi przedsiębiorstwami, co jest w praktyce powodem częstych nieporozumień mających znaczny wpływ na kształtowanie się limitów etatowych. Władze naczelne z reguły zbyt silnie ingerują w wewnętrzne sprawy centralnych zarządów, a centralne zarządy z kolei nie ogólnie, lecz faktycznie kierują przemysłem. Efekt tego stanu rzeczy jest jednakowy: przerosty etatowe w tych właśnie instytucjach oraz — co gorsze — ograniczenie samodzielnego działania przedsiębiorstw. Jeśli dzisiaj jeszcze instytucje nadzorujące bronią się przeciw kompresji etatów u siebie, dzieje się to tylko dlatego, że same odzwyczaiły lub nie nauczyły podległych przedsiębiorstw samodzielnego myślenia i podejmowania decyzji i w konsekwencji muszą pracować za te przedsiębiorstwa; wymaga to oczywiście większej ilości

etatów. W obecnym okresie jesteśmy w trakcie przełamywania tej złej tradycji i coraz więcej odzywa się głosów nawołujących do uznania przedsiębiorstw jako podstawowych, samodzielnych i pełnoprawnych organizmów gospodarczych.

Jednostki nadzorujące, oczyszczone z przerostów etatowych, ograniczą się do pełnienia swoich zasadniczych funkcji, a tym samym przestaną nadmiernie obciążać przedsiębiorstwa produkcyjne różnymi zbędnymi w istocie sprawami, jak dodatkowe zestawienia, statystyka itd. Będą także musiały przesunąć szereg zagadnień do wyłącznej decyzji dyrekcji przedsiębiorstw, które z kolei usamodzielnia się w tym zakresie i zaczną same decydować, bez „papierka“ z góry, na który dotychczas nawet w najprostszej sprawie musiały czekać.

Podstawą, na której powinna opierać się koncepcja dotycząca ustalania globalnych limitów etatowych, jest zasada podziału kompetencyjnego. Do szczegółowego określenia limitów etatowych w danej jednostce potrzebna jest prawidłowa, szczegółowo opracowana i wszechstronnie przeanalizowana dokumentacja organizacyjna, to jest schemat, szczegółowy zakres działania i wykaz stanowisk. Z zakresu działania przywiązanego do każdego stanowiska wynika wyraźnie ilość pracy nałożonej na to stanowisko, a znowu rodzaj tej pracy oddziałuje na rangę stanowiska. W każdej komórce organizacyjnej są funkcje wymagające wysokich kwalifikacji, są też funkcje dla średnich kwalifikacji oraz czynności mechaniczne lub manipulacyjne. Każda z tych czynności powinna we właściwy sposób ukształtować odpowiadające jej stanowisko pracy.

Tymczasem większość przemysłów wnioskuje z reguły zawyżone wyraźnie stanowiska, wśród których brak prostych określeń jak statystyk, ekonomista czy referent. Wszyscy noszą przymiotnik „starszy“, referenta zastępuje najczęściej „młodszy technik“ albo „starszy referent techniczny“ (chodzi o stanowiska administracyjne), a inżyniera — „inżynier o wysokich kwalifikacjach“ itp. Zaszeregowania te są oczywiście odpowiednio zawyżone i pozostają w kolizji ze średnią płacą. Tendencje te ułatwiają znakomicie skomplikowane i bardzo różnorodne taryfikatory. Wydaje się więc rzeczą słuszną, aby nomenklatury te zmodernizować, a tym samym wykluczyć istniejącą dowolność i niesłuszne różnice w zaszeregowaniu stanowisk, spełniających takie same czynności.

Organizator mający do dyspozycji szczegółowo opracowany zakres działania każdego stanowiska potrafi z dużą dokładnością określić potrzebną ilość etatów. Musi oczywiście znać dobrze daną jednostkę, a w każdym razie przeanalizować jej pracę na miejscu. Ale analiza jego nie powinna kończyć się dopasowaniem etatów do istniejącego zakresu działania i stylu pracy analizowanej jednostki. Głównym zadaniem jest krytyczna ocena potrzeb i słuszności takiego stylu pracy i zakresu czynności oraz wprowadzenie usprawnień ułatwiających pracę, ponadto przynoszących oszczędność w obsa-

dzie. Pole do popisu jest tutaj ogromne, poczynając od systemu kancelaryjnego, i obiegu akt, poprzez sposób obliczania dniówek a kończąc na organizacji pracy w rozdzielnym materiałowej wszędzie możemy znaleźć większe lub mniejsze możliwości usprawnień.

Teza 65 do dyskusji przedzjazdowej wyraźnie zakłada obniżenie kosztów administracji poprzez usprawnienia i zaostrzenie walki z biurokracją. Możliwości takie istnieją, o czym nie trzeba długo przekonywać. Weźmy na przykład istniejące jeszcze nadal w wielu instytucjach rejestratury czy sekretariaty wydziałowe lub działowe. Centralizacja tych rejestratur pozwoli na przerzucenie etatów na inne potrzebniejsze odcinki pracy, a jednocześnie znacznie ułatwi i usprawni pracę rejestratury.

Prawidłowy układ kompetencyjny, przesunięcie szeregu spraw drobniejszej natury do wyłącznego załatwiania przez jednostki podległe, szczegółowo opracowana dokumentacja organizacyjna — oto zasadnicze warunki prawidłowego ustalania potrzeb etatowych. Tylko na tych podstawach może rozwinąć się owocna analiza limitów etatowych i projekty usprawnienia pracy.

Z drugiej strony każdy wykorzystany etat osobowy związany jest z żywym człowiekiem; stąd ruchy etatowe stanowią bardzo poważne zagadnienie personalne, wymagające dużej uwagi i ostrożności.

W zagadnieniach etatyzacyjnych poważną rolę odgrywają komórki personalne i wpływ ich pracy zasadniczo rzutuje na to zagadnienie. Jeśli w danej jednostce organizacyjnej spotykamy przez dłuższy okres czasu nadmierną ilość vacatów, jest to w dużej mierze winą komórki kadrowej, która nie umiała zapewnić dopływu odpowiednich pracowników, a przez to utrudniła wykonanie zadań całej instytucji. Powstaje pytanie, co to jest „nadmierna” ilość vacatów. Otóż nie ulega wątpliwości, że w każdej większej instytucji istnieje stały ruch personalny; pracownicy odchodzą lub przychodzą nowi, następują przeniesienia itp. Stosunkowo rzadko przez dłuższy okres czasu utrzymuje się pełne wykorzystanie całego limitu etatowego; najczęściej występują pewne ilości vacatów. Jeśli ilość tych vacatów waha się w granicach 1—3% ogólnego limitu etatów, to jest to procent niegroźny, utrzymany na poziomie naturalnego ruchu osobowego a jednocześnie świadczący o dobrej gospodarce kadrowej. Jeśli procent ten sięga 5, to stan ten jest alarmujący, jeśli sięga 10, sytuacja jest wyraźnie zła. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że wina za złe wykorzystanie etatów nie zawsze obciąża komórkę kadrową; często przyczyną jest także nieumiejętna polityka personalna kierownictwa.

Komórki kadrowe mają także za zadanie utrzymanie limitu etatowego zarówno pod względem

globalnej ilości i jakości grup, jak i w ramach poszczególnych komórek organizacyjnych, zgodnie z ustalonym przez kierownictwo rozrzutem etatów i grup. Fakt nieprzekroczenia globalnego limitu ilościowego i jakościowego jest rzeczą pomyślną, ale niewystarczającą; trzeba jeszcze przyzwyczajać komórki do surowej dyscypliny etatowej, a także w ich granicach utrzymać szczegółowe limity.

Przy kompresjach etatowych komórki kadrowe muszą wykonać bardzo odpowiedzialną pracę, zwłaszcza wtedy, gdy nie ma vacatów i trzeba ludzi zwalniać. Zwolnienie z pracy ma głęboki sens społeczny, dlatego też trzeba rozpatrzyć najpierw możliwości przeniesienia do innej jednostki, względnie, o ile pracownik nie nadaje się do pracy umysłowej, zaproponować mu inną pracę. Jeśli zwolnienie następuje w centralnych zarządach, to nie należy słabego elementu przenosić do podległych przedsiębiorstw, gdyż taka polityka może doprowadzić do osłabienia samych przedsiębiorstw.

Dla dobrej pracy, dla stałej poprawy jej wydajności, konieczna jest pewna stagnacja etatowa, Częste, a nie przemyślane i nie uzasadnione przerzuty etatowe i personalne demobilizują pracowników i obniżają wydajność ich pracy. Komórki kadrowe muszą umiejętnie pogodzić pożądaną stabilizację kadr z koniecznym dopływem młodych, niezbiurokratyzowanych sił.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa właściwego szkolenia kadr. Przyzwyczailiśmy się do narzekania, że szkolenie szwankuje, że młode kadry przychodzące do przemysłu zaraz po ukończeniu szkół zawodowych wszelkiego typu, to zupełnie surowy element, który więcej przeszkadza niż pomaga w pracy. W narzekaniu tym jest dużo tradycjonalizmu, ale jest i pewien procent prawdy. Nasze instytucje kadrowe i szkolenia zawodowego powinny zwrócić baczną uwagę na to, aby szkolonych praktycznie ośwoić z ich przyszłymi zakładami pracy, z kopalniami, hutami itp. Nie do zniesienia jest bardzo często jeszcze istniejąca sytuacja, że pracownik koncepcyjny jednostki nadzorującej zna nadzorowane przedsiębiorstwa tylko z opisu lub literatury; w tych warunkach nie jest on oczywiście w stanie zrozumieć należycie potrzeb przedsiębiorstwa. Tak więc w zagadnieniach ekonomiki etatów osobowych kwestia przeszkolenia zawodowego zajmuje bardzo ważne miejsce, gdyż wiąże się ona bezpośrednio z zagadnieniem wydajności pracy.

Poruszone tutaj zagadnienia nie wyczerpują oczywiście całości przyczyn, skutków i powiązań istniejących w dziedzinie etatyzacji. Wykazują one jednak ścisły związek etatyzacji z organizacją i uwypuklają doniosłe znaczenie zagadnienia etatów osobowych i tkwiących w nim niewyczerpanych dotąd możliwości likwidacji przerostów, zniesienia biurokracji i usprawnienia pracy w naszych biurach i urzędach.

Poprzez likwidację przerostów i usprawnienie administracji państwowej i gospodarczej należy osiągnąć w 1955 roku oszczędność w sumie około 500 milionów zł.

(Z uchwał II Zjazdu PZPR)

Irena BIDOWA

Droga wsi polskiej do socjalizmu

WIELKIE przemiany rewolucyjne, jakie dokonały się w ciągu dziesięciolecia w życiu ekonomicznym i politycznym naszego kraju, przemiany — dzięki którym Polska przestała być krajem biednym i bezbronny, dzięki którym kraj nasz włączył się do czołowego oddziału postępu ogólnoludzkiego i rodziny przodujących narodów — przyspieszały równocześnie dojrzewanie warunków dla socjalistycznej przebudowy naszej wsi.

Zarówno pierwszy etap przemian o charakterze demokratyczno-ludowym, jak, również przeplatający się z nim wyższy socjalistyczny etap naszej rewolucji przygotowywały przesłanki dla stopniowego wciągnięcia mas pracującego chłopstwa do budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Dziesięć lat upływa od ogłoszenia historycznego dekretu PKWN z 6 września 1944 roku o reformie rolnej. W dekrete tym państwo ludowe, nawiązując do rewolucyjnych tradycji Frontu Ludowego oraz sojuszu robotniczo-chłopskiego organizowanego w Polsce przedwrześniowej pod kierownictwem KPP, wcieliło w życie rewolucyjne hasło „ziemia obszarnicza dla chłopów bez wykupu“ i w ten sposób urzeczywistniło wiekowe dążenia chłopów.

Reforma rolna PKWN, która stała się wzorem konsekwentnego i rewolucyjnego zlikwidowania chłopskiego głodu ziemi, pokazała masom pracującego chłopstwa, że jedynie rząd sojuszu robotniczo-chłopskiego zdolny jest udzielić konkretnej pomocy pracującemu chłopstwu. Wielkie zdobycze chłopów uzyskane dzięki reformie rolnej dobitnie podkreśliły oszukańczy, obszarniczny charakter przedwojennej „reformy rolnej“, która była środkiem wyciskania ciężko zapracowanych pieniędzy chłopskich, wyzbywania się przez obszarników najgorszej ziemi, dalszego rozrastania się długów chłopskich — podstawy średniowiecznego systemu odróbek.

Dzięki reformie rolnej PKWN, chłopci otrzymali 6 mln ha ziemi, wskutek czego przeciętny obszar ziemi na jednego mieszkańca wsi wzrósł z 0,96 do 1,44 ha. Co trzecie gospodarstwo należy obecnie do chłopów, którzy w całości lub częściowo otrzymali ziemię z reformy rolnej. Głęboko klasowy jej charakter wynika przede wszystkim z faktu, że 95% ziemi rozdano chłopom bezrolnym i małorolnym. Około 20 tys. przejętych majątków obszarniczych o łącznym obszarze 8 mln ha ziemi zlikwidowało odwieczny głód ziemi, przyczynę faktu, że 2,5 mln biedoty wiejskiej służyło pośrednio lub bezpośrednio 15 tys. obszarników oraz ponad 200 tys. kułaków. Zdjęty został z gospodarstw chłopskich ogromny ciężar długów, które wynosiły przed wojną 1 200 mln zł. Reforma rolna zlikwidowała niebywale wysoką rentę absolutną będącą ciężkim haraczem dla ludności pracującej w mieście i na wsi, bo wynoszącą przeciętnie 21% wartości produkcji chłopskiej. Reforma rolna zmniejszyła do minimum system odróbek, który był wynikiem

głodu ziemi oraz istnienia 9 mln tak zwanych ludzi zbędnych, będących największym oskarżeniem faszystowskich rządów głodu i terroru.

Reforma rolna, likwidując najbardziej pasożytniczą i reakcyjną klasę obszarniczą oraz stając się podstawą ogromnego wzrostu zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, wpłynęła równocześnie na przejście do wyższego socjalistycznego etapu naszej rewolucji. Nacjonalizacja przemysłu, banków i transportu utrwaliła zdobycze chłopów uzyskane dzięki reformie rolnej — stała się bowiem podstawą dla wszechstronnej pomocy produkcyjnej ze strony klasy robotniczej dla wsi.

Reforma rolna przeprowadzana w warunkach ostrej walki klasowej z bandami NSZ i WIN, rozbitekami obalonych klas pasożytniczych pogłębiła świadomość klasową chłopstwa pracującego, odrywając je na trwałe od burżuazji i pogłębiając zaufanie do klasy robotniczej oraz poczynań państwa ludowego. Fakt ten przygotował stopniowe warunki dla przechodzenia chłopstwa pracującego na drogę socjalizmu.

Dalsze przemiany w życiu politycznym i ekonomicznym naszego kraju, ogromne osiągnięcia na odcinku przemysłu ciężkiego, chemicznego, na odcinku elektryfikacji naszej wsi, przemysłu maszyn rolniczych i traktorów przygotowywały bazę techniczną dla socjalistycznej przebudowy wsi. Budując hutę im. Lenina, elektrownię w Jaworznie, cementownię w Wierzbicy, wielkie zakłady w Kędzierzynie i inne, klasa robotnicza otworzyła chłopstwu możliwości wejścia na tory socjalistycznej zmechanizowanej gospodarki rolnej.

Zwiększając ilość państwowych ośrodków maszynowych w 1954 roku z 401 do 460, a liczbę traktorów z 16 do 19 tys., państwo ludowe toruje w ten sposób drogę dalszemu opartemu na zdrowych podstawach rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej, dla przechodzenia coraz większej masy chłopstwa pracującego na tory gospodarki zespolowej.

Drogą do umasowienia ruchu pracującego chłopstwa na rzecz spółdzielczości produkcyjnej jest realizacja w codziennej naszej pracy na wsi leninowskiego planu spółdzielczego oraz trójjedynnej formuły leninowskiej. Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“ skupiające ponad 3 mln chłopów pracujących, opierające się na chłopskim samorządzie gospodarczym, stanowią najbardziej masową szkołę zespołowego gospodarowania chłopów. Podobną rolę szkoły zespołowego gospodarowania i współdziałania z planową gospodarką państwową stanowi kontraktacja. Nasz socjalistyczny przemysł kontraktuje dwukrotnie więcej buraków cukrowych, aniżeli przed wojną. Ogólna powierzchnia uprawy roślin kontraktowanych wzrosła w ciągu ostatnich 4 lat 4-krotnie. W Polsce przedwrześniowej dostęp do kontraktacji mieli wyłącznie obszarnicy i kułacy, obecnie 95% roślin przemysłowych kontraktuje chłopstwo pracujące.

Przygotowaniu przejścia chłopstwa pracującego na tory gospodarki zespołowej służy również szeregi form zespołowego działania, wysuniętych z inicjatywy samych chłopów. Chodzi o rozpowsechnione już szeroko w kraju zespoły uprawowe i łąkarskie. Duże perspektywy rozwoju posiadają nowopowstające grupy sąsiedzkiej uprawy.

Zarówno spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu oraz najniższe formy zespołowego działania chłopów, jak również wszystkie 4 typy statutów naszych spółdzielni produkcyjnych, mają na celu realizację zasady dobrowolności przy przechodzeniu chłopstwa pracującego do gospodarki spółdzielczej, mają na celu i to, aby ruch na rzecz spółdzielczości produkcyjnej był świadomym ruchem samych mas chłopskich.

II Zjazd naszej Partii wysunął wielki program walki o przyspieszenie rozwoju naszego rolnictwa, o podniesienie jego wydajności w celu lepszego niż dotychczas zaspokojenia wciąż rosnących potrzeb naszego socjalistycznego przemysłu oraz potrzeb wzrastającej liczebnie klasy robotniczej. II Plenum KC Partii, nawiązując do programu II Zjazdu, wytyczyło plan realizacji węzłowych ogniw w zakresie podniesienia produkcji rolnej, a mianowicie sprawę likwidacji odłogów — poważnej rezerwy rozwiązania problemu zbożowego poprzez rozszerzenie areału zasiewów oraz rozwiązania problemu bazy paszowej poprzez zagospodarowanie i lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk.

Wielki program podźwignięcia naszego rolnictwa — jako drogi realizacji głównego na obecnym etapie zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego, tj. podniesienia stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi — szybko realizuje się po II Zjeździe dzięki twórczej inicjatywie i aktywności mas ludowych, dzięki wielkiej pomocy finansowej oraz organizacyjnej ze strony państwa ludowego. Świadczy o tym tegoroczne plony zbóż, świadczy wielki wysiłek mas chłopskich w tegorocznej akcji żniwnej, świadczy terminowe odstawianie zboża dla państwa.

II Zjazd naszej Partii postawił zadanie powiązania naszej walki o wzrost produkcji rolnej z rozwojem socjalistycznych form gospodarowania na wsi. Szybszy i bardziej niż dotąd równomierny rozwój spółdzielczości produkcyjnej stanowi obecnie jedną z głównych dróg wzrostu produkcji rolnej.

Masy pracującego chłopstwa zdają sobie coraz lepiej sprawę, że drogą do pełnej rekonstrukcji rolnictwa otwiera szeroko dopiero spółdzielczość produkcyjna, jedyna droga podniesienia wydajności rolnictwa oraz podniesienia jego towarowości, jedyna droga prowadząca do trwałego wyzwolenia z nędzy i wyzysku kułackiego chłopstwa pracującego.

Nauki płynące z historycznego doświadczenia kolektywizacji w ZSRR wskazują, że zbudowanie socjalizmu wiąże się z organizowaniem gospodarki narodowej jako całości zgodnie z prawem planowego, proporcjonalnego rozwoju. Rewolucja społeczna dokonana przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem nie może zatrzymać się w pół drogi, oznaczałoby to bowiem groźbę restauracji obalonych klas wyzyskiwaczy. Doświadczenia socjalistycznego budownictwa w ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej dowodzą ponadto, że zbyt

długie opieranie gospodarki narodowej na dwóch podstawach — socjalistycznej w przemyśle oraz drobnotowarowej — podlegającym żywiołowym wahaniom rynku — w rolnictwie prowadzi do niedoładów rolnictwa za przemysłem, prowadzi do częstych załamań w gospodarce narodowej, prowadzi do skutków powtarzających się trudności na rynku do przechwytywania poważnej części dochodu mas pracujących przez elementy kułackie i spekulacyjne. Ponadto daje to w wyniku obniżenie realnej wartości zarobków ludzi pracy, co stanowi niebezpieczeństwo obniżenia jej wydajności, do osłabienia spójni ekonomicznej oraz politycznego sojuszu między klasą robotniczą a chłopstwem, do osłabienia regulującej roli państwa, która jest niezbędnym warunkiem umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Ogromne korzyści, jakie płyną dla wsi z socjalistycznego uprzemysłowienia, oddziałują na systematyczne rozszerzanie się rynku zbytu dla produkcji rolnej (poza rolnictwem zatrudnionych jest bowiem 5,5 mln ludzi, co w stosunku do roku 1937 oznacza wzrost o 101%). Chłop obecnie nie musi już, jak dawniej, rozdrabniać swojego gospodarstwa, bowiem w ostatnich latach 2,5 mln ludzi ze wsi przeszło do przemysłu. Państwo ludowe przeprowadziło w ciągu pierwszych 7 lat istnienia władzy ludowej elektryfikację 13 tys. wsi, 1 500 spółdzielni produkcyjnych oraz 2 500 PGR, podczas gdy w ciągu 20 lat rządów obszarniczo-kapitalistycznych zelektryfikowano zaledwie 1 200 wsi. Państwo ludowe dokonało głębokiej rewolucji kulturalnej na wsi, nauczyło czytać 767 tys. analfabetów.

Jednakże wielkie przemiany społeczne, jakie nastąpiły w położeniu wsi dzięki władzy ludowej, to dopiero pierwszy etap jej przebudowy.

Coraz więcej chłopów mało- i średniorolnych rozumie, że tylko po wstąpieniu na drogę gospodarki zespołowej będą mogli w całej pełni wykorzystać wszystkie dobrodziejstwa socjalistycznego uprzemysłowienia, że w warunkach rozdrobnionej, poprzdzielanej miedzami gospodarki nie da się wydajnie wykorzystać pracy traktorów i nowoczesnych maszyn rolniczych, nie da się osiągnąć trwałego postępu rolnictwa, trwałego podniesienia dobrobytu i kultury wsi, a co najważniejsze ostatecznego zlikwidowania wyzysku kułaków pasożytujących na zacofaniu i rozdrobnieniu gospodarki chłopskiej.

Szybszy niż dotychczas rozwój spółdzielczości produkcyjnej posiada szczególne znaczenie dla wsi na ziemiach starych, gdzie najgłębsze są jeszcze korzenie kułaków i największy wyzysk biedoty. W województwie rzeszowskim ziemią z reformy rolnej nadzielono 25% ogólnej ilości gospodarstw, w woj. lubelskim — 24%, w województwie białostockim — 11%. I mimo że bardzo wydawnie poprawiło się położenie biedoty wiejskiej, to gospodarstwa poniżej 5 ha stanowią jeszcze w województwie rzeszowskim 4/5, a w województwie krakowskim 3/4 ogólnej liczby gospodarstw. W warunkach tak dużego rozdrobnienia nie można w szybkim tempie podnosić wydajności oraz towarowości rolnictwa, nie można zastosować nowoczesnych metod agrotechnicznych, nie można wyrwać się z biedy i wyzysku kułackiego bez

przejścia na tory wielkiej socjalistycznej gospodarki rolnej. I dlatego też jakkolwiek „państwo ludowe” wysoko ceni znoyny trud każdego rolnika, zarówno pracującego indywidualnie jak zespołowo — ale oczywiście dopiero rozwój spółdzielczości produkcyjnej stwarza warunki dla pełnej i wydajnej pomocy państwa w dziedzinie mechanizacji rolnictwa i unowocześnienia metod uprawy ziemi“ (B. Bierut).

Minione dziesięciolecie przyniosło już poważne osiągnięcia na odcinku socjalistycznej przebudowy wsi. Spółdzielczość produkcyjna staje się na naszej wsi coraz większą siłą. W 1949 roku mieliśmy zaledwie 243 spółdzielnie produkcyjne obejmujące 6 tys. członków. Na 1 czerwca br. liczba spółdzielni produkcyjnych w kraju wyniosła 8 771; skupiają one 183 718 gospodarstw oraz 211 tys. członków. Podsumowanie wyników działalności tych spółdzielni, które gospodarują już trzy lata, dowodzi wielkiej prężności gospodarki zespołowej, dowodzi, że zespołowa gospodarka kryje w sobie bardzo duże możliwości wzrostu produkcji i wydajności pracy w rolnictwie. W roku 1953, który był rokiem słabych urodzajów, plony czterech zbóż były o 15% wyższe aniżeli w gospodarce indywidualnej. W naszych spółdzielniach produkcyjnych stale rośnie hodowla zespołowa. Na przestrzeni trzech lat pogłowie bydła na 100 ha użytków rolnych wzrosło o 65%, trzody chlewnej o 138%, owiec o 253%, a mleczność krów wzrosła w tym okresie o 78%.

Szybki rozwój hodowli zespołowej wskazuje na przechodzenie naszych spółdzielni do wyższego etapu wspólnego gospodarowania, wyższego zarówno co do zakresu gospodarki zespołowej, jak również co do poziomu kojarzenia interesów osobistych i społecznych spółdzielców. Hodowla zespołowa łączy bowiem członków spółdzielni trwałymi więzami z gospodarką zespołową, wymagając dużego wkładu i wysiłku w ugruntowanie nowej formy własności.

Większość naszych spółdzielni stosuje z powodzeniem przodujące zabiegi agrotechniczne, stając się ośrodkami kultury rolnej swojej gromady. Wiele spółdzielni realizuje umiejętnie wytyczne par-

tii i rządu w zakresie ulepszania bazy paszowej, likwidacji odłogów, organizowania własnej bazy nasiennej. Poważna liczba naszych spółdzielni produkcyjnych dzięki wzorowej gospodarce wykazuje w praktyce swoją wyższość nad gospodarką indywidualną, zapewniając wysoki dochód spółdzielcom, a jednocześnie dzięki wysokiej towarowości — rosnące dostawy produktów na zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej i naszego socjalistycznego przemysłu.

Obiektywna konieczność socjalistycznej przebudowy wsi wynika również z tak istotnego dla budownictwa socjalistycznego faktu, że nie można zbudować nowego ustroju ekonomiczno-społecznego, jeżeli pozostaje główne źródło odradzania się stosunków kapitalistycznych, jakim jest drobnotowarowe chłopstwo rodzące, jak wykazał Lenin, kapitalizm i burżuazję stale, co dzień, co godzinę żywiołowo i w skali masowej.

Obecnie chodzi o to, aby nasze spółdzielnie produkcyjne umiejętnie wykorzystwały w praktyce ogromną pomoc zagwarantowaną gospodarstwom zespołowym przez państwo ludowe, aby szybko wprowadzały w życie uchwałę Rady Ministrów z 23 lutego 1954 roku o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Rzeczą niezmiernie ważną dla prawidłowego rozwoju spółdzielni jest również szybka realizacja uchwały Rady Spółdzielczości Produkcyjnej z 3 maja 1954 roku w sprawie zapewnienia środków zmierzających do poprawienia organizacji pracy i prawidłowości systemu opłat za pracę w spółdzielniach produkcyjnych.

Wzorowo gospodarujące spółdzielnie produkcyjne, wykorzystujące efektywnie pomoc państwa, umiające zbliżyć się i pomóc chłopom mało- i średniorolnym w swojej gromadzie, mogą liczyć na szybki wzrost swych szeregów oraz na stałe wzmacnianie się ich gospodarki. Coraz więcej naszych spółdzielni produkcyjnych spełnia rolę ośrodka nowego systemu gospodarki i nowego życia wsi. Toteż coraz większa ilość chłopów pracujących na przykładzie gospodarującej w sąsiedztwie spółdzielni produkcyjnej przekonuje się o poważnych korzyściach nowej gospodarki, o tym jak krzepnie poczucie siły spółdzielców płynące ze wzajemnej pomocy i poszanowania wspólnego dobra.

Władysław MISIUNA

Niewykorzystane rezerwy pierwszych spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim

UCHWAŁY II. Zjazdu PZPR ukazały ogromne możliwości, jakie kryją się w rolnictwie w niewykorzystanych rezerwach, których uruchomienie może wydatnie podnieść nie nadążające za rozwojem przemysłu rolnictwo. Dotyczy to nie tylko gospodarki indywidualnie gospodarujących chłopów, której produkcja bardzo powoli wzrasta i gdzie występuje marnowanie różnych możliwości. Nie w mniejszym stopniu dotyczy to także spółdzielni produkcyjnych.*)

Wiele jest jeszcze takich spółdzielni produkcyjnych, które nie wykorzystują wszystkich, często

nawet podstawowych możliwości wzrostu produkcji rolnej. Nie mogą przesłaniać tego faktu wyższe z reguły plony z hektara lub szybsze tempo wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej w spółdzielniach produkcyjnych. Bardzo pouczające pod tym względem są doświadczenia najstarszych naszych spółdzielni produkcyjnych.

W województwie poznańskim jest 8 spółdzielni, które gospodarują zespołowo już 6 lat. Powstały one w warunkach wzrostu świadomości politycznej pracującego chłopstwa, początki miały jednakowo trudne. Możliwości rozwijania gospodarki ogromne, chociaż niejednakowe. A jak wykorzystwały swoje możliwości wzrostu produkcji rolnej?

*) W opracowaniu materiałów udział brali asystenci Katedry Politechniki Agrarnej WSR w Poznaniu inż. M. Sowula i inż. B. Róg.

Zacznijmy od sprawy podstawowej w każdym gospodarstwie rolnym, od gruntów spółdzielni. Strukturę ich ilustruje przytoczona tabela.

Grunty orne spółdzielni według podziału na kompleksy glebowe

Nazwa spółdzielni	kompleks pszenno-buraczany	kompleks żytnio-ziemniaczany	kompleks żytnio-łubinowy
	w p r o c e n t a c h		
Łukaszew	76,6	23,4	—
Dakowy Mokre	54,6	28,6	16,8
Machcin	52,5	47,5	—
Śliwno	39,6	53,5	6,9
Psarskie	36,4	59,6	4,0
Barchlin	30,5	61,9	7,6
Wojnowo	15,5	59,7	25,0
Wiry	6,8	14,6	78,5

Z wyjątkiem Wirów i Wojnowa ziemia w pozostałych spółdzielniach jest na ogół dobra i można na niej nieźle gospodarzyć. Kompleks pszenno-buraczany, na którym rodzić się może pszenica i buraki, uprawy szczególnie cenne dla zaspokojenia rosnącego spożycia ludności, stanowi większość gruntów w Łukaszewie, Dakowych Mokrych i Machcinie. Kompleks żytnio-ziemniaczany przeważa w Barchlinie, Wojnowie, Psarskich i Śliwnie, a kompleks żytnio-łubinowy, a więc gleb najsłabszych, mniej zasobnych przeważa tylko w Wirach. A jak gospodarują na tej ziemi spółdzielcy w poszczególnych spółdzielniach produkcyjnych? Czy uprawiają rośliny odpowiednio do swoich gleb, czy użytkują grunty właściwie? Poznajmy się z użytkowaniem gruntów ornych w tych spółdzielniach.

wiają pszenicy i buraka cukrowego? Widzimy, że Łukaszew, Śliwno, Dakowy Mokre. A Machcin? W Machcinie jest ziemi pszenno-buraczanej dużo, a uprawia się pszenicy i buraka cukrowego proporcjonalnie do gruntów ornych znacznie mniej niż w Śliwnie, mniej niż w Barchlinie a nawet w Psarskich. Co to znaczy? Znaczy to, że w Machcinie poważną rezerwę gospodarczą, którą należy wykorzystać, stanowi użytkowanie gruntów. Poprawa użytkowania gruntów w Machcinie zwiększy produkcję takich cennych upraw, jak pszenica, jęczmień i buraki cukrowe. Na to samo wskazuje również użytkowanie gruntów w Psarskich, które posiadają znacznie więcej ziemi pszenno-buraczanej w porównaniu z Barchlinem a uprawiają znacznie mniej niż w Barchlinie pszenicy i buraka cukrowego. Takich porównań można by tu przeprowadzić bardzo dużo. Za mało uprawiają ziemniaków i nieproporcjonalnie do możliwości swoich takie spółdzielnie produkcyjne, jak Łukaszew, Psarskie, Dakowy Mokre. Za mało uprawiają pastewnych spółdzielnie produkcyjne: w Wojnowie, Barchlinie i Wirach. Prawie w każdej spółdzielni istnieją jakieś niedociągnięcia w użytkowaniu gruntów, których usunięcie przynieść może wzrost produkcji rolnej.

A jak wykorzystują swoje możliwości poszczególne spółdzielnie dla podniesienia wydajności z hektara podstawowych ziemiopłodów? Czy wykorzystują w dostatecznym stopniu warunki glebowe i inne? Na ogół trzeba powiedzieć, że mimo poważnej przewagi nad gospodarstwami indywidualnie gospodarujących chłopów, jeśli idzie o wysokość plonów z ha, wiele spółdzielni nawet spośród najstarszych nie wykorzystuje w pełni swoich możliwości wzrostu produkcji z hektara. Dotyczy to głównie zbiorów ziemniaków i buraka cukrowego, a także niektórych zbóż. Porównajmy plony

Użytkowanie gruntów ornych w 1952/1953 roku

Nazwa spółdzielni	powierzchnia zbóż	w t y m:		powierzchnia przemysłow- ych ogółem	powierzchnia buraków cukrowych	powierzchnia ziemniaków	powierzchnia pastewnych
		pszenica	jęczmień				
		w p r o c e n t a c h *)					
Łukaszew	53,6	33,0	27,0	15,5	10,4	7,3	11,7
Dakowy Mokre	52,4	37,0	19,0	14,1	9,1	9,1	14,8
Machcin	54,9	14,5	16,2	13,3	3,4	17,1	9,9
Śliwno	53,0	32,0	22,0	18,0	10,0	11,0	10,0
Psarskie	63,0	16,2	16,2	11,6	5,7	9,4	10,2
Barchlin	65,2	26,0	15,4	10,2	5,2	12,6	5,3
Wojnowo	62,4	13,5	10,5	10,5	5,3	12,1	4,8
Wiry	59,3	10,0	23,0	11,5	4,6	11,5	8,8

*) Tablica nie obejmuje pełnego użytkowania gruntów spółdzielni.

Nie podejmując szczegółowej analizy użytkowania gruntów, zwróćmy uwagę na rzeczy najprostsze, na udział zbożowy, w tym pszenicy i jęczmienia oraz na udział przemysłowych i buraka cukrowego w poszczególnych spółdzielniach. Najwięcej ziemi pszenno-buraczanej mają spółdzielnie produkcyjne w Łukaszewie, Dakowych Mokrych i Machcinie. A które spółdzielnie najwięcej upra-

z hektara poszczególnych spółdzielni w latach 1952-1953. Pamiętajmy, że rok 1952 był bardzo niepomysłny dla ziemniaków i buraków cukrowych z powodu obfitych deszczów w okresie wykopków, a rok 1953 był szczególnie niepomysłny dla zbóż, zwłaszcza żyta, z powodu suszy i wiosennych przymrozków. Właściwe użytkowanie gruntów, uprawa gleby, nawożenie, dobór kwalifikowanego ziarna,

sadzeniaków, właściwe terminy agrotechniczne itd. itd. — wszystko to w tych trudnych warunkach ujawniło swój decydujący wpływ na plony.

szereg prac polowych, zwłaszcza w zakresie produkcji zbóż, może być prawie całkowicie zmechanizowanych.

Plony z hektara podstawowych (6) ziemiopłodów w 1952 — 1953 r. (w q)

Nazwa spółdzielni	żyto		pszenica		jęczmień		owies		ziemniaki		buraki cukrowe	
	1952	1953	1952	1953	1952	1953	1952	1953	1952	1953	1952	1953
Łukaszew	20,6	21,0	19,5	21,0	27,3	20,6	23,5	24,0	168	160	265	212
Dakowy Mokre	24,0	15,8	24,0	14,2	17,0	20,8	23,0	28,8	110	157	180	240
Machcin	14,0	13,1	16,0	14,0	20,0	17,6	15,0	15,4	130	122	223	245
Śliwno	21,9	26,0	22,0	20,6	31,4	18,0	25,3	25,0	68	137	157	172
Psarskie	17,6	13,2	19,0	16,5	21,0	13,4	17,0	11,0	129	121	243	166
Barchlin	17,0	10,0	11,0	10,0	17,0	13,6	12,0	10,3	131	126	207	282
Wojnowo	16,0	9,3	18,8	15,0	18,0	13,0	29,0	15,0	89	90	150	170
Wiry	21,0	15,2	17,5	10,2	17,0	10,5	15,0	11,0	101	89	183	168

Najlepsze ziemie mają spółdzielnie produkcyjne w Łukaszewie, Dakowych Mokrych i Machcinie. Najlepsze plony z hektara, nawet w trudnych warunkach 1953 r. otrzymują spółdzielnie produkcyjne w Łukaszewie, Śliwnie, Dakowych Mokrych. Spółdzielnia produkcyjna w Machcinie, poza burakami cukrowymi, w których zdecydowanie osiąga najwyższe plony, pozostaje w tyle nawet za takimi spółdzielniami, jak Psarskie i Śliwno, które mają znacznie mniej dobrych gruntów. Wyższe przeciętne plony czterech zbóż od Wojnowa otrzymuje spółdzielnia Wiry, która posiada gorsze grunty w porównaniu ze spółdzielnią produkcyjną Wojnowo.

Nadzwyczaj niskie zbiory ziemniaków osiągają Wojnowo i Wiry, bo przeciętnie o 40 q z ha niższe w porównaniu z pozostałymi spółdzielniami.

I to są wszystko ogromne rezerwy, których wykorzystanie podniesie produkcję rolną. Porównanie plonów z hektara tylko dwóch spółdzielni produkcyjnych — Śliwna i Machcina pokazuje, że tylko w zbożach dla tej jednej spółdzielni, dla Machcina rezerwa ta wynosi w 1952 r. ponad 1067 q. A przecież w Machcinie można z całą pewnością osiągnąć takie plony, jakie osiągają spółdzielcy w Śliwnie, bo w Machcinie spółdzielcy gospodarują na lepszych gruntach. Przez lepsze użytkowanie gruntów, lepszą uprawę, wzrost wydajności z hektara spółdzielcy w Śliwnie dali nie tylko więcej produkcji z mniejszego obszaru gruntów, ale do tego więcej produkcji takich wysokowartościowych zbóż, jak pszenica i jęczmień.

Kluczowym zagadnieniem dla walki o wzrost wydajności z hektara, w warunkach gdy spółdzielnie (co z reguły ma miejsce w starych spółdzielniach) mają pod dostatkiem nawozów, zapewnioną pomoc agrotechniczną itd., jest mechanizacja prac polowych. Wiąże się to m. in. z bardzo ważnym zagadnieniem, w wielu wypadkach decydującym o dalszym wzroście wydajności z hektara. Mowa tutaj o wymogach agrotechniki, na które składają się terminy uprawy, siewu, sadzenia, pielęgnacji itp. Mechanizacja prac polowych umożliwia szybkie wykonanie w odpowiednich terminach potrzebnych prac, co nie zawsze jest możliwe przy sile pociągowej końskiej i pracy ręcznej. W naszych warunkach, przy stanie wyposażenia naszych POM,

Zobaczmy zatem, jak przedstawia się mechanizacja niektórych prac polowych w pierwszych poznańskich spółdzielniach produkcyjnych.

Mechanizacja niektórych prac polowych w 1952/53 r. (prace wykonywane przez POM w % do ogółu prac)

Nazwa spółdzielni	podorywki	orki jesienne	orki zimowe	orki wiosenne	zbiory zbóż
Łukaszew	95,0	100,0	79,0	47,0	60,0
Dakowy Mokre	48,0	—	82,0	93,0	48,0
Machcin	38,0	—	33,0	49,0	12,0
Śliwno	99,0	89,0	96,0	79,0	83,0
Psarskie	—	—	59,0	—	80,0
Barchlin	30,0	53,0	67,0	88,0	70,0
Wojnowo	13,0	30,0	20,0	23,0	12,0
Wiry	40,0	—	—	46,0	87,0

Najwyższy poziom mechanizacji prac polowych, a przede wszystkim niezwykle ważnych dla wzrostu wydajności z hektara podorywek i orki zimowych, mają spółdzielnie produkcyjne w Śliwnie i Łukaszewie. A więc właśnie te spółdzielnie, które osiągają najwyższe i, co bardzo ważne, trwałe plony. Śliwno i Łukaszew to jedyne spośród ósemki spółdzielni, które w nieurodzajnym dla zbóż, a przede wszystkim żyta, roku 1953 osiągnęły wyższą plonów z ha w porównaniu z 1952 r., w którym plony w tych spółdzielniach były również wysokie.

Najniższy poziom mechanizacji prac polowych mają spółdzielnie produkcyjne Wiry i Wojnowo. I to głównie w zakresie podorywek i orki zimowych. Orki zimowe w Wirach nie były w ogóle wykonywane przy pomocy siły mechanicznej, a podorywki w Wojnowie zmechanizowane były w bardzo niskim stopniu (13%). A więc najniższy poziom mechanizacji ma miejsce w tych spółdzielniach, które zbierają najniższe plony z ha, w których w roku posuchy w rażący sposób spadła wydajność z ha. To samo zresztą da się powiedzieć o Machcinie i Psarskich.

Bardzo wyraźnie występuje w porównywanych spółdzielniach zależność pomiędzy mechanizacją, zwłaszcza podorywek i orek zimowych a wydajnością z ha. Szybkie przeprowadzenie podorywek, natychmiast po sprzucie zbóż a nawet równocześnie, posiada ogromny wpływ na plony, a jest to przeważnie możliwe przy pomocy siły mechanicznej. Wykonanie orek głębokich, posiadających również poważny wpływ na plony, nie zawsze jest możliwe przy pomocy konia. W niedocenianiu więc mechanizacji prac polowych w niektórych spółdzielniach produkcyjnych leży bardzo pokaźna rezerwa gospodarcza, o której wykorzystanie powinien walczyć aktyw spółdzielczy, załogi POM i służba rolna rad narodowych.

Najobfitszym źródłem niewykorzystanych rezerw gospodarczych jest w przeważającej większości naszych spółdzielni produkcyjnych hodowla. W dziedzinie gospodarki hodowlanej najwięcej nagromadziło się starych nawyków, rutyny i przesądów. Gospodarka hodowlana, zwłaszcza na dużą skalę, zespołowa, stanowi najsłabszą stronę zainteresowań i umiejętności naszych chłopów. W gospodarstwie indywidualnym przeważnie hodowlą zajmowała się kobieta i ten pogląd rzutuje również na rozwój gospodarki hodowlanej w spółdzielniach produkcyjnych. Najczęściej hodowla rozwija się szybko w tych spółdzielniach produkcyjnych, w których udział pracy kobiet jest większy.

Udział kobiet w najstarszych poznańskich spółdzielniach produkcyjnych nie we wszystkich jest jednakowy. Największy udział kobiet w pracy w gospodarce zespołowej jest w Łukaszewie, Śliwnie, Barchlinie, Dakowych Mokrych, a najniższy w Wirach i Psarskich. I to uwidoczni się w stanie hodowli w tych spółdzielniach. Wskazuje na to porównanie stanu hodowli zespołowej w poszczególnych spółdzielniach.

Obsada pogłowia zwierzęcego na 100 ha użytków rolnych w 1953 r. (w gospodarce zespołowej w sztukach *)

Nazwa spółdzielni	bydło rogате	w tym krowy	trzoda chlewna	w tym macior-y	owce
Łukaszew	24,4	16,0	40,3	3,0	36,9
Dakowy Mokre	15,2	9,6	19,8	2,0	—
Machcin	23,0	13,4	29,0	3,0	—
Śliwno	20,9	12,5	39,1	5,0	—
Psarskie	14,5	8,6	24,1	3,5	—
Barchlin	19,8	9,5	31,5	5,0	—
Wojnowo	14,0	7,4	24,0	2,0	36,3
Wiry	16,6	8,0	18,8	2,0	—

Z wyjątkiem Dakowych Mokrych, w których udział w pracy kobiet datuje się od niedawna, w pozostałych spółdzielniach produkcyjnych zależność ta jest widoczna. Praca kobiet w gospodarce zespołowej spółdzielni stanowi ważną rezerwę gospodarki hodowlanej, której wykorzystanie może podnieść w znacznym stopniu produkcję hodowlaną.

A jak wykorzystały spółdzielnie produkcyjne inne możliwości podniesienia gospodarki hodowlanej, łąki i pastwiska? Każdemu obeznanemu z go-

*) Według stanu na koniec grudnia, najwyższy stan hodowli jest pod koniec czerwca.

spodarką rolną człowiekowi wiadomo, że łąki i pastwiska są bardzo ważnym warunkiem rozwoju hodowli, przede wszystkim hodowli bydła rogatego i owiec. Należałoby sądzić, że w tym gospodarstwie, które ma dużo łąk i pastwisk zawsze hodowla będzie lepiej rozwinięta. Zdarza się jednak inaczej. Z naszych najstarszych poznańskich spółdzielni najwięcej łąk i pastwisk posiada spółdzielnia produkcyjna w Psarskich (121 ha), Dakowych Mokrych (65 ha), Wojnowie (38 ha), a najmniej spółdzielnia w Śliwnie (10 ha), Łukaszewie (12 ha), Barchlinie (22 ha). Tymczasem stosunek obsady pogłowia zwierzęcego do posiadanych warunków jest odwrotny. Jeśli brać pod uwagę warunki, jakie posiadają spółdzielnie produkcyjne w Psarskich, Dakowych Mokrych i Wojnowie, to obsada w tych spółdzielniach pogłowia zwierzęcego powinna być co najmniej o 8—15 sztuk na 100 ha wyższa w porównaniu z Łukaszewem i Śliwnem. Podniesienie hodowli w tych spółdzielniach do poziomu hodowli w Łukaszewie, co jest w niedługim czasie zupełnie możliwe, przyniesie dla Psarskich około 45 sztuk bydła rogatego, 65 sztuk trzody chlewnej i 160 sztuk owiec, dla Dakowych Mokrych i Wojnowa w przybliżeniu tę samą ilość pogłowia zwierzęcego. Jak na jedną spółdzielnię rezerwa bardzo pokaźna i warto zabiegać o jej wykorzystanie.

Wykorzystanie istniejących łąk i pastwisk oraz możliwości ich założenia stanowi bardzo istotną rezerwę gospodarki spółdzielczej, na którą z całą mocą zwraca uwagę uchwała II Plenum KC PZPR. O rozmiarach tej rezerwy najlepiej mówi porównanie produkcji żywca (wołowego i wieprzowego) oraz mleka na 1 ha użytków rolnych.

Produkcja żywca i mleka w 1953 r. na 1 ha użytków rolnych

Nazwa spółdzielni	Żywiec wołowy i wieprzowy w kg.	Mleko (w litrach)
Łukaszew	41,5	437
Dakowy Mokre	27,1	222
Machcin	26,6	277
Śliwno	39,2	289
Psarskie	23,3	131
Barchlin	40,5	264
Wojnowo	20,5	134
Wiry	17,0	144

Psarskie i Wojnowo, spółdzielnie o największym obszarze łąk i pastwisk mają najniższą produkcję mleka i żywca. Łukaszew i Śliwno, spółdzielnie o znikomym obszarze łąk i pastwisk, mają najwyższą produkcję mleka i żywca. Gdyby spółdzielnie w Psarskich, Wojnowie i Wirach podniosły swoją hodowlę bydła i trzody chlewnej do poziomu hodowli w Łukaszewie, co w danych warunkach może być w niedługim czasie osiągnięte, to produkcja w tych spółdzielniach wzrosłaby o około 24 tys. kg żywca i około 120 tys. litrów mleka w ciągu roku.

Doświadczenia najstarszych poznańskich spółdzielni dowodzą, że tylko w tych spółdzielniach produkcyjnych na miejsce nieprzerwany wzrost produkcji, w których ma miejsce wielostronny rozwój gospodarki zespołowej.

Postęp techniczny w kopalni „Ziemowit”

KOPALNIA „Ziemowit” wykonała plan półroczny dnia 19 czerwca 1954 r., a więc na 11 dni przed terminem i pracuje już na poczet drugiego półrocza br.

To skromne i lakoniczne stwierdzenie faktu nabiera żywej i pulsującej faktami treści dopiero wtedy, kiedy przeanalizujemy pracę tej najmłodszej kopalni Polski Ludowej, kiedy zapoznamy się z codzienną, a także bohaterską i twórczą pracą tego nowoczesnego zakładu i wynikami jego działalności.

Kopalnia „Ziemowit” — ta najbardziej może nowoczesna kopalnia węgla w Europie — oddana została do ruchu z początkiem 1953 r.

Po kilku miesiącach związanych z rozruchem pierwszych oddziałów produkcyjnych, wystartowała ona do pełnego, planowego wydobywania węgla 1 stycznia 1954 r.

Jej osiągnięcia produkcyjne tylko w okresie I półrocza 1954 r. — to droga nieustannego wzrostu wszystkich wskaźników ekonomicznych, na bazie nowoczesnej techniki. W pierwszym rzędzie wymienić należy wskaźnik elektryfikacji. Wskaźnik elektryfikacji dołu kopalni zaplanowany w I i II kwartale wynosił 88, wykonany został w wysokości — 91. Wskaźnik elektryfikacji całej kopalni w I półroczu wynosił: planowany — 97, wykonano — 98.

Wykonanie i przekroczenie planowanych wskaźników elektryfikacji oznacza dla kopalni zmniejszenie kosztów energii, gdyż jak wiadomo energia sprężonego powietrza jest wielokrotnie droższa.

Młoda załoga młodej kopalni od pierwszej chwili startu chwyciła za nowoczesny oręż wzrostu wydajności pracy — za mechanizację, która nie tylko przyczyniła się do zmniejszenia pracochłonności, zwiększenia zarobków, ale i w znacznym stopniu zastępuje znoyny wysiłek fizyczny górnika.

Wzrosła podwójnie ilość wrębiarek chodnikowych w ruchu w miesiącu czerwcu br. w stosunku do miesiąca stycznia br., przy czym średnia wydajność każdej wrębiarki w tonach na dobę wzrosła w tym okresie o 23%.

Ilość wrębiarek ścianowych w ruchu wzrosła w tym okresie o 13%. Po raz pierwszy w kopalni w miesiącu kwietniu br. zastosowano w oddziale III i V wrębiarki ścianowe do mechanicznego ładowania urobku na ścianach jako wręboladowarki. Na koniec miesiąca czerwca było ich w ruchu 4 sztuki, przy czym każda z nich średnio dziennie w tym miesiącu urobiła i załadowała ponad 130 ton węgla. Zwiększyła się w ruchu ilość przenośników zgrzebłowych pancernych na ścianach — z 7 sztuk w styczniu br. do 10 sztuk w czerwcu br. Średnio w okresie półrocznym każdy przenośnik załadował mechanicznie prawie 50% urobku.

Umieszczona obok tabelka przedstawia wykonanie zaplanowanych wskaźników mechanicznego urabiania i ładowania od stycznia do czerwca br.

Jest rzeczą oczywistą, że za tak imponującymi cyframi kryją się ludzie, bojowa załoga kopalni

„Ziemowit”, która świadoma swych zadań bierze prawie w 84% udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Znamionnym objawem dla wyników kopalni jest fakt, że ilość współzawodniczących na dole wzrosła z 59% w styczniu do prawie 72% w czerwcu br., a we współzawodnictwie w robotach węglowych współzawodniczy 100% górników.

Współzawodniczący w przodkach węglowych stosują przodujące formy i metody pracy. Z nich wymienić należy współzawodnictwo drużyn zespołowych oraz organizację cyklicznego prowadzenia robót górniczych. W drużynach zespołowych współzawodniczy ponad 80% górników na węglu. Przestrzeganie harmonogramu pracy na każdej ścianie jest żelaznym prawem drużyn ścianowych współzawodniczących o zwiększenie cykliczności. O tym, że załogi ścianowe dobrze wykonują podjęte zobowiązania świadczy wzrost wskaźnika cykliczności pracy wszystkich ścian. I tak, jeżeli w styczniu br. wskaźnik ten wynosił 0,68, to w marcu podniósł się do 0,69, aby po zastosowaniu na ścianach wręboladowarek w miesiącu maju wzrosł na 0,93, a w czerwcu na 0,99. Co to znaczy? Znaczy to, że wskaźnik ten zbliżył się całkowicie do wielkości 1 i że w czerwcu każda ściana w kopalni „Ziemowit” wykonywała cykl na dobę. Dla porównania należy nadmienić, że wskaźnik ten dla wszystkich ścian w przemyśle węglowym wynosi około 0,67, co znaczy, że średnio każda ściana w przemyśle węglowym wykonuje około 2 cykle na 3 doby.

Trudno wymienić czołowych przodowników kopalni, gdyż cała załoga jest przodująca. Silniejsi pociągają za sobą słabszych i wszyscy mają wysokie przekroczenia norm produkcyjnych i wszyscy świadomie dążą do wzrostu wydajności i obniżenia kosztów własnych wydobywania.

Dlatego też kopalnia „Ziemowit”, z wyjątkiem miesiąca stycznia (kiedy to silne mrozy utrudniły dostawę piasku do podsadzania wyrobisk), systematycznie przekracza plany produkcyjne: w lutym 101,5%, w marcu 110,8%, w kwietniu 109,3%, w maju 107,2% i w czerwcu 116,5% (przewidywane wykonanie w lipcu około 118%).

Miesiące 1954 r.	Wskaźnik mechanicznego urabiania		Wskaźnik mechanicznego ładowania	
	plan	wykonanie	plan	wykonanie
styczeń	50,6	58,2	17,9	26,5
luty	57,9	60,13	17,3	22,5
marzec	57,3	58,14	16,0	22,6
kwiecień	58,5	62,36	17,4	25,74
maj	60,8	61,85	24,0	31,14
czerwiec	63,0	65,20	23,5	34,25

Spośród przodujących górników w robotach przygotowawczych na wyróżnienie zasługują: górnik Tadeusz Szczurek z oddziału I osiągający przeciętnie 160% normy na chodniku kamiennie-węglowym, górnik Stanisław Czyżyk z oddziału II uzy-

skujący przeciętnie 190% normy na chodniku węglowym, górnik Stanisław Bul z oddziału VII wykonujący średnio normę na chodniku węglowo-kamiennym w 165%, górnik Stanisław Stokłosa — 163%, górnik Henryk Lipiec, Jerzy Strzelecki, Alojzy Żernik i wielu innych.

W robotach wybierkowych duże osiągnięcia notują drużyny zespołowe na ścianach i zabierkach. Piętnastoosobowa drużyna zabierkowa Alojzego Klachacza podniosła swe wykonanie ze 119% w styczniu br. na 153% w czerwcu br., drużyna górnika Leona Andrzejewskiego składająca się również z 15 górników podobnie podwyższyła swe wyniki na zabierce ze 125,9% wykonania normy na 156%.

Osiemnastoosobowa drużyna ścianowa Alberta Zimmera z oddziału V przekracza przeciętnie normę w 146% i systematycznie codziennie zamyka cykl pracy na swojej ścianie.

Jak z powyższego wynika, praca zespołowa w kopalni „Ziemowit“ jest jednym z zasadniczych czynników cyklicznego prowadzenia robót górniczych. Współzawodnictwo drużyn zespołowych wprowadza do organizacji pracy taki zasadniczy element, jakim jest ścisła współpraca wszystkich członków drużyny świadomie podnoszących swą wydajność w pracy, stosowanie ulepszonych form i sposobów pracy, wykorzystanie w pełni czasu pracy, narzędzi, maszyn i urządzeń górniczych, podniesienie stanu bezpieczeństwa, zmniejszenie marnotrawstwa czasu spowodowanego postojami i awariami oraz marnotrawstwa materiałowego. Praca zespołowa uczy i podnosi kwalifikacje mniej zaawansowanych zawodowo górników, uczy ich wzajemnej, koleżeńskej pomocy, wzmacnia dyscyplinę pracy, tworzy dobrze zgrane kolektywy, świadome roli i zadań na powierzonych im odcinkach pracy. Te cechy posiadają drużyny zespołowe w kopalni „Ziemowit“, które — świadome znaczenia tej formy współzawodnictwa w podnoszeniu wydajności pracy w skali masowej, zespołowej — walczą zwycięsko o wzrost wydobywania, zmniejszenie pracochłonności, a przez to zmniejszenie kosztów wydobywania węgla. Walka ta obejmuje wszystkie stanowiska pracy na dole. Spośród drużyn na robotach pomocniczych wymienić należy drużynę przekładkową E. Badury, która zmniejszywszy skład osobowy swojej drużyny z 8 na 6 osób, przekłada przenośnik zgrzeblowo-pancerny z reguły w ciągu czterech godzin, uzyskując przeciętne wykonanie normy 150%. Wśród najlepszych wrębiarzy wymienić należy nazwiska Śliwki, Pasternaka i Kociaka, a jako najlepszych mistrzów wręboładowarek Stanisława Dębskiego, Jerzego Bekerta i Jana Gołębiowskiego.

Najlepszą drużyną na przewozie urobku jest drużyna Józefa Nyca, a przodujący kierownicy oddziałów produkcyjnych — to sztygar oddziału I Józef Ogaza i oddziału II — Franciszek Kajdasz. Kierownicy ci, posiadający duży zasób wiedzy i doświadczenia, świetni organizatorzy i nauczyciele załogi swych oddziałów potrafią w najtrudniejszych warunkach geologicznych wykonać postawione im zadania.

W wyniku rozwoju współzawodnictwa pracy na bazie przodującej techniki zwiększyła się wydajność pracy we wszystkich wyrobiskach górniczych

i stanowiskach pracy na dole. I tak w stosunku do miesiąca stycznia wydajność w miesiącu czerwcu wzrosła w chodnikach: do 101,3%, w zabierkach do 106,8%, w ścianach do 115,9%. Najwięcej, bo o 15,9% wzrosła wydajność w ścianach, a to dzięki właściwemu stosowaniu przenośników zgrzeblowych pancernych w pierwszym polu pod ociosem, należytemu ich wykorzystaniu do mechanicznego ładowania, jak również dzięki zastosowaniu wręboładowarek do mechanicznego ładowania węgla.

Ogółem wydajność węglowa w czerwcu wzrosła w stosunku do miesiąca stycznia o 22,6%, przy czym plan wydajności węglowej w miesiącu czerwcu został wykonany w 122,1%.

Wydajność ogólna kopalni wzrosła w czerwcu o 41,7% w porównaniu do stycznia, a czerwcowy plan wydajności ogólnej został wykonany w 108,8 procenta.

Skutkiem wzrostu wydajności pracy zaistniało w kopalni „Ziemowit“ inne zjawisko — zmniejszenie pracochłonności na dole, w przodkach. I tak: ogółem w przodkach węglowych pracochłonność w miesiącu czerwcu zmniejszyła się o 13,2% w stosunku do miesiąca stycznia br., pracochłonność na węglu zmniejszyła się w tymże okresie o 16,4%. Największy spadek pracochłonności, bo wynoszący aż około 39% (stosunek czerwca do stycznia br.) notuje kopalnia „Ziemowit“ przy transporcie urobku. Jest to objaw nadzwyczaj dodatni, gdyż jak wiadomo, w większości kopalń pracochłonność przy transporcie urobku wybitnie wzrosła.

Zmniejszenie pracochłonności przy transporcie urobku kopalnia zawdzięcza:

- 1) pracy zespołowej drużyn przekładkowych i szybkościowej przekładce przenośników zgrzeblowych (do 4 godzin);

- 2) zmniejszeniu stanu osobowego tych drużyn (przez współzawodnictwo);

- 3) pracy zespołowej drużyn wydobywczych, które w trosce o należyty stan parku maszynowego i urządzeń nie dopuszczają do postojów i awarii, a w razie zaistnienia awarii same szybko je likwidują;

- 4) wysokiemu poziomowi uświadomienia politycznego i zawodowego załogi.

Kierownictwo kopalni w trosce o należyty stan kwalifikowanych kadr przeprowadza systematyczne szkolenie członków załogi. Szkoleniem wewnątrzzakładowym objęta jest stale poważna część robotników przodkowych uzyskujących kwalifikacje na młodszych górników, górników, przodowych i cieśli górniczych. Oprócz tego szkoli się górników w przodujących metodach pracy w tzw. „szkołach stachanowskich“. Szkolenie to polega na praktycznym przenoszeniu doświadczeń w przodkach i kształceniu robotnika-ucznia metodą pracy przodownika pracy. Oprócz tego kopalnia wysyła co pewien czas zdolnych i pilnych górników do ośrodka szkoleniowego IMG w Zabrze, skąd wracają jako kwalifikowani wrębiarze, mistrzowie wręboładowarek, drużynowi drużyn przekładkowych, elektrykarze, mechanizatorzy itd.

Załoga kopalni „Ziemowit“ dumna jest ze swej kopalni i swych wyników pracy. Toteż w rozmowach z nią na każdym kroku przebija tróśka o „naszą kopalnię“, o wykonywanie planów

i zmniejszenie kosztów własnych wydobycia każdej tony węgla. Dlatego też ruch współzawodnicstwa pracy oraz wynalazczości i usprawnień jest podstawowym prawem w walce o postęp techniczny w tej kopalni. Racjonalizatorzy zrzeszeni w Klubie Techniki i Racjonalizacji zgłosili w ciągu półrocza 1954 r. 46 projektów racjonalizatorskich, z czego zostało przyjętych i zastosowanych 36 projektów dających 242 528 zł rocznej oszczędności. Oprócz tego znajduje się w próbach pomysł brygady racjonalizatorskiej Ludwika Nowaka — kierownika zakładu przerobczego (sortowni), dotyczący usprawnienia urządzeń sortowni celem rozdziału sortymentu węgla nieznormalizowanego

o średnicy 18 do 80 mm na klasy 30 do 80 mm i 18 do 30 mm. Usprawnienie to po przeprowadzeniu prób i doświadczeń przyniesie kopalni około 1 mln zł oszczędności rocznie.

Współzawodniczący kopalni „Ziemowit“ z okazji Święta 1 Maja dali dodatkowo 10 210 ton węgla; na dziesięciolecie Polski Ludowej — około 9 tys. ton.

Załoga tej kopalni ma ambitne zamierzenia: chce jako pierwsza w przemyśle węglowym wykonać zadania roku 1954 przed terminem. Sądząc po postępie technicznym tej kopalni w ciągu ostatnich kilku miesięcy, po socjalistycznym stylu jej pracy — na pewno to się jej uda.

Franciszek Jankowski

Inżynier ekonomista — nowy typ pracownika w przemyśle

BAWIĄCY w r. ub. w Polsce radziecki ekonomista prof. But powiedział w jednym ze swoich referatów, że „...inżynier, nie interesujący się ekonomiką przedsiębiorstwa, w którym pracuje, to tylko piecowy i na wyższe stanowisko nie wolno go wysuwać. Ekonomista zaś bez znajomości techniki, to w przemyśle tylko dodatek do maszyny do liczenia...“.

Wiele słuszności tkwi w tym powiedzeniu; praktyka naszego przemysłu wykazała np. raczej nieprzydatność absolwentów tzw. wydziałów przemysłu uczelni ekonomicznych (SGPiS, WSE) w pracy w dołowych ogniwach produkcji na operatywnych stanowiskach organizatorów procesu produkcyjnego, np. w planowaniu wykonawczym. Z drugiej strony znany jest brak orientacji w problemach organizacji, planowania i ekonomiki współczesnego przedsiębiorstwa przemysłowego u napływających do pracy w przemyśle młodych inżynierów, zwłaszcza absolwentów studiów I stopnia z uczelni technicznych. Brak specjalisty, posiadającego solidne przygotowanie techniczne, zbliżone do profilu inżyniera-technologa, będącego jednocześnie w pełni ekonomistą — zaznaczył się w pierwszym rzędzie w przemyśle budowy maszyn, będącym podstawą technicznej rekonstrukcji całej naszej gospodarki narodowej — przemyśle, w którym procesy technologiczne osiągnęły wysoki stopień złożoności i skomplikowania, a zatem szczególnie trudną stała się ich organizacja i synchronizacja w czasie.

Brak ludzi, mających teoretyczne, naukowe podstawy ku temu, by stać się właśnie w tym podstawowym przemyśle dobrymi organizatorami powodował i powoduje nadal zjawisko nienadążania postępu organizacyjnego za postępem myśli technicznej, powoduje trudności w opanowaniu nowej techniki w takim stopniu, by w pełni służyła potrzebom społecznym. Częste wśród kadry inżynierskiej przemysłu maszynowego niezrozumienie wagi problemów ekonomiki przedsiębiorstwa nie sprzyja wcale walce o obniżkę kosztów własnych produkcji, walce o wyższą rentowność, prowadzi do tak zwanego „triumfu techniki nad zdrowym rozsądkiem“, do gigantomanii w projektowaniu nowych zakładów, do przeinwestowania.

To konkretne zapotrzebowanie ze strony przemysłu maszynowego na pracowników, mogących w pełni uruchomić tkwiące w nim rezerwy produkcyjne, wykorzystać w ekonomiczny, celowy sposób, np. rezerwy powierzchni produkcyjnej w zakresie wykorzystania obrabiarek i urządzeń, uruchomić możliwe do osiągnięcia rezerwy wydajności pracy — było właśnie przyczyną stworzenia pierwszych w kraju studiów inżyniersko-ekonomicznych, zorganizowanych w szczupłych na razie ramach w Politechnice Warszawskiej, przy Wydziale Mechaniczno-Technologicznym. Oddział Inżyniersko-Ekonomiczny, istniejący tamże od trzech semestrów, będzie wkrótce mógł skierować do pracy w przemyśle kilkudziesięciu pierwszych absolwentów, uprawnionych do tytułu magistra-ekonomisty w zakresie budowy maszyn. Będą to absolwenci przejściowej formy studiów, kursu magisterskiego, zorganizowanego dla inżynierów-technologów, częściowo i konstruktorów. Jednocześnie zorganizowano normalny proces nauczania według programu pięcioletniego na młodszych semestrach, zapewniając w ten sposób w przyszłości regularny dopływ inżynierów-ekonomistów do przemysłu maszynowego.

Zaczątkiem studiów był wysiłek kilku ludzi, w tym przede wszystkim inżyniera-ekonomisty i byłego absolwenta studiów tego rodzaju w Związku Radzieckim, gdzie istnieją one od z góry lat 30. Początek był trudny; studia powstały w klimacie uczelni technicznej, pod naporem pewnej niechęci i niezrozumienia, przy czym łatwo nastroje te udzielały się także i młodzieży. Przyczyniał się do tego może i fakt, że studia w swoich programowych założeniach noszą silny ładunek ideologiczny, zawarty w dyscyplinach ekonomicznych i społecznych. Studia ruszyły jednak z miejsca, znaleźli się chętni kandydaci; zorganizowano Katedrę Organizacji, Planowania i Ekonomiki Przemysłu Maszynowego, będącą trzonem koncepcji studiów, skupiono szereg praktyków naszego przemysłu w charakterze nieetatowych wykładowców, opracowano i przystosowano do naszej specyfiki programy radzieckie — a nawet skonfrontowano nasze siatki godzin z programami identycznego zakresu w Czechosłowacji.

Perspektywy rozwojowe przewidują w przyszłości jednoczesne kształcenie na wszystkich semestrach ok. 435 osób, prowadzenie licznych aspirantur na tytuł kandydata nauk ekonomicznych lub technicznych, dalej organizację licznych katedr i zakładów. Planuje się także zorganizowanie studiów wieczorowych dla pracujących (6-letnich), a nawet zaocznych.

Przedmiotem studiów, umożliwiających zdobycie tej nowej, ciekawej specjalności są w zasadzie cztery grupy wykładów:

— Problematyka ogólnotechniczna, w wymiarze identycznym, jak na wydziałach typu mechanicznego. Program dwóch pierwszych lat studiów nie odbiega bowiem w niczym od normalnych studiów inżynierskich na wydziale mechanicznym.

— Problemy, dotyczące technologii budowy maszyn, na którą kładzie się szczególny nacisk.

— Dyscypliny ekonomiczno-społeczne. Obok teoretyczno-uogólniających przedmiotów, jak np. podstawy filozofii marksistowskiej, ekonomia polityczna itd., wejdzie tu rachunkowość i kalkulacja, analiza działalności przedsiębiorstw przemysłowych, geografia ekonomiczna, a przede wszystkim — ekonomika przemysłu maszynowego. Studenci studiują także finansowanie przedsiębiorstw, statystykę teoretyczną i przemysłową, a nawet prawo.

— Na pograniczu dwóch pierwszych grup i grupy trzeciej, jako synteza wiadomości technicznych i ekonomicznych stoi przedmiot zasadniczy — organizacja i planowanie przedsiębiorstwa budowy maszyn. Porusza on zagadnienia doskonalenia produkcji maszyn, planowanie tej produkcji oraz wyboru ekonomicznie celowych wariantów tej produkcji itd. Do tej grupy pośredniej (technicznej i ekonomicznej zarazem) zaliczyć należy także normowanie techniczne i organizację.

Jak widać, przedmiotów jest sporo i studia stawiają nielada wymagania. Należy więc od razu wyjaśnić, że nie są one przeznaczone dla ludzi, chcących tanim kosztem zostać inżynierami; przeciwnie, są to studia dla ludzi wytrwałych i pracowitych, obdarzonych jednocześnie szerokim horyzontem myślowym, ludzi o wszechstronnych zainteresowaniach.

Studia zrodziła potrzeba przemysłu, praktyka i są one z przemysłem maszynowym silnie związane — poprzez praktyki studenckie, personalnie poprzez osoby wykładowców i poprzez zacieśniającą się współpracę z Instytutem Organizacji Przemysłu Maszynowego. W ramach prac tego ostatniego studenci mają możliwość praktykowania w ekipach, delegowanych do różnych kluczowych zakładów do prac nad ulepszeniem poziomu organizacji produkcji. Te ciekawe praktyki trwają łącznie 36 tygodni. Dalsze powiązanie z przemysłem maszynowym stwarzają projekty, opracowywane przez przyszłych inżynierów-ekonomistów, powiązane w bardzo konkretny sposób z planami rozwojowymi tej gałęzi gospodarki narodowej. Tematy projektów są bowiem ustalane w porozumieniu z MPM.

W wyborze praktyk i tematów studiujący mają sposobność do rozwinięcia indywidualnych zainteresowań i specjalizacji w określonym kierunku — np. produkcji w przemyśle lotniczym, samochodowym, obrabiarkowym, silników elektrycznych itp.

Perspektywy, czekające na absolwenta po pomyślnym ukończeniu studiów biegną w trzech kierunkach:

1. Przemysł — a więc fabryka i wyższe szczeble zarządzania (Centralny Zarząd, Ministerstwo). Tutaj absolwent zajmie się w szczególności organizacją i planowaniem technicznego przygotowania produkcji, analizą programu produkcji, analizą zdolności produkcyjnych i przepustowością przedsiębiorstwa oraz poszczególnych wydziałów, planowaniem operatywnym, organizacją pracy i płacy, rozrachunkiem wewnątrzzakładowym, organizacją wydziałów pomocniczych itd.

2. Praca w biurach projektowych — nadzór nad ekonomiczną celowością projektów.

3. Droga naukowa — praca w Instytucie Organizacji Przemysłu Maszynowego, w innych instytutach, praca pedagogiczna w uczelni, aspirantura krajowa lub zagraniczna.

Studia inżynieryjno-ekonomiczne powinny zainteresować i przyciągnąć praktyków, pragnących w tym kierunku nabyć kwalifikacje, względnie w ten czy inny sposób pragnących ze studiami współpracować.

Leon Kurkiewicz

Centralny Dom Towarowy realizuje osiągnięcia konferencji partyjno-ekonomicznej

CENTRALNY Dom Towarowy w Warszawie jako pierwsza jednostka handlu uspołecznionego zorganizował konferencję partyjno-ekonomiczną.

Ta nowa forma mobilizacji załogi wokół zagadnień zwycięskiej realizacji planów i związanych z nimi problemów ekonomicznych — jak wykazały doświadczenia przemysłu — jest szczególnie korzystna w świetle zadań postawionych przed wszystkimi gałęziami gospodarki narodowej przez II Zjazd Partii. CDT stał w swoich hasłach podnosi konieczność stania się wzorem dla wszystkich placówek handlu uspołecznionego w Polsce. Dlatego też jego inicjatywę zorganizowania konferen-

cji partyjno-ekonomicznej na terenie placówki handlowej należy ocenić jako szczególnie cenną i nowatorską.

Organizacja Partyjna, Rada Miejsowa i Dyrekcja w oparciu o aktywność polityczno-gospodarczą przygotowały konferencję starannie i wnikliwie. Powołane komisje zredagowały tematykę pod dyskusję załogi. Głównym celem, a zarazem i trudnością było zmobilizowanie całej załogi wokół konferencji, przedyskutowanie jej tez i uzyskanie oddolnych wniosków. Akcja ta dała bardzo poważne rezultaty.

Poprzez bezpośrednią agitację, narady działowe, wzmoczoną działalność Komisji Racjonalizacji i Usprawnień, propagandę prasową i radiową, ankiety, hasła i dekoracje włączono kolektyw pracowniczy do przygotowań przedkonferencyjnych. Bogatym owocem tej akcji była poważna ilość — 255 wniosków złożonych w okresie przedkonferencyjnym. Swym zasięgiem obejmują one problematykę całości spraw tego dużego organizmu handlowego poczynając od strony usprawnienia zakresu asortymentowego, podniesienia techniki i kultury handlu aż do racjonalizacji administracyjno-gospodarczych.

Mobilizacja przedkonferencyjna była najważniejszym etapem pracy, który można podsumować jako polityczne i organizacyjne osiągnięcie CDT.

Tematykę konferencji da się podzielić na dwa odcinki. Pierwszy obejmuje zadania związane z podniesieniem sprawności i jakości obsługi kupujących, drugi — ekonomiczne wskaźniki działalności przedsiębiorstwa zsumowane hasłem obniżki kosztów własnych. Ważnym i nieodłącznym aspektem konferencji partyjno-ekonomicznej są wreszcie sprawy bytowe, socjalne i bhp załogi.

Na czoło zagadnień poruszonych w czasie akcji konferencyjnej wysuwają się braki asortymentowe i towarowe. Analiza potrzeb rynku, rejestracja braków asortymentowych nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą. Przypomnijmy sobie tylko szeroko przez prasę komentowaną sprawę rozbieżności opinii w tym zakresie, jaka panuje na odcinku odzieżowym między przemysłem, hurtownikami i aparatem detalu. Dla tego ostatniego znacznym ułatwieniem w tej pracy są rejestry o szumnej nazwie „książki nie zaspokojonego popytu“, czyli notatki sprzedawcy dotyczące asortymentów brakujących w stosunku do popytu klientów. Metoda ta pozwoliła w konkretnych wypadkach — na stoiskach CDT „Okrycia dziewczęce“ i „Odzież chłopięca“ — uzupełnić zamówienie w produkcji spółdzielniczej i usunąć brak poszukiwanych modeli płaszczyków i ubrań. W ramach akcji przedkonferencyjnej starano się przekonać sprzedawców na wszystkich stoiskach o korzyściach i ułatwieniach płynących z systematycznego prowadzenia tych książeczek. Obok tego poważnym orężem w walce o pokrycie potrzeb konsumenta są ankiety, stosunkowo licznie wypełniane przez zakupujących. Spotkania z konsumentami, forma dawno już stosowana i dająca dobre wyniki w ocenie potrzeb i gustów klientów, powinna być rozszerzona na coraz to bardziej trudne i zróżnicowane grupy konsumentów.

Centralny Dom Towarowy, jako poważny nabywca, powinien być przodownikiem w wyszukiwaniu i aktywizowaniu źródeł zdecentralizowanych, uzupełniając w ten sposób dostawy planowe z produkcji kluczowej i terenowej i wzbogacając asortyment nowymi, poszukiwanymi towarami. Zadanie to nie jest łatwe; wiele konkretnych wniosków w tym zakresie wniosła konferencja, kładąc nacisk na konieczność usprawnienia pracy komórek zaopatrzenia.

Ze specjalnym oddźwiękiem ze strony załogi spotkał się mocno w referacie Dyrekcji występujący problem obowiązujących minimów asorty-

mentowych. Jedni — szczególnie ci ze stoisk o licznych niedoborach asortymentowych — uważają minima za „biurokratyczny papiererek“, większość jednak załogi traktuje je jako istotną pomoc w pracy i środek umożliwiający utrzymanie pełnego asortymentu, a następnie stałe jego rozszerzanie. Poważne osiągnięcia na tym odcinku wykazują ob. Irena Rudnicka ze stoiska „bawełna“, ob. Czesław Michałowski ze stoiska „konfektoria męska“ i inni.

Centralny Dom Towarowy ma wszelkie warunki ku temu, by stać się wzorową jednostką handlową o przodującej kulturze handlu. Konferencja poświęciła tej sprawie szczególnie dużo uwagi. Można bowiem jeszcze mówić o konieczności dokonania przełomu na tym odcinku. Należą już raczej do nie-powracającej przeszłości gburowane i opryskliwe ekspedientki, pakowanie towaru w gazety, brak wywieszek z cenami i inne znane nam z osobistego doświadczenia niedomogi i braki. Kultura jednak handlu należy w naszym społecznym aparacie obrotu do najistotniejszych mankamentów.

Wzorem i przykładem wzorowej obsługi klientów — tak potrzebnym dla przeniesienia tego ruchu na całość załogi CDT — stały się brygady wzorowej obsługi pracujące według metody I. D. Korowkina z moskiewskiego gastronomu. Sposób radzieckiego kolegi w zasadzie prosty i niewyszukany polega na wzorowym przygotowaniu stoiska na przybycie klientów, oczyszczeniu i odkurzeniu ekspozycji i wzorów, właściwym ustawieniu narzędzi pracy, dekoracji stoiska, poradnictwie zakupującym, dbałości o stały dopływ towarów w możliwie najpełniejszym asortymencie i najbardziej poszukiwanym gatunku. Cedetowskie stoiska „Lalki“, „Jedwab deseniowy“ i inne są nowatorami i propagatorami ruchu korowkinowskiego w polskim handlu; nie tylko tabliczki odróżniają je od innych stoisk, styl pracy i nastawienie do klientów są widocznym dowodem świadomości i racjonalnie prowadzonej walki o podniesienie kultury handlu.

Schludność i czystość miejsca pracy są nierozłącznie związane z kulturą sprzedaży. W ramach dyskusji przedkonferencyjnej dostało się trochę sprzedawcom płci męskiej, że w porównaniu do koleżanek mniej dbają o swój wygląd zewnętrzny i czystość miejsca pracy. Kolektyw męski solennie przyrzekł poprawę — równouprawnienie za ładą zobowiązuje.

Lecz nie tylko sprawna obsługa świadczy o kulturze handlu. Jej wzrost mierzy się przede wszystkim nowymi usługami dla kupujących. Nowym stosunkowo nabytkiem w CDT jest punkt przykrawania materiałów nabytych w ostoisku. Za niewielką opłatą nabywca otrzyma gotową, sporządzoną na miarę formę zamówionej odzieży.

Od stosunkowo długiego okresu czasu mówiło się dużo o uruchomieniu odsyłania do domu nabytych w CDT towarów. Wiele trudności organizacyjnych i transportowych stało tu na przeszkodzie. Konferencja partyjno-ekonomiczna wniosła od strony sprzedawców i operatywnych działów handlowych szereg pomysłów i wniosków. Pozwoliło to na wprowadzenie od 1 sierpnia br. tego wielkiego udogodnienia. Nadmienić jednak trzeba, że CDT podchodzi do tej akcji z dużą ostrożnością, sprzedawcy na szeregu stoiskach nie informują

nabywających o możliwościach odesłania towaru bezpośrednio do domu klienta. Tej akcji szczególnie w okresie jej rozruchu, należy poświęcić więcej uwagi, ażeby błędami czy niedociągnięciami nie stracić zaufania klienta.

Centralny Dom Towarowy stawia sobie bardzo ambitne plany na odcinku zorganizowania od 1 września sprzedaży wysyłkowej. Miałoby to położyć znaczne znaczenie dla konsumentów zamieszkujących w ośrodkach pozbawionych rozbudowanej branżowo sieci handlowej. Tego rodzaju technika sprzedaży wymaga przygotowania stale aktualizowanych katalogów i cenników, oraz wyodrębnionego w pewnym sensie aparatu nastawionego na obsługę konsumenta zakupującego w drodze zamówień wysyłkowych. Choć cel jest słuszny, nie wydaje się jednak, by był on w świetle innych poważnych niedomogów CDT tak bardzo pilny i by miano go realizować bez szczególnie starannego przygotowania.

Centralny Dom Towarowy, jak przystało na największe obok wrocławskiego PDT przedsiębiorstwo handlu detalicznego w Polsce, działa z pewnym rozmachem. Dobrze na ogół pojęta reklama informuje społeczeństwo — w formie hasła „w Centralnym Domu Towarowym kupisz towary przemysłowe w największym wyborze” — o wysiłku idącym w kierunku coraz lepszego i pełniejszego pokrycia potrzeb świata pracy. Z reklamą CDT spotykamy się wszędzie: na zaparkach, w kinie, w tramwaju, w prasie. CDT staje się bezsprzecznie najpopularniejszym miejscem zakupu warszawiaków, nie mówiąc już o przyjeźdźnych.

Ciekawym był wniosek ob. Forlańskiej, ażeby wysłać do większych zakładów pracy odpowiednio opracowany prospekt nowości towarowych CDT, co z pewnością jeszcze bardziej zbliżyłoby warszawski świat pracy z jego „cedetem”. W stosunku do takiego zakresu reklamy bardzo skromnie i niedostatecznie wygląda nadal wewnętrzna informacja CDT o rozmieszczeniu branż na piętrach i o poszczególnych stoiskach. Poprawienie tego stanu ma duże znaczenie dla intensyfikacji sprzedaży, gdyż uniknie się zbędnego „błędzenia klientów”.

Rozmach handlowy CDT przejawia się również w formie organizacji „tygodni” względnie „sezonów sprzedażowych”. Targi Zimowe, Tydzień Kobiety Pracującej, Tydzień Młodzieży, Dni Dziecka — były nie tylko ułatwieniem dla kupującego, ale przyczyniły się do wzrostu obrotów. W najbliższym okresie, od 20 sierpnia do 20 września, CDT organizuje „Sezon Szkolny”. Jego przebieg będzie kontrolowany przez kupujących specjalnie pieczołowicie, gdyż chodzi tu o zaopatrzenie naszych milusińskich i młodzieży w ich narzędzia pracy, a nas interesować będzie w jakim stopniu załoga CDT wykorzystała akcję przedkonferencyjną oraz jej wyniki w kierunku wcześniejszego zamówienia właściwych towarów w produkcji, rozszerzenia asortymentu, uatrakcyjnienia form sprzedaży. Dalszym egzaminem będzie oczywiście najbogatszy w obroty „sezon jesienno-zimowy”.

Problem małej mechanizacji powstał w prze-myśle, lecz w równym stopniu dotyczy on tak ogromnego organizmu, jakim jest Centralny Dom Towarowy.

Twórcza inicjatywa kolektywu miała tu bogate pole do popisu. Zgłoszono szeroki wachlarz pomysłów, które mogą znaleźć bezpośrednie i proste zastosowanie na stoiskach. Dotyczy to przyrządów do mierzenia, kołowrotek do przewijania wstążek, szklanych stóp do kontroli pończoch, ram do demonstracji firanek, stołów szklanych do ekspozycji guzików i wiele innych. Większość tych pomysłów jest już widoczna na stoiskach i dobrze zdaje praktyczny egzamin. Pomysłowość ma tu wielkie pole do popisu i trzeba, by Klub Racjonalizacji poprzez pomoc i poradnictwo stale pobudzał twórczą inicjatywę załóg CDT. Nie są to może wielkie usprawnienia czy wynalazki, ale mała mechanizacja i racjonalizacja właśnie na terenie aparatu handlu ma wiele dobrego do zdziałania.

Przy tej okazji mały wniosek stałych klientów — dodawajcie do dużych, ciężkich paczek kołeczki ułatwiające ich niesienie, a na kołeczku napis: „CDT dba o swoich klientów”. Klienci pokwitują to dobrym nastrojem wyniesionym wraz z łatwo niesioną paczką z nareszcie może już wykończonego holu cedetu.

Poradnictwo towarowe w naszym handlu prawie że nie istnieje. W branży tekstylno-skórzanej bardziej konieczna jest może cierpliwość i wyrozumiałość w stosunku do wybrednych klientek. Jednak w kosmetyce porada rzucana przez sprzedawczynię musi mieć pewien autorytet fachowości, bowiem jej skutki mogą być groźniejsze dla kupującego niż „nietwarzowe groszki” na materiale. Kursów dobrego i nieomylnego gustu niestety jeszcze nie ma, ale są za to kursy kosmetyczne. I dlatego inicjatywę ob. Kucharskiej wydelegowania personelu stoisk kosmetycznych na kurs fachowy należy powitać jako wyraz troski o wzrost poziomu obsługi kupujących.

W szkoleniu cedetowskim, na sali i przy warsztacie za mało miejsca poświęcało się sprawie kultury handlu i towaroznawstwa. Ten pierwszy temat nie może być zbiorem ogólników, cytat i twierdzeń, lecz powinien konkretnie i praktycznie w warunkach pracy poszczególnego stoiska podawać drogi i sposoby podniesienia kultury obsługi klienta. Dotychczasowy przebieg szkolenia — jak wykazały głosy w dyskusji — budzić może poważne zastrzeżenia. Kadry w CDT rosną, umiejętności nabyte drogą przyuczenia podbudowywane są szkoleniem politycznym i zawodowym. Świadomość zadań głoszonych przez hasła staje się motorem coraz to lepszej pracy młodzieży ZMP-owskiej i większości załogi.

Przebieg akcji przedkonferencyjnej, jej wyniki wykazały silny stopień mobilizacji załogi wokół aktualnych problemów życia i działalności CDT. Zgłoszono liczne wnioski, podjęto zobowiązania, przedyskutowano wady i osiągnięcia. Tego poważnego kapitału społecznego nie można zmarnować długą realizacją wniosków, biurokratyzowaniem pomysłów i planów, zwolnieniem tempa pracy polityczno-ekonomicznej.

Konferencja partyjno-ekonomiczna i realizacja jej osiągnięć stać się powinny dla Centralnego Domu Towarowego bodźcem przełomowym pozwalającym na szybkie zrealizowanie zadań postawionych przed handlem uspołecznionym przez II Zjazd Partii.

Jerzy Żeliszewski

Pomidorowe kłopoty

ZACZEŁO się od tego, że po nieurodzajnym roku 1952 pomidory w roku 1953 obrodziły wyjątkowo obficie. Fakt ten — radosny w swej istocie — postawił zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego przed poważnym zadaniem przerobienia nie tylko zakontraktowanej w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i u indywidualnych chłopów ilości wysokogatunkowych pomidorów, ale również dalszych setek ton tego owocu, zwożonych — jak z rogu obfitości — przez producentów do punktów skupu.

Walkę z „pomidorową powodzią” Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo-Warzywnego wygrał. Zobowiązania podejmowane przez załogi fabryczne pozwoliły wyprodukować przemysłowi w kampanii 1953—1954 ogółem ponad 3,5 tys. ton przetworów pomidorowych pod postacią koncentratów 12 i 20-procentowych.

Koncentrat pomidorowy, produkt powstały z zagęszczenia miąższu pomidorowego otrzymywany na skalę przemysłową zachowuje pełną wartość świeżych pomidorów, a przeprowadzone naukowe badania potwierdzają zawartość w nim witaminy C — obok innych składników, jak cukry, substancje azotowe i sole mineralne. W odróżnieniu od świeżych pomidorów, które mogą być spożywane tylko w sezonie trwającym 2—3 miesiące, koncentrat może być przechowany przez dłuższy okres, spełniając wszystkie wymagania konsumenta pod względem smaku, zapachu, koloru i wartości odżywczych.

Większa część wyprodukowanych koncentratów pomidorowych miała być oddana do sprzedaży detalicznej w sklepach dla pokrycia pełnego zapotrzebowania klientów na ten produkt.

Zobowiązania podjęte przez załogi nie tylko przyczyniły się do przetworzenia ponadplanowych ilości pomidorów, ale również dały w efekcie znaczną obniżkę kosztów produkcji koncentratów, co umożliwiło przeprowadzenie w krótkich odstępach czasu dwukrotnie obniżki ich ceny detalicznej. Gdy jeszcze na początku 1953 roku cena detaliczna 1 kg 20% koncentratu pomidorowego wynosiła 33 zł, to już w listopadzie 1953 r. obniżono ją do 23,10 zł, a w marcu 1954 r. cena 1 kg tego koncentratu wynosiła zaledwie 12,10 zł.

Wydawało się, że osiągnięcia przemysłu w zakresie produkcji tego zdrowego, taniego i przystępnego artykułu żywnościowego umożliwią przedsiębiorstwom handlu uspołecznionego sprawne rozprowadzenie całej wyprodukowanej masy towarowej. Z drugiej strony przemysł liczył na zwiększony odbiór koncentratów przez zakłady żywienia zbiorowego, gdzie po dziś dzień anemiczne zupy pomidorowe w wyniku ubogiej receptury budzą zrozumiałe zastrzeżenia ze strony konsumentów.

Oceniając możliwości zbytu koncentratu pomidorowego przemysł w dużym stopniu liczył na detaliczne sklepy wiejskie. Ze wzrostem bowiem stopy życiowej ludności wiejskiej rośnie zapotrzebowanie na artykuły spożywcze produkowane przez przemysł.

Niestety, przewidywań Centralnego Zarządu Przemysłu Owocowo-Warzywnego nie potwierdziła praktyka, gdyż wyprodukowane koncentraty nie znalazły dostatecznego zbytu ani w mieście, ani na wsi.

Dlaczego wysiłki przemysłu przetworów warzywnych nie dały zamierzonych rezultatów? Dlaczego do dziś dnia kilkaset ton dobrego i taniego wyrobu pomidorowego zostało nie sprzedanych.

Odpowiedź na to jest krótka: po prostu „nawaliła” dystrybucja. Zarówno hurt spożywczy w mieście, jak i hurtownie powiatowych związków gminnych spółdzielni nie doceniły wartości i znaczenia pasty pomidorowej i zaniedbały sprawę dystrybucji tego wytworu.

Szczególnie jaskrawo zaniedbanie dystrybucji występuje w handlu wiejskim. Tak np. przeprowadzona w maju br. kontrola 57 detalicznych punktów sprzedaży na terenie woj. warszawskiego stwierdziła brak koncentratu pomidorowego w 38 wypadkach. Przez długi czas przetwory pomidorowe w ogóle nie znajdowały się na rynku wiejskim w wyniku niesłusznego stanowiska Centrali Rolniczych Spółdzielni, stwierdzającego, że ludność wiejska nie interesuje się tymi rodzajami przetworów. Wydaje się, że CRS poszła po linii najmniejszego oporu, z góry przesądając sprawę i nie próbując nawet wprowadzić tych przetworów na rynek wiejski. Takie stanowisko CRS znalazło — rzecz jasna — uznanie dołów: sklepów wiejskich. Po co ryzykować, po co zabiegać i wysilać się przy sprowadzaniu nowych artykułów, kiedy o wiele łatwiej, prościej i pewniej np. wódką wykonać planowe obroty.

Wystarczy nadmienić, że CRS po długich pertraktacjach przemysłu kupiła w grudniu ub. r. 100 kg pasty, tj. przeciętnie 2,5 dkg na sklep, w styczniu 1954 r. tę samą ilość, w lutym 400 kg, tj. 10 dkg na 1 sklep miesięcznie. CRS dopiero w marcu br. pod naciskiem MHW zwiększyła zakup do 17 ton. W kwietniu kupiła 34 tony.

Analiza rynku, dokonana przez inspektorów zbytu CZPOW wykazała, że chłonny rynek wiejski mógłby być poważnym odbiorcą przetworów pomidorowych. Tam, gdzie się te przetwory pojawiają — są szybko rozkupywane przez ludność wiejską. Cóż, kiedy mieszkańcy wsi nie widzą ich na ogół w swoich sklepach, więc i nie wiedzą o nich. Kupują je przeważnie w czasie pobytu w mieście przywożąc do domu jako wielki rarytas.

Zresztą cyfry mówią za siebie. Dwutygodniowa inspekcja CZPOW w okresie 18—31 maja br. w 700 sklepach miejskich i wiejskich na terenie wszystkich województw stwierdziła, że na 104 wizytowanych sklepów MHD brak było pasty w 29 placówkach. Na 260 sklepów ZSS — pasty nie było w 107 sklepach, zaś na 355 sklepów gminnych spółdzielni brak było pasty w 270 wizytowanych placówkach. Z rozmów z kierownikami GS inspektorzy dowiedzieli się, że nie mają one pasty po prostu dlatego, że nie ma jej w hurtowniach PZGS. Są wypadki, że na skutek interwencji klientów wiejskich, dopytujących się

w sklepikach GS o pastę pomidorową, kierownicy sprowadzają ją po pełnych cenach ze sklepów detalicznych miejskich, tj. bez rabatu. Nic na tym nie zarabiając przywożą ją dla wygody klienta. Inspektorzy w wędrownicy swej nie znaleźli ani jednego województwa, w którym by nie występował brak koncentratu pomidorowego.

Nie ulega wątpliwości, że zaopatrzenie miast pod tym względem jest lepsze niż wsi, nie usprawiedliwia to jednak całkowicie PSS i MHD — pionów handlu uspołecznionego w miastach: zaopatrzenie to może i powinno być jeszcze lepsze.

Jaki nasuwa się wniosek z powyższych rozważań? Kogo należy pobudzić, aby zmienić ten niepokojący stan rzeczy? Przede wszystkim handel wiejski. 81% sklepów wiejskich bez zaopatrzenia w koncentraty pomidorowe, wskazuje na poważne zaniedbania służb zaopatrzenia CRS na odcinku pasty pomidorowej, które trzeba szybko nadrobić.

Toczy się na szerokim froncie walka o obniżenie kosztów własnych. Toczy się bój o ujawnienie źródeł oszczędności, bój o wzmożenie walki z marnotrawstwem. Czas jest krótki. Do wysypu pomi-

dorów przemysłowych jest niedaleko. Okres ten musi być wykorzystany do upłynnienia znajdujących się w magazynach fabrycznych przetworów pomidorowych. Ani jeden kilogram nie może być zmarnowany. Mało jest bić się o obniżkę kosztów własnych, zapobiegać marnotrawstwu u siebie. Trzeba walczyć z nim wszędzie, gdzie się na nie napotka. Właśnie szybki odbiór pasty pomidorowej i dostarczenie jej klientowi wykaże dojrzałość handlu, jego zrozumienie dla oszczędności nie tylko u siebie, na swoim podwórku, ale w całej gospodarce.

Rozprowadzając szybko leżący remanent pomidorowy, handel wykaże wyrobienie społeczne pomagając przemysłowi w zlikwidowaniu zeszłorocznych remanentów i zapobiegając marnotrawstwu.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie placówek hurtu PZGS na wsi i wojewódzkich przedsiębiorstw hurtu spożywczego w miastach oraz magazynów rozdzielczych. Od pracowników tych instytucji, od ich energii i inicjatywy zależy aby pasta pomidorowa jak najszybciej została odebrana z fabryk i dostarczona do detalu.

Edward Mączyński

R E P O R T A Ż E

Tadeusz GORZKOWSKI

Huta „Bobrek“ wśród kwiatów idzie do przełomu

SZEDŁEM ulicą osiedla górniczo-hutniczego wśród ciemnych, podobnych do kazamat domów mieszkalnych. Mrużyłem oczy, by ich nie zaproszyć pyłem, który w niezliczonej ilości pędził wiatr z pobliskich strzelistych kominów i stalowych kolosów wielkopieczowych huty „Bobrek“. Szedłem i rozmyślałem nad nielekką pracą hutnika i górnika, nad nie w pełni jeszcze dostatecznymi warunkami socjalno-bytowymi załóg naszych kopalń i hut.

Przez dziesięć lat pracujemy nad uczynieniem pracy w naszym przemyśle lżejszą, łatwiejszą. Przez dziesięć ubiegłych lat budowaliśmy nowe, jasne, otoczone wieńcem zieleni osiedla robotnicze. A jednak mamy jeszcze wiele do zrobienia, gdyż to co robiono w okresie międzywojennym dla unowocześnienia przemysłu obliczone było tylko na jak największy zysk. Nigdy i nic z reguły nie budowano wtedy z myślą o tym, by robotnik miał przyjemniejsze, znośniejsze warunki pracy. Modernizacja przemysłu nie była wówczas aktualna, bo i po co było ją wprowadzać. Wystarczyło wyjść za bramę huty, czy kopalni, by skrzyknąć tylu bezrobotnych ilu było potrzeba, za grosze. A jak górnicy i hutnicy mieszkali, o to się już najmniej troszczono.

Szedłem więc chodnikiem pokrytym pyłem wielkopieczowym, nie widząc nigdzie skrawka zieleni, jakiegoś trawnika, czy też drzew lub paru krzewów. Tylko ciemna zapyłona ulica leżała przede mną. Mijałem ciemne, zapyłone domy. Przegradzały je duże dziedzińce, również szare od pyłu. Ich jedyną ozdobą były bawiące się dzieci i pochylone od starości trzepaki.

W pobliżu Chorzowa buduje się wielki park kultury i wypoczynku. Bardzo potrzebna i pożyteczna inwestycja. Warto jednak pomyśleć również o zadrzewieniu i zazielenieniu terenów wokół starych osiedli robotniczych na Śląsku, znajdujących się nieraz daleko od zakładanego parku, a leżących natomiast w pobliżu zakładów pracy.

Doszedłem do huty i poweselałem. Na przestrzeni około 50 m za żelaznym ogrodzeniem fabryki, na tle szpaleru krzewów wabiły oczy różnobarwne kielichy kwiatów, rosnących na starannie utrzymanych klombach.

*

Jakimi osiągnięciami w dotychczasowej realizacji zadań wynikających z planu 6-letniego może poszczycić się huta „Bobrek“? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w następującej tabelce ilustrującej wzrost produkcji podstawowych wyrobów huty w okresie lat 1950—1953:

Rok	Procentowy wzrost produkcji (1949 r. — 100)			
	globalnej	koksu	surówki	stali
1950	111,3	125,3	129,9	102,3
1951	109,3	141,3	132,0	97,6
1952	123,3	150,4	166,5	100,0
1953	194,7	163,2	199,9	115,5

Z przytoczonych danych można stwierdzić poważny rozwój huty, której globalna produkcja z pewnością dwukrotnie przekroczy w bieżącym roku poziom z ostatniego roku planu 3-letniego. Pewne załamanie się wzrostu produkcji stali w latach 1951—1952 spowodowane było niewykona-

niem planów produkcji surówki. Niewykonanie planu przez wielkie piece oraz nieodpowiednia jakość ich produkcji stwarzały poważne trudności w latach 1950—1952 nie tylko stalowni huty „Bobrek“, ale i innym zakładom. Produkcję kęsisk rozpoczęto w 1951 roku. W tym czasie przeprowadzono budowę hali walcowni i montaż w niej wielkiego zgniatacza dostarczonego przez ZSRR.

Rok	Wykonanie planu produkcji w proc.				
	globalnej	koksu	surówki	stali	kęsisk
1950	88,6	105,9	73,6	94,1	—
1951	90,0	110,0	81,4	92,1	—
1952	78,9	104,3	86,7	93,9	10,9
1953	98,2	107,3	96,9	99,5	83,4

Z tabeli widzimy, że w ubiegłych latach, mimo rozwoju poszczególnych rodzajów produkcji, roczne plany w hucie „Bobrek“ nie były realizowane i tym samym osiągnięty wzrost produkcji nie odpowiadał założeniom zawartym w planie 6-letnim. Na przykład planowany wzrost produkcji surówki w 1951 r. w stosunku do 1949 r. wynosił 180%, a w rzeczywistości osiągnięto 152%, w 1952 r. planowano 193%, osiągnięto 166%, w 1953 r. planowano 202%, osiągnięto 199%.

Na odcinku realizacji planów produkcji stali sytuacja w okresie lat 1950—1953 również nie przedstawiała się zbyt korzystnie. Przewidziane tempo wzrostu produkcji osiągnięto dopiero w czwartym roku planu 6-letniego.

Co było powodem tych długotrwałych niedociągnięć huty „Bobrek“ w ubiegłych latach? Niepomyślny stan, jaki istniał wówczas w hucie, był wynikiem niedostatecznego przygotowania załogi i kierownictwa do realizacji planów produkcyjnych, jak również brak wiary ze strony większości hutników „Bobrka“ w możliwość ich wykonania. Załoga oddziału wielkich pieców nie oparłowała w tym okresie dokładnie technologii produkcji, co z kolei odbijało się w stalowni huty, mającej z tego powodu poważne trudności, gdyż otrzymywała z wielkich pieców surówkę o nieodpowiedniej jakości.

Poza tym fakt poważnych i długotrwałych inwestycji związanych z zainstalowaniem wielkiego kolosa, jakim jest dostarczony przez ZSRR nowoczesny potężny zgniatacz, utrudniał w wysokim stopniu normalny bieg produkcji. Działo się to głównie z tego powodu, iż wszystkie tory kolejowe znajdujące się na terenie huty były nieustannie zajęte olbrzymimi składami wagonów załadowanych albo materiałem rozbiórkowym ze starych usuwanych hal, albo cegłą, konstrukcjami stalowymi itp. sprowadzanymi do budowy nowej wielkiej hali walcowni, albo wreszcie potężnymi elementami wielkiego zgniatacza, ważącymi nieraz po kilkadziesiąt ton i również wielkimi maszynami elektrycznymi, które miały siłą swoich wielu tysięcy kilowatów dostarczać zgniataczowi energię elektryczną.

Ta wielka inwestycja zresztą nie jedyna, gdyż na skutek zdewastowania huty m. in. przez nadmierną eksploatację okupanta trzeba było niejedno poprawiać i wymieniać lub przebudowywać i uzupełniać — miała umożliwić hucie „Bobrek“ start do długotrwałej, zgodnej z planami i rytmicz-

nej, dobrej produkcji. Poprzednia walcownia — ciemna i mała, a poza tym przestarzała, była wąskim gardłem huty, nowa — jest typowym przykładem socjalistycznej troski o pracujących w niej robotników, jest przykładem nowoczesnej techniki socjalistycznego przemysłu. Ale w ciągu całego okresu, w którym trwała budowa olbrzymiej hali walcowni i montaż kolosa-zgniatacza, rosły trudności, jakie wtedy musiała zwalczać załoga huty „Bobrek“.

Załoga w tym okresie na skutek nadmiernych trudności była zdemobilizowana. Kierownictwo huty, jej aktyw polityczno-gospodarczy oraz organizacje partyjna i związkowa nie umiały wpłynąć na robotników poszczególnych oddziałów w kierunku uaktywnienia ich, zainteresowania ilością i jakością produkcji. Nikt wówczas nie mógł znaleźć sposobu, jakiegoś bodźca, by załogę ożywić. Wielu zdawało sobie sprawę z tego, że z chwilą zakończenia wielkich inwestycji w hucie ustanie rozgardiasz, a nowe potężne agregaty ułatwią pracę, umocnią produkcję. I czekali końca pracując bez entuzjazmu, a więc i bez dobrych wyników.

W dodatku dozór średni i niższy nie posiadał żadnego autorytetu wśród członków załogi, z których większość nie zwracała uwagi na stosowane nawet sankcje karne wobec bardziej opornych, czy też leniwych. Wydalenie z huty też nie przstraszało nikogo, gdyż wydalony szedł do innego zakładu pracy, gdzie plan wykonywano, a więc i zarobki były większe i rychło zapominał o „Bobrku“.

Jednak gwoździ ścisłości trzeba tu podkreślić, że na terenie huty „Bobrek“ w tym niepomyślnym okresie jeden oddział pracował w zgodzie ze swoimi planami produkcji. Oddziałem tym była koksoownia. Dane cyfrowe zawarte w pierwszej tabelce ilustrują m. in. rozwój produkcji koksoowni. Wykazują one osiągnięcia większe od wskaźników rozwojowych planu 6-letniego. I tak w 1950 r. w produkcji koksu przekroczono planowany wskaźnik o 0,3%, w 1951 r. — o 13,3%, w 1952 r. — o 14,4%, a w 1953 r. — o 25,2%. Nic też dziwnego, że w następnej tabelce widzimy stałe znaczne przekraczanie na tym odcinku planów rocznych.

W 1953 r. poszczególne oddziały huty zaczęły się zwolna zbliżać w produkcji do zakreślonych planów. Poza koksoownią inne oddziały nie zakończyły jednak ubiegłego roku pomyślnym wynikiem produkcyjnym.

W bieżącym roku sytuacja na odcinku realizacji planów produkcyjnych poprawiła się wydatnie. Wykazuje to następująca tabelka ilustrująca wykonanie miesięcznych planów produkcyjnych:

Miesiąc	Wykonanie planu produkcji w 1954 r. w %				
	globalnej	koksu	surówki	stali	kęsisk
Styczeń	107,0	101,3	118,7	98,8	107,7
Luty	104,7	101,9	113,7	104,0	103,2
Marzec	101,0	102,3	88,0	103,7	111,8
Kwiec.	102,6	101,8	109,7	108,2	90,9
Maj	105,6	101,4	93,9	105,2	114,1
Czerw.	92,2	101,0	92,4	94,4	90,3
Lipiec	102,2	101,8	96,3	100,7	103,4

Za okres siedmiu miesięcy huta „Bobrek“ wykonała plan produkcji globalnej w 102%, w tym

plan produkcji koksu w 101,5%, surówki w 102,9%, stali w 102%, kęsisk w 102,2%.

Widzimy więc, że zła passa w hucie „Bobrek“ została przełamana, wykonano pomyślnie plan w I półroczu br. i zapoczątkowano zupełnie dobrze realizację planu II półrocza. Czemu przypisać tę poprawę?

Przede wszystkim lepszej organizacji pracy, polegającej m. in. na przejmowaniu produkcji przez przystępujące do pracy zmiany. Mistrz zmiany I schodzącej np. z pomostu stalowni informuje mistrza zmiany II, czy wytopy przebiegają w porządku, określa ewentualne usterki, omawia interesujące obie zmiany inne sprawy itd. Dzięki systemowi przejmowania stanowisk wzrosło wśród załogi poczucie wspólnej odpowiedzialności za przebieg całości produkcji i wzmogła się troska o jej dobre i terminowe wykonanie.

Jednocześnie zmienił się również stosunek kierownictwa do załogi huty i odwrotnie. Pierwsze lody zostały przełamane z chwilą roztoczenia większej opieki nad robotnikiem zarówno w czasie jego pracy w hucie, jak i w okresie jego urlopu. Kierownictwo huty np. wynalazło w Żelaznej (okolice Kłodzka) piękny pałac, który nie był właściwie wykorzystywany przez miejscowe instytucje. Posłano tam brygadę remontowo-budowlaną huty i obecnie niejedyn hutnik może pojechać do Żelaznej na wczasy wraz z całą rodziną. Jednocześnie urządzono tam stałą kolonię dla dzieci hutników.

Obecnie hutnik w „Bobrku“ odczuwa troskliwą opiekę nad sobą, widzi że pomagają mu, dbają o niego, więc z kolei i on sam przykłada się bardziej do pracy, interesuje się nią, myśli co by w niej poprawić, ułatwić, by wyniki rosły.

Załoga huty „Bobrek“ tak jak każdy zakład pracy składa się z różnych ludzi, młodych i starych, kobiet i mężczyzn. Pracują wśród niej m. in. Wiktor Żeleń, I wytapiacz przy martenach, który

na 60-tonowym piecu uzyskał rekordowy czas wytopu — 3 godz. 20 minut i jego pomocnik II wytapiacz Alfons Gamoń. Franciszek Walny — były mistrz wielkich pieców, a obecnie mistrz hali lejniczej w oddziale wielkich pieców, weteran huty, pracuje w niej już 54 lata; Franciszek Czabań — mistrz suwnic, racjonalizator, pracuje w „Bobrku“ 42 lata; pracuje Tomasz Hajduk 74-letni ślusarz stalowni, również racjonalizator. Za opracowanie zbieżnych rynien spustowych przy piecach martenowskich otrzymał niedawno nagrodę w wysokości 2 tys. zł.

Oni i wielu innych przetrwali zły okres, jaki panował w „Bobrku“. Nie usunięto ich i sami w czasach niepowodzeń huty nie opuścili jej. Dziś cieszą się coraz lepszymi wynikami produkcyjnymi zarówno swoimi, swoich oddziałów, jak też i całej huty.

Gdy szedłem zwiedzając hutę „Bobrek“ — od koksozni, gdzie produkuje się koks wielkopiecowy oraz smołę, benzol, siarczan amonu, fenolan sodu i gaz kokсовy poprzez spiekalnię, gdzie przygotowują spieki wielkopiecowe, tzn. materiał do wsadu wielkich pieców, a następnie szedłem po moście stalowni i zatrzymałem się na długo w wielkiej hali walcowni podziwiając, mimo piekielnego żaru, jak zginiacz walcuje rozżarzone olbrzymie stalowe niczym gospodyni ciasto. — wszędzie widziałem porządek, czystość i trawniki, kwiaty, młode jeszcze świerki i nie do wiary (dla innych hut) — fontannę przed spiekalnią.

Skończyły się w hucie „Bobrek“ złe dni z lat ubiegłych, rozpoczęła się natomiast walka o czystość i estetykę miejsca produkcji, o higienę pracy i wygodę hutnika, o większą dyscyplinę pracy i technologii, co w sumie daje walkę — o lepsze wyniki produkcyjne.

Huta „Bobrek“ wśród kwiatów idzie do przelomu.

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Ruch racjonalizatorski ważnym czynnikiem postępu technicznego oraz obniżki kosztów własnych w przemyśle włókienniczym

W WALCE o rozwój postępu technicznego stanowiącego ważny czynnik w dążeniu do systematycznego obniżania kosztów własnych produkcji doniosła rola przypadku racjonalizacji i wynalazczości robotniczej. Można śmiało powiedzieć, iż nie ma zakładu, w którym myśl racjonalizatorska byłaby zbędna, niepotrzebna. Racjonalizatorzy mogą wiele dokonać w dziedzinie rozwoju postępu technicznego, stosując usprawnienia mające na celu wzrost wydajności pracy maszyn, automatyzując względnie mechanizując najbardziej pracochłonne procesy technologiczne, walcząc z awariami, wypadkowością przy pracy itp.

Ze znaczenia ruchu racjonalizatorskiego dla obniżki kosztów własnych zdają sobie sprawę wszystkie zakłady pracy. Szczególną wagę do tego ruchu przywiązują zakłady włókiennicze, w których pełna

modernizacja parku maszynowego zasadniczo znajduje się na dalszym etapie.

Na obecnym etapie rozwoju przemysłu włókienniczego, kiedy zgodnie z uchwałami II Zjazdu PZPR produkcja wyrobów bawełnianych powinna wzrosnąć w okresie lat 1954—1955 o 12%, wyrobów wełnianych o 11%, a wyrobów jedwabnych o 20%, odgrywa ogromną rolę pełne wykorzystanie wszelkich możliwości wytwórczych każdego zakładu pracy. Wymagają tego stale narastające zadania produkcyjne. Do realizacji zwiększonych zadań przyczyni się niewątpliwie budowa nowych zakładów przemysłowych oraz rekonstrukcja zakładów już istniejących. Przemysł bawełniany zwiększy swą zdolność produkcyjną przez wybudowanie kombinatu w Zambrowie, w Fastach oraz przędzalnię średnioprędną w Andrychowie.

W przemyśle włókien łykowych przystąpiono do prac rekonstrukcyjnych w szeregu zakładach, jak np. w Żyrardowskich Zakładach Roszarniczych, Krośnieńskich Zakładach im. L. Waryńskiego, BZPLn „Unia” i innych.

Ponieważ jednak ogólny poziom nakładów inwestycyjnych na lata 1954—1955 zasadniczo został ustalony w granicach faktycznego wykonania w 1953 r., zakłady powinny jeszcze bardziej wzmoczyć troskę, aby wydawanie środków na inwestycje następowało tylko wtedy, gdy niezbędnego wzrostu produkcji nie można osiągnąć za pomocą dalszego pełniejszego wykorzystania maszyn i urządzeń już posiadanych. Tym troskliwszej więc opieki wymaga ruch racjonalizatorski, który potrafi skutecznie oddziaływać na wprowadzanie postępu technicznego.

Na drogę rozwijania ruchu racjonalizatorskiego wszedł przemysł włókienniczy już przed około 6 laty. Świadczy o tym stale rosnąca ilość projektów racjonalizatorskich, zgłoszonych w poszczególnych branżach tego przemysłu. Wzrost ten ilustrują poniższe dane:

Branża	Ilość projektów zgłoszonych	
	w 1949 r.	w 1952 r.
Przemysł baweł.	205	3 108
Przemysł wełniany	385	1 269
Przemysł jedwab.	102	513
Przemysł dziew.	75	291
Przemysł włókien łykowych	126	620
Przemysł roszarn.	24	355

Wnioski racjonalizatorskie zastosowane w produkcji przyniosły ogromne oszczędności. W 1953 r. w całym przemyśle włókienniczym zgłoszono 12 395 projektów racjonalizatorskich, z których 8 887 zatwierdzono. Przyniosły one państwu 34 580 tys. zł oszczędności w skali rocznej. Na polu wynalazczości pracowniczey dokonano ogromnego postępu w poszczególnych centralnych zarządach przemysłu włókienniczego. Tak np. w zakładach podległych CZPB—Północ w 1948 r. na jeden zgłoszony projekt przypadło 3 714 pracowników. W 1953 r. liczba ta obniżyła się do 21,5. W I kwartale 1954 r. liczba zgłoszonych projektów racjonalizatorskich w przemyśle bawełnianym wynosiła 1 179, z czego 793 przyjęto do zastosowania. Przyniosą one zakładom w skali rocznej 3 369 tys. zł oszczędności.

W zakładach należących do CZPW—Południe w I kwartale br. wprowadzono do produkcji 226 projektów racjonalizatorskich, które przyniosą 126 tys. zł oszczędności w skali kwartalnej. W II kwartale br. przedsiębiorstwa tego centralnego zarządu zastosowały w produkcji 206 projektów przynoszących w okresie kwartału 295 tys. zł oszczędności.

Nawet pobieżny przegląd zgłoszonych projektów racjonalizatorskich pozwala dokonać ich podziału na pewne grupy, z których trzy wywierają najsilniejszy wpływ na rozwój postępu technicznego.

Należy tu wymienić usprawnienia techniczne umożliwiające wzrost wydajności pracy za pomocą mechanizacji procesów technologicznych, jak to np. miało miejsce w Skoczowskich ZPW, gdzie racjonalizatorzy Ryszard Zjawin, Jan Folwarczny

i Rudolf Bortliczek wspólnie opracowali projekt urządzenia pozwalającego na zmianę kierunku skrętu na samoprząsnicy.

Dłaska grupa — to usprawnienia mające na celu automatyzację pracy w oddziałach pomocniczych. Jako przykład może tu posłużyć racjonalizatorska brygada robotniczo-inżynierska w ZPW im. Findera w Bielsku—Białej, w składzie: Bronisław Brodziński, Władysław Handzlik i Stanisław Kowalczyk, którzy opracowali projekt zautomatyzowania dowozu węgla do kotłowni.

Do następnej grupy należą projekty usprawniające działalność maszyn. Spotykamy tego rodzaju racjonalizacje np. w ZPW im. Niedzielskiego, gdzie racjonalizator Karol Krywult dokonał ulepszenia łącznika elektrycznego przy krośnie automatycznym typu „Schwabe”, w rezultacie czego usunięte zostały przerwy w dopływie prądu do krosna. Przerwy powstawały na skutek wadliwego działania dotychczasowego łącznika i powodowały częste postoje warsztatów.

Poważne miejsce zajmują również wnioski racjonalizatorskie o charakterze techniczno-organizacyjnym. Typowym przykładem tego rodzaju myśli racjonalizatorskiej jest usprawnienie Antoniego Lisiewicza z Żagańskich ZPW. Usprawnienie to polega na zastąpieniu skrzynek względnie koszy, w których dotychczas dostarczało się przędzę wątkową do stanowisk roboczych, przez naigłone deski, na które można nadziać tyle cewek z przędzą wątkową, ile potrzeba tkaczowi na jedną zmianę. Ten sposób dostarczania cewek zapobiega konieczności uciążliwego przebierania cewek przez tkacza w skrzynce, gdzie są one pomieszczone i często wzajemnie poplątane.

Osiągnięcia na polu racjonalizacji i wynalazczości pracowniczey w przemyśle włókienniczym są bez wątpienia znaczne. Czy znaczy to jednak, iż ten ważny odcinek pracy w setkach nowych zakładów włókienniczych jest całkowicie zadowolający?

Osiągnięcia nie mogą przesłonić istniejących w tej dziedzinie braków i niedociągnięć. Do ujemnych zjawisk należy zaliczyć wzrost w ostatnim czasie ilości pomysłów racjonalizatorskich nie dających konkretnych efektów ekonomicznych. Podniosła się liczba wniosków, których efekty ekonomiczne są oceniane szacunkowo. Z napływem tego rodzaju jednostronnych wniosków należy walczyć, ponieważ zadaniem wynalazczości pracowniczey jest dopomóc zakładowi w walce o obniżkę kosztów własnych, która stanowi jeden z decydujących czynników podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Najpiękniejszy nawet wniosek racjonalizatorski nie osiągnie swego zasadniczego celu, jeżeli w zastosowaniu, w produkcji nie przyniesie efektu ekonomicznego. Jeżeli ten wzrost liczby wniosków z oceną szacunkową zestawimy ze zjawiskiem masowego odrzucania zgłoszonych wniosków w niektórych zakładach przemysłu włókienniczego (np. w Widzewskich ZPB im. 1 Maja) dojdziemy do przekonania, iż jeszcze obecnie w wielu nowych zakładach włókienniczych nie została należycie zorganizowana współpraca pionu techniczno-inżynierskiego z racjonalizatorami. W rezultacie, w przedsiębiorstwach takich wynalazczość rozwija się w oderwaniu od najbardziej palących potrzeb zakładu, nie wiąże się z dążeniem do usunięcia wąskich przekrojów i dysproporcji między

poszczególnymi odcinkami procesów technologicznych, schodzi na drogi o znaczeniu propagandowym bez uwzględnienia faktycznych potrzeb zakładu jako jednostki gospodarczej, której zasadniczym celem jest stałe i systematyczne dążenie do podnoszenia konkretnych efektów ekonomicznych. Niejednokrotnie racjonalizatorzy wydają się zapominać, iż głównym i zasadniczym celem każdego udoskonalenia technicznego powinno być podniesienie jakości wyrobów i obniżenie kosztów własnych produkcji. Pragnąc ten cel zrealizować — wynalazczość pracowniczą w każdym przedsiębiorstwie należy skierować przede wszystkim na te odcinki produkcji, gdzie jeszcze dotychczas jakość wyrobów jest niska, koszty produkcji wysokie, gdzie nadal jeszcze istnieje zacofanie techniczne.

Jedną z przyczyn niewłaściwego kierunku pracy u wielu robotników — racjonalizatorów jest brak odpowiedniej wiedzy technicznej. Ogromną rolę do spełnienia mają tutaj brygady robotniczo-inżynierskie, które niezależnie od pracy na polu wynalazczości i racjonalizacji stanowią dla robotników prawdziwą i wszechstronną szkołę podnoszenia wiedzy i kultury technicznej.

Dotychczasowe wyniki setek brygad robotniczo-inżynierskich w przemyśle włókienniczym świadczą o tym, jak olbrzymie znaczenie dla rozwoju ruchu racjonalizatorskiego posiada aktywny udział w nim naszej inteligencji technicznej. Od masowego jej uczestnictwa w tym ruchu zależy w poważnym stopniu dobry, szybki rozwój polskiej myśli racjonalizatorskiej, a więc i szybki postęp techniczny w przemyśle włókienniczym.

Na osłabienie ruchu racjonalizatorskiego w poszczególnych przedsiębiorstwach wpływają różne czynniki. Ujemnie wpływa na przykład na rozwój tego ruchu brak atrakcyjności w lokalu klubowym. W licznych zakładach przemysłu włókienniczego bardzo często racjonalizatorzy nie posiadają w ogóle żadnego lokalu. Nie mają np. pomieszczenia racjonalizatorzy w takich wielkich zakładach włókienniczych, jak ZPW im. Gawlika, ZPW im. Bularza, ZPW im. Buczka w Bielsku—Białej, w

Zagańskich ZPW, Lubskich ZPW, Rakszawskich ZPW i wielu innych.

Hamująco działa na rozwój postępu technicznego zbyt mała troska o upowszechnienie obcych projektów racjonalizatorskich. Przyczyn zaniedbań na tym polu należy doszukiwać się w trudnościach, na jakie napotyka realizacja obcych pomysłów racjonalizatorskich w warsztatach fabrycznych, zazwyczaj nie dysponujących odpowiednimi możliwościami technicznymi. Do trudności tych dochodzi jeszcze brak dostatecznych bodźców materialnych dla pracowników wprowadzających obce projekty racjonalizatorskie we własnym przedsiębiorstwie. Dalszym ważnym warunkiem właściwego rozwoju wynalazczości pracowniczej, jako czynnika postępu technicznego w każdym przedsiębiorstwie, jest umiejętne wiązanie w projektach racjonalizatorskich problemu technicznego ze sprawami ekonomicznymi zakładu. Każdy projekt racjonalizatorski w ostatecznym wyniku powinien wpłynąć na obniżenie kosztów własnych.

Niedociągnięcia w ruchu wynalazczości robotniczej dadzą się usunąć, jeżeli każdy racjonalizator-robotnik, a szczególnie racjonalizator-technik i inżynier uświadomią sobie wszystkie braki w tej dziedzinie i rozpoczną zdecydowaną walkę o ich usunięcie oraz będą w pracy nad rozwojem postępu technicznego ściśle współpracować. Dadzą się one usunąć tym szybciej, im prędzej pion techniczno-inżynierski oraz pracownicy produkcyjno-techniczni porzucą jednostronne podejście do zadań wytwórczych przedsiębiorstwa i zaczną się więcej interesować sprawami ekonomicznymi swego zakładu.

Dopiero wtedy będzie mógł być zrealizowany również nakaz partyjny wynikający z analizy pracy przemysłu polskiego w ciągu ubiegłych 4 lat planu 6-letniego, o którym Bolesław Bierut mówił na II Zjeździe PZPR: „skoncentrować całą uwagę na jakościowych i ekonomiczno-finansowych wskaźnikach produkcji i traktować lekceważąco i niedbały stosunek do tych spraw jako wręcz karzący i antypartyjną praktykę”.

Stanisław Hortyński

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

Plan warsztatowy w fabryce żarówek

WYTYCZENIE zakładowi pracy planu produkcyjnego na okres jednego roku oparte jest na potrzebach ogólnonarodowych ustalonych przez instytucje zbytu na podstawie zapotrzebowań odbiorców. Instytucje zbytu razem z producentami ustalają plan produkcyjny ilościowy i asortymentowy dla danego zakładu pracy, biorąc pod uwagę potrzeby rynku i możliwości produkcyjne zakładu. Elementy te są podstawą opracowania planu produkcyjnego każdego społecznego zakładu pracy. Pełne zaspokojenie odbiorców może jednak nastąpić tylko wtedy, gdy możliwości produkcyjne zakładu pokrywają

zapotrzebowanie instytucji zbytu. W innym wypadku niedobór może być tylko uzupełniony produkcją pokrewnych zakładów, a po wykorzystaniu tych możliwości, importem.

Logika tego rozumowania wskazuje na potrzebę obiektywnego i sumiennego podejścia do planowania, a zatem i do pełnego wykonania zadań produkcyjnych. Wykazuje również, że drobna omyłka w planowaniu i niepełne wykonanie zadań produkcyjnych spowodować może duże zakłócenia u dystrybutorów i odbiorców.

W tym artykule postaramy się pokazać, jak problem ten został rozwiązany w Stalinogrodzkich

Zakładach Wytwórczych Lamp Żarowych L-3, które w stosunku do odbiorcy wywiązują się ze swych zobowiązań na ogół bez zarzutu.

Ogólny plan roczny ustalony na podanych zasadach zawiera wskaźniki: ilościowy, asortymentowy i wartościowy, podając zarazem gatunek i typ żarówek, nie określając jednakże ich napięcia. Dane te pozwalają ustalić roczne zapotrzebowanie półfabrykatów, jak baniek, rurek i prętów szklanych, opakowań, trzonków, elektrod i innych materiałów produkcyjnych. Roczne zapotrzebowanie na materiały oparte jest dla każdego asortymentu na normach zużycia, korygowanych na podstawie okresowo przeprowadzanej analizy odpadów; daje to gwarancję otrzymania wystarczającej ilości półfabrykatów i surowców potrzebnych do wykonania planu produkcji.

Na podstawie planu rocznego zostaje opracowany, w ścisłym kontakcie z instytucją zbytu, w rozbiciu na miesiące plan kwartalny, którego wskaźniki asortymentowe rozróżniają już odpowiednie napięcia żarówek. Plan kwartalny, po jego uprzednim zatwierdzeniu przez czynniki zwierzchnie zakładu i instytucji zbytu, jest podstawą pracy dla działu zaopatrzenia. Na podstawie zatwierdzonego planu kwartalnego dział planowania warsztatowego ma możliwość opracowania planów dla oddziałów zakładu produkujących podzestawy i detale produkcyjne, które z kolei idą do podmagazynów w celu zabezpieczenia w późniejszym terminie produkcji końcowej.

Przy końcu każdego miesiąca odbywa się konferencja materiałowa przy udziale głównego inżyniera, szefa produkcji, kierownika zaopatrzenia, głównego magazyniera i magazyniera podmagazynów (półfabrykatów). Ma ona za zadanie stwierdzenie właściwego przygotowania potrzebnych materiałów i surowców do produkcji w następnym miesiącu, co umożliwia podanie działowi planowania warsztatowego konkretnych cyfr planu następnego miesiąca. Tak zabezpieczony pod względem surowców plan miesięczny zostaje rozbity przez dział planowania warsztatowego na zadania codzienne, obejmujące prace na poszczególnych automatach, maszynach lub zespołach. Plan rozbity w ten sposób otrzymuje szef produkcji najpóźniej do dnia 28 bm. mając możliwość odpowiedniego przygotowania warsztatu do potrzeb produkcyjnych następnego miesiąca przez omówienie go z brygadzystami i mistrzami oddziałowymi zakładu. Plan ten opatrzony jest już numerem zleceń poszczególnych partii produkcyjnych.

W międzyczasie rozdzielnia robót przygotowuje zlecenia i karty obiegowe i dostarcza je do poszczególnych stanowisk pracy nie później, niż dwa dni przed rozpoczęciem produkcji danej partii żarówek. Wydane zlecenia są dla mistrzów podstawą do zapotrzebowania materiałowego.

Zapotrzebowania wydziałów na surowce i półfabrykaty zostają składane w biurze szefa produkcji co najmniej jeden dzień przed użyciem materiału w produkcji. Po podpisaniu ich przez szefa produkcji otrzymuje je dział planowania materiałowego, który rejestruje i kontroluje zużycie pobranych materiałów. W razie wypadku

przekroczenia normy zużycia, wydział składa odpowiednie uzasadnienie. Ta kontrola zużycia surowca zabezpiecza produkcję od zakłóceń i pozwala na bieżące sprawdzanie, czy ilości danego materiału znajdujące się w magazynie są wystarczające na wykonanie całości produkowanej partii nawet w wypadku zwiększonego zużycia z nieprzewidzianych powodów, a w wypadku niewystarczającym umożliwia jeszcze uzupełnienie niedoborów. Po zatwierdzeniu wewnętrznych zapotrzebowań materiałowych przez dział planowania materiałowego otrzymuje je główny magazynier, który w tym samym dniu dysponuje materiałem na wskazane miejsce pracy.

Jak wspomniano, plan produkcji jest omawiany z brygadzystami i mistrzami, od których w głównej mierze zależy wykonanie codziennych zadań. Na nich też spada obowiązek utrzymania w stałej gotowości produkcyjnej maszyn i urządzeń warsztatowych. Od pracy maszyny bowiem w dużej mierze zależy jakość produkcji, a dobra organizacja pracy, współzawodnictwo pracy i bezawaryjna praca maszyn pozwala na przekroczenie zadań produkcyjnych.

Aby zadania te były z punktu widzenia ogólnoprodukcyjnego wykonane, ważne jest przyzwyczajanie końcowy dział produkcji — pakownię — do pakowania tego gatunku żarówek, który wyznaczony jest do spływu na dany dzień produkcyjny. Często bowiem bywa, że pracownicy pakowni próbują pakować te typy żarówek, które są im wygodniejsze, a nie te, które są potrzebne. Przykładem takich skłonności była swego czasu pakownia w Zakładach L-3.

Stalinogrodzkie Zakłady Wytwórcze doszły do takiej perfekcji w planowaniu, że instytucja zbytu wie, w którym dniu miesiąca produkcyjnego dany asortyment żarówek może być odebrany z magazynów zakładu.

Celem łatwiejszej kontroli codziennego przebiegu produkcji pod względem asortymentowym, ilościowym i wartościowym prowadzi się wykresy, ilustrujące plan w poszczególnych wskaźnikach. Wykresy przygotowane są na podstawie produkcyjnego planu miesięcznego warsztatowego i obrazują, jakie zadania są przeznaczone na każdy dzień danego miesiąca, pod względem ilościowym, asortymentowym i wartościowym. Na podstawie kopii codziennego raportu wykonania produkcji dnia poprzedniego nakreślone są krzywe wykonania planu. Sposób ten umożliwia natychmiastowe zorientowanie się w jakiej partii produkcyjnej powstały zakłócenia, jak również ułatwia kontrolę przebiegu produkcji pod względem wysokości odpadu, ponieważ siłą faktu przy ponadnormatywnym odpadzie nie może spłynąć do magazynu wyrobów gotowych planowana ilość dobrych żarówek.

Wprowadzona w Stalinogrodzkich Zakładach Wytwórczych Lamp Żarowych organizacja planowania stała się czynnikiem pomagającym załodze w walce o pełne i rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych.

Gedeon Kostka

M. KAMIENSKI, A. BOSIJEK

Inżynierowie Stalińskich
Zakładów Hutniczych

Drogi podniesienia wydajności wielkich pieców

WYDZIAŁ wielkich pieców Stalińskich Zakładów Hutniczych w Zagłębiu Donieckim systematycznie wykonuje i przekracza program produkcyjny. W pierwszej połowie bieżącego roku wielkopiecowcy zwiększyli produkcję surowki o 3% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Znacznie poprawił się podstawowy wskaźnik pracy wydziału — współczynnik wykorzystania użytecznej objętości pieców. W roku ubiegłym wynosi on 0,88, a obecnie — 0,85%.*)

Sukces ten został osiągnięty przede wszystkim dzięki pracy opartej na harmonogramie. Wszystkie procesy produkcyjne są w wydziale ściśle reglamentowane. Dzięki przestrzeganiu harmonogramu planowo-zapobiegawczych remontów wydawnie skrócono przestoje wielkich pieców. Śmiało wprowadza się wszystko to co nowe, co przodujące; realizuje się usprawnienia organizacyjno-techniczne, przedyskutowane na naradach wytwórczych. Duże znaczenie miało podniesienie roli mistrza, który jest obecnie centralną figurą w wydziale.

Ażeby kierować nowoczesnym, zmechanizowanym i zautomatyzowanym wielkim piecem, wyposażonym w doskonałą aparaturę pomiarowo-kontrolną, mistrz powinien nie tylko w pełni opanować wiedzę techniczną, lecz odnosić się do swej pracy z entuzjazmem i w sposób twórczy.

Przykłady takiej przemyślanej, twórczej pracy pokazują mistrzowie wielkich pieców Nr 1 i Nr 4 — Timofiej Gapon i Gawrył Samojłow, którzy są jednocześnie inicjatorami współzawodnictwa o osiągnięcie wysokich wskaźników produkcyjnych.

Mimo, że załoga wielkiego pieca Nr 1, którą kieruje mistrz Gapon, zużywa do wytopu surową, nieprzygotowaną rudę, bardzo często osiąga ona współczynnik wykorzystania użytecznej objętości wielkiego pieca 0,85, zamiast zaplanowanego 0,91. Zaś brygada pieca Nr 4, na czele której stoi starszy mistrz Samojłow, pracując na żelazokrzemie osiąga wskaźnik 0,66 przy zaplanowanym 0,70.

O drogach, jakimi idą mistrzowie Gapon i Samojłow do osiągnięcia tych wspaniałych wyników, o tym, w jaki sposób uzyskują oni wysoką wydajność pieców, wkrótce nieco szczegółowiej opowie- dzieć.

Wszystkie czynności przy wielkim piecu są między sobą powiązane i żadnej z nich nie można traktować jako drugorzędnej. Dlatego też Gapon i Samojłow jednakową wagę przywiązują do wszystkich bez wyjątku ogniw procesu produkcyjnego, co prowadzi do precyzji pracy każdego członka brygady. Zarówno Gapon, jak i Samojłow okazują wiele troski o szkolenie techniczne załogi,

dążąc do przekazania robotnikom swoich umiejętności i swojej rutyny.

Szkolenie odbywa się zwykle w trakcie procesu pracy. Samojłow dąży do tego, aby wszyscy członkowie brygady mogli się wzajemnie zastępować. Dlatego też często dokonuje on przemieszczenia kadr: garowemu przydziela pracę gazownika, gazownikowi — mistrza, garowemu — maszynisty suwnicy w odlewni, podręcznemu garowego — pracę pierwszego garowego.

Przed rozpoczęciem zmiany Gapon i Samojłow starannie zapoznają się ze wszystkimi odcinkami pracy. Sprawdzają oni, czy w bunkrach znajduje się odpowiednia ilość koksu, rudy i innych materiałów, interesują się jakością materiałów wsadowych. Od mistrza załadunku wielkich pieców dowiadują się, jak szła robota w poprzedniej zmianie oraz zapoznają się ze zmianami technologii w składzie materiałów wsadowych. W pomieszczeniu, gdzie znajduje się aparatura pomiarowo-kontrolna, mistrzowie badają wskaźniki pracy pieca, analizują reżim dmuchu i temperatury. Gapon i Samojłow rozpytują obsługę poprzedniej zmiany o właściwości pracy pieca, zaznajamiają się ze stanem garu i mechanizmów. Szczególnie wiele uwagi udzielają oni badaniu stanu otworów spustowych i żużlowych.

Podobnie starannego przyjęcia stanowiska roboczego żądają oni od każdego członka brygady. W ciągu zmiany uważnie śledzą pracę na wszystkich odcinkach, w biegu usuwając wszelkie usterki.

Dla równomiernej i wysokowydajnej pracy wielkiego pieca duże znaczenie posiada system załadunku oraz reżim dmuchu i temperatury. Dlatego też Gapon i Samojłow stale badają materiały wsadowe oraz regulują załadunek do pieca w zależności od jakości materiałów i wielu innych warunków.

Wielką wagę przykładają mistrzowie do terminowego spuszczenia górnej warstwy żużlu, co zapewnia lepszą konserwację otworu spustowego, normalną pracę dysz wielkopiecowych oraz zmniejsza straty surowki. Do czasu przedmuchania otworu spustowego żużel spuszcza się ściśle według harmonogramu: dwa razy w czasie między spustem surowki.

Spust żużla, który zatrzymał się na upuszcie, przeprowadza brygada pieca Nr 1 po nowemu. Tow. Gapon zgłosił wniosek racjonalizatorski pozwalający na niezdejmowanie łopaty upustowej w czasie wykonywania tej operacji. Pod łopatą przebija się otwór, przez który wypuszcza się najpierw surowkę, a następnie żużel. Dzięki temu usprawnieniu surowka nie wpada do czerpaka żużlowego.

*) Tłumaczenie artykułu autora radzieckiego napisanego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

Przygotowując się do spustu metalu Gapon i Samojłow doprowadzają otwór spustowy i rynnę do wzorowego stanu. Zapobiega to wszelkim niespodziankom w czasie spustu metalu. Robotnik obsługujący przewody wodociągowe i garowi uważnie śledzą przebieg chłodzenia pieca, jakiegokolwiek bowiem naruszenie reżimu chłodzenia może wprowadzić nie wpłynąć od razu na wyniki pracy zmiany, lecz nieuchronnie odbije się na pracy następnych zmian, a niekiedy może doprowadzić do poważnych awarii. Brygada, na której czele stoi mistrz Samojłow, wymienia zawsze we właściwym czasie urządzenia chłodzące i przekazuje je następnej zmianie w stanie pełnej gotowości do pracy. Regularność pracy brygady pozwala na przeprowadzenie wymiany dyszy powietrznej w ciągu 5 — 7 minut, a dyszy żuźlowej — w ciągu 3 — 4 minut, a więc znacznie szybciej niż przewidują normy.

Podstawowa metoda pracy mistrzów-nowatorów Gapona i Samojłowa polega na zrealizowaniu intensywnej pracy pieca. Osiąga się to wdmuchiwaniami do pieca zwiększonej ilości powietrza ogrzanego do temperatury 700 — 800 stopni.

Korygowanie wsadu przeprowadzane jest zgodnie z ilością pyłu gardzielowego. Co dwie godziny pył jest ważony i określana jest jego ilość na

okres jednego zasilania. W zależności od pozostałości rudy w dyszach zmniejsza się lub zwiększa załadunek rudy.

Gapon stale korzysta z automatycznych analizatorów gazu. Określając we właściwym czasie wszelkie zmiany zachodzące w pracy pieca i szybko podejmując środki dla ich wyrównania, Gapon i Samojłow uzyskują wysoką wydajność wielkiego pieca.

Dla dobrej pracy pieca niemałe znaczenie posiada poziom zasypu materiałów wsadowych. Gapon utrzymuje poziom zasypu na wysokości jednego metra poniżej krawędzi wielkiego pieca.

Gapon i Samojłow troszczą się nie tylko o zwiększenie wytopu metalu, lecz również o jego jakość. W ciągu ostatnich kilku lat nie wypuścili oni ani jednej tony wybrakowanej surówki. Sukcesy te osiągają oni dzięki jak najściślejszemu przestrzeganiu dyscypliny technologicznej przez wszystkich członków brygady.

Doświadczenie pracy najlepszych mistrzów wydziału wielkich pieców, Gapona i Samojłowa wskazuje, jak wspaniałe wskaźniki mogą być osiągnięte w pracy wielkich pieców, jeśli stosunek do pracy jest twórczy, a sama praca wykonywana jest z samozaparcem, dokładnie i regularnie. (jh)

L. POSNYJ

Kierownik oddziału wydobywczego
kopalni Nr 18 im. Stalina kombinatu
Stalinugol

Cykl na dobę na 260-metrowej ścianie

WALCZĄC o pierwsze miejsce we współzawodnictwie socjalistycznym załoga naszego oddziału osiągnęła znaczne sukcesy. W roku ubiegłym daliśmy krajowi przeszło 25 pociągów węgla ponad plan, zaoszczędziwszy przy tym około 200 tys. rubli.*)

Grubość pokładu, z którego wydobywamy węgiel, wynosi 1,15 m, a kąt upadu — 6 stopni. Na ścianie długości 260 m pracują dwie wrębiarki KMP-1 i 5 przenośników SKR-11. Oprócz tego pracują jeszcze dwa przenośniki, z których jeden na przecince.

Praca na naszej ścianie — jak również na pozostałych ścianach kopalni — zorganizowana jest według harmonogramu — cykl na dobę przy wydobywaniu na dwie zmiany.

W pierwszej wydobywczej zmianie do pracy przystępuje załoga 16—17 rębaczy, obkładając górną część ściany długości 130 m, przygotowaną do ładowania węgla na przenośnik. W tym samym czasie w dolnej części ściany pracuje wrębiarka przygotowująca wrąb dla drugiej zmiany. Na godzinę przed końcem zmiany dokonuje się odstrzeliwania otworów strzałowych w dolnej części ściany, która w ten sposób zostaje przygotowana dla następnej zmiany. W czasie pierwszej zmiany w dolnej części ściany przygotowują się wnęki dla wrębiarki.

W czasie drugiej zmiany węgiel ładuje się z dolnej części ściany, a w tym samym czasie wrębiarka pracuje w jej górnej części. W zmianie tej dwaj

wiertacze wiercą otwory strzałowe w chodnikach podszkawkowych. Trzecia zmiana jest zmianą przygotowawczo-remontową. Zadaniem robotników tej zmiany jest zapewnienie rytmicznej, nieprzerwanej pracy dwóch następnych zmian wydobywczych. W zmianie tej 8—10 przekładaczy przekłada w ciągu 5—6 godzin przenośniki wzdłuż całej długości ściany. Prowadząc głowicę przenośnika przekłada się za pomocą niewielkiego kołowrotu, specjalnie dla tego celu wykonanego. Po przełożeniu robotnicy wypróbowują linię przenośnikową pod obciążeniem. Maszyniści wraz z pomocnikami przenoszą swoje wrębiarki do czoła ściany i ustawiają je w pozycji roboczej; dwóch - trzech budowaczy podszkawkowych chodników stawia organy, a po przełożeniu przenośników odstrzeliwuje otwory w skale płonnej. Przy końcu zmiany brygada podszkawkarzy w składzie 13—14 osób układa pasy z kamienia podszkawkowego.

W ciągu doby załoga oddziału wydaje na powierzchnię kopalni 720 ton antracytu.

Walczymy o to, aby wszystkie przewidziane w harmonogramie operacje wykonywane były bez zarzutu. Uporządkowanie wyrobiska i obudowa ściany wykonywane są z reguły tak starannie, że górnicy następnej zmiany po przybyciu do pracy natychmiast przystępują do wykonania przewidzianych harmonogramem operacji. Pomyślne wyniki pracy na tak długiej ścianie zapewnia się w ten sposób, że każdemu górnikowi przydziela się miejsce pracy z uwzględnieniem jego doświadczeń produkcyjnych. Dawno już nie było u nas wypadku, aby którykolwiek górnik zahamował pracę swych

*) Arykuł napisany specjalnie dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

towarzyszy. Pracownicy inżyniersko-techniczni systematycznie kontrolują sposób prowadzenia robót górniczych, udzielają górnikom rad i wskazówek, pomagają w najbardziej celowym zorganizowaniu pracy.

Wraz z przejściem naszej 260-metrowej ściany na pracę cykliczną stworzone zostały pomyślne warunki dla prawidłowego obłożenia robotników, jak również zapewniony został znaczny front załadunku, co wymaga szczególnie dokładnej i nieprzerwanej pracy transportu dołowego. Przecież najkrótszy nawet przestój przenośników zgrzebłowych powoduje przestoje robotników przodka zbierkowego. Koleżeńską, w pełni uregulowaną współpracą całej załogi zapewnia dokładną, rytmiczną pracę naszego oddziału, sprzyja wzrostowi wydajności pracy, oszczędnemu rozchodowaniu materiałów.

Doc. Dr Jan KRBLICH
Członek-korespondent Czechosłowackiej
Akademii Nauk Rolniczych
Dyrektor Instytutu Badawczego
Ekonomiki Rolniczej w Pradze

Rozwój socjalistycznego rolnictwa w pierwszym pięcioletnim planie rozwoju czechosłowackiej gospodarki narodowej

DOTYCHCZASOWY rozwój czechosłowackiego rolnictwa oraz wyniki, jakie osiągnięto w ciągu realizacji pierwszego planu 5-letniego, jasno potwierdzają, że rozwój czechosłowackiego rolnictwa, osiągnięty przede wszystkim w drodze organizowania, umacniania i rozwijania rolniczych spółdzielni produkcyjnych, jest jedynym kierunkiem prowadzącym do wydatnego zwiększenia produkcji rolniczej. Osiągnięte wyniki dowodzą, że drogą budowania socjalizmu, umacniająca więź klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, potęgująca siły gospodarcze naszego ludowo-demokratycznego państwa — prowadzi do stałego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu mało- i średniorolnych chłopów.*)

W socjalno-ekonomicznej strukturze czechosłowackiego rolnictwa w okresie ubiegłych pięciu lat doszło do poważnych zmian. W pierwszych latach planu 5-letniego (1949—1953) czechosłowackie rolnictwo reprezentowało w istocie drobnotowarową produkcję ze znikomym udziałem gospodarstw państwowych. W ostatnim roku planu 5-letniego, w roku 1953, rolnicze spółdzielnie produkcyjne znajdowały się już w 47% ogólnej liczby gromad**), a ich udział wynosił 33% ogólnej powierzchni ziemi uprawnej; na państwowe gospodarstwa rolne przypadało 9% (udział ten wzrósł z 3% w roku 1949), tak że socjalistyczny sektor czechosłowackiego rolnictwa obejmował pod koniec planu 5-letniego 43% ogólnej powierzchni ziemi uprawnej. Oznacza to, że socjalistyczne gospodarstwa rolne stały się poważnym czynnikiem w czechosłowackim rolnictwie. Znaczenie sektora socjalistycznego uwydatni się jeszcze bardziej, jeśli uświadomimy sobie, że udział produkcji towarowej

Tak więc, z inicjatywy górników zaoszczędziliśmy setki m³ drewna dzięki temu, że nigdy nie używamy kopalniaków o średnicy przekraczającej normy przewidziane w paszporcie obudowy. Około 25% materiałów do obudowy wykorzystuje się powtórnie. Maszyniści wrębiarek i obsługa przenośników nie dopuszcza do tego, aby maszyny i mechanizmy pracowały bez obciążenia.

Dla wykorzystania nowych rezerw wzrostu wydajności pracy opracowano w roku bieżącym plan usprawnień organizacyjno-technicznych, które przewidują zastąpienie obudowy drewnianej metalową, powiększenie pojemności taboru wagonowego, skrócenie czasu przekładania przenośników oraz dalsze udoskonalenie wszystkich operacji cyklu produkcyjnego. Realizacja wszystkich tych poczynąń pozwoli na dalsze zwiększenie wydobywania węgla na ścianie. (jh)

w socjalistycznych gospodarstwach rolnych przewyższa udział tej produkcji w rolniczej wytwórczości drobnotowarowej.

W latach 1949 — 1953 doszło również do poważnych zmian pod względem terenowej struktury czechosłowackiego rolnictwa, zwłaszcza w kierunku poważniejszego zwiększenia produkcji rolniczej na Słowaczynie, której rozwój w okresie przedwojennym pozostawał znacznie w tyle.

Podstawowym faktem, który przyczynił się do wyzwolenia czeskiego i słowackiego chłopstwa pracującego spod kapitalistycznego ucisku, faktem który umożliwił socjalistyczną przebudowę czechosłowackiego rolnictwa, było historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskim faszyzmem i wyzwolenie Czechosłowacji w roku 1944 przez armię radziecką.

Na tej podstawie powstał ustrój ludowo-demokratyczny, opierający się o coraz to szerszy i mocniejszy sojusz robotników z pracującym chłopstwem pod przewodem klasy robotniczej i Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Historycznym zwrotem w rozwoju ludowo-demokratycznego ustroju był wreszcie zwycięski luty 1948 roku, gdy zajmująca wówczas silną pozycję reakcja została ostatecznie rozgromiona i w ten sposób otwarta została droga do jeszcze szybszego budowania socjalizmu. W rolnictwie zwycięstwo lutowe oznaczało przede wszystkim możliwość szybkiego i konsekwentnego dokończenia reformy rolnej, stworzenie dalszych niezbędnych warunków dla socjalistycznej przebudowy produkcji rolniczej i zapoczątkowanie rozwoju spółdzielczości rolniczej.

IX Zjazd KPCz w roku 1949 był wyrazem tej nowej sytuacji w rolnictwie. Klement Gottwald wysunął wtedy hasło: „Nie będzie u nas socjalizmu bez przejścia wsi do socjalizmu. Nie będzie u nas

*) Artykuł napisany specjalnie dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

**) W Czechosłowacji podział administracyjny jest następujący: powiat — gromada jednostkowa. Gmina nie istnieje.

przejścia wsi do socjalizmu bez bloku, bez sojuszu klasy robotniczej z podstawową masą drobnych i średnich rolników“.

Socjalistyczna przebudowa czechosłowackiego rolnictwa była historyczną, ekonomiczną i polityczną koniecznością.

Pod koniec roku 1949 socjalistyczny sektor w przemyśle wynosił już 98 %, zaś uprzemysłowienie Czechosłowacji czyniło coraz to szybsze postępy. Natomiast w rolnictwie przeważała produkcja drobnotowarowa. Pomimo wszelkich zarządzeń skierowanych przeciw kułakom w dziedzinie polityki podatkowej, kredytowej i cen, w klasowym rozłożeniu zadań z zakresu dostaw przymusowych i w rozpoczynającym się przymusowym wykupie traktorów i innych ciężkich maszyn u kapitalistów wiejskich, pozostawało w ich rękach 14 % najlepszej, przeważnie scalonej ziemi ornej, a ich udział w dostawach wynosił na odcinku pszenicy przeszło 18 %, żyta 19 %, jęczmienia i ziemniaków 19 %. Rolniczych spółdzielni produkcyjnych wówczas prawie wcale nie było.

Rozwój gospodarki czechosłowackiej był oparty o dwie różne podstawy: socjalistyczną przemysłową produkcję wielkotowarową i rolniczą indywidualną produkcję drobnotowarową ze znacznym udziałem kułackiej ziemi i produkcji.

W przemyśle socjalistycznym dzięki reprodukcji rozszerzonej produkcja z każdym rokiem wzrastała i znacznie przewyższała produkcję przemysłową z okresu kapitalizmu.

Rolnictwo natomiast mniej więcej pozostawało wciąż poniżej poziomu przedwojennego, a to dlatego, że rolnicza produkcja drobnotowarowa z reguły nie osiągała nawet reprodukcji prostej. Przyczyny tkwiły w charakterze drobnej produkcji, jak również w nadmiernym rozdrobnieniu ziemi. Według spisu przeprowadzonego w roku 1949, w Czechosłowacji było około 1 507 tys. gospodarstw rolnych, których ziemia rozdzielona została na 33 mln parcel o przeciętnej powierzchni około ćwierć hektara.

Dlatego też w rolnictwie istniała niska wydajność pracy. W sektorze prywatnym rolnictwa przypadał przeciętnie jeden pracownik na 2,9 ha ziemi. Niska wydajność pracy w rolniczej produkcji drobnotowarowej przejawiała się i w nieproporcjonalnie niskim udziale rolnictwa w dochodzie narodowym, który w roku 1949 wynosił tylko 17,6 %, podczas gdy udział wszystkich pracowników w rolnictwie wynosił 26,8 %.

W następstwie dysproporcji pomiędzy socjalistyczną przemysłową produkcją wielkotowarową a rolniczą indywidualną produkcją drobnotowarową ze szczególną ostrością występowała niska produkcja towarowa rolnictwa, powodująca trudności w dziedzinie zaopatrzenia rynku. Produkcja towarowa rolnictwa spadła z 72 % w roku 1936 do 60 % w roku 1949, ponieważ drobni i średni rolnicy, wyzwoleni z podatkowego i finansowego ucisku, podnosili swój poziom życiowy i spożywali o wiele więcej niż dawniej produkowanych przez siebie wyrobów; poza tym drobnotowarowa struktura rolnictwa rozszerzyła się wskutek przeprowadzenia po wojnie reformy rolnej. Z drugiej strony rozwój przemysłu prowadził do wzrostu liczby zatrudnionych, zarobków i wymagań stawianych wo-

bec rynku żywnościowego. Pozostająca w stagnacji rolnicza produkcja drobnotowarowa coraz to trudniej zaspokajała wzrastające wymagania przemysłu i jego pracowników, udział zaś importu produktów rolnych, który trzeba było pokrywać eksportem produktów przemysłowych, stale wzrastał.

Powstawanie rolniczych spółdzielni produkcyjnych (w roku 1949) oparte było o rozwinięty przemysł. Dzięki temu w Czechosłowacji spełnione zostały podstawowe warunki dla przejścia wsi do socjalizmu w duchu leninowsko-stalinowskiej nauki o kolektywizacji. Ustrój ludowo-demokratyczny oparty o sojusz klasy robotniczej i pracujących chłopów przy przodownictwie klasy robotniczej i komunistycznej partii spełniał z coraz większym powodzeniem funkcję dyktatury proletariatu. Wielcy obszarnicy zostali wywłaszczeni, a ich ziemia rozdzielona została pomiędzy bezrolnych i małorolnych. Ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych na wsi prowadziło do znacznego osłabienia politycznego wpływu i gospodarczej siły kułactwa. Industrializacja kraju jako warunek kolektywizacji, a zwłaszcza zaopatrywanie socjalistycznego rolnictwa w nowoczesne maszyny rolnicze, postępowały szybko naprzód. Decydującą rolę odgrywał tu jednak fakt, że bezpieczeństwo i niezależność Czechosłowacji wobec zachodnich imperialistów zabezpieczone zostały nierozwalnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, że w coraz to większej mierze można było korzystać z jego bratniej pomocy i że można było się uczyć na ogromnych zdobyczach i cennych doświadczeniach zwycięskiego ustroju kołchozowego.

W duchu planu spółdzielczego Lenina i leninowsko-stalinowskiej teorii kolektywizacji trzeba było rozwinąć szeroką akcję uświadamiającą wśród chłopstwa, sumiennie i cierpliwie na podstawie faktów i przykładów przekonywać drobnych i średnich rolników o korzyściach spółdzielczej produkcji wielkotowarowej, wychowywać ich w duchu socjalizmu i uodpornić na wpływ kapitalistów wiejskich, starać się nakłonić ich do dobrowolnego przystąpienia do spółdzielni produkcyjnych. Dalej, trzeba było chłopstwu, przystępującemu do spółdzielni, udzielić materialnej pomocy, która ułatwiłaby im to przejście.

Już przed rokiem 1949 było w Czechosłowacji około 14 tys. różnych spółdzielni rolniczych; znaczną ich część tworzyły spółdzielnie maszynowe (około 6 tys.), do których zakładania doszło po roku 1945. Jednak spółdzielnie te, opanowane przez kułaków nie mogły służyć jako podstawa rozbudowy socjalistycznej rolniczej spółdzielczości produkcyjnej.

Dnia 21 lipca 1948 roku ogłoszona została ustawa o utworzeniu Centralnej Rady Spółdzielczej. Ustawa ta położyła kres wpływom reakcji w starych centralach spółdzielczych i doprowadziła do organizacyjnego zjednoczenia wszystkich spółdzielni rolniczych.

Dalszym krokiem w rozwoju spółdzielczości była następnie ustawa o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych (JZD), ogłoszona w lutym 1949 roku: usunęła ona rozdrobnienie spółdzielczości na wsi. Według tej ustawy w jednej gromadzie może istnieć tylko jedna spółdzielnia, w ramach której roz-

wijają się wszelkie formy spółdzielczej współpracy. Oznaczało to również umożliwienie stopniowego usuwania dawniejszych pseudospółdzielni, gdzie często kulacy wykorzystywali pracujących chłopów.

Pierwsze żniwa po ogłoszeniu ustawy o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, po IX Zjeździe KPCz, odbywały się pod znakiem zakładania i działalności najniższej, jeszcze prymitywnej formy nowych spółdzielni, oznaczonych później jako spółdzielnie typu I. Zrzeszeni tu rolnicy dokonywali wprawdzie zespołowych zbiorów, korzystając zespołowo ze swych maszyn i zaprzęgów, jednakże każdy pozostawiał sobie zbiory ze swych gruntów, pokrywając według wzajemnej umowy przypadającą na niego część wydatków za zespołowe przeprowadzanie zbiorów. Niemniej jednak już w ciągu tych żniw powstało około 30 spółdzielni produkcyjnych, które zgodnie z uchwałami członków przeprowadziły gospodarczo-techniczną regulację ziemi, zaorały miedzę stwarzając wielkie łany i ustanawiając zespołowe zasiewy; w 270 dalszych spółdzielniach produkcyjnych wprowadzono przynajmniej częściowe (grupowe) zasiewy zespołowe przy utrzymaniu miedz.

Na podstawie tych pierwszych doświadczeń Klement Gottwald w historycznym swym przemówieniu na Plenum Komitetu Centralnego KPCz w lutym 1950 roku wskazał na konieczność podchwycenia głównego ogniwa w łańcuchu dalszego rozwoju rolniczych spółdzielni produkcyjnych: zorganizowania wspólnej uprawy ziemi z zaorаныmi miedzami i zespołowymi zasiewami.

W ten sposób powstał drugi typ rolniczych spółdzielni produkcyjnych, którego cechą charakterystyczną jest wspólna produkcja na scalonej roli z zaorаныmi miedzami. Do końca roku 1950 powstało 3.132 rolniczych spółdzielni produkcyjnych tego typu, co oznaczało zaoranie miedz niemal w jednej czwartej gromad całego państwa.

Spółdzielnie tego typu połączyły dla zespołowej uprawy przeszło jeden milion hektarów ziemi i zrzeszyły około 135 tys. gospodarstw chłopskich. Wraz z państwowymi gospodarstwami rolnymi spółdzielnie te zagospodarowały już przeszło jedną piątą ogółu ornej ziemi w całym państwie.

Drugi typ rolniczych spółdzielni produkcyjnych, jakkolwiek wielkie jest ich znaczenie, polegające przede wszystkim na zaoraniu miedz i wprowadzeniu wspólnych zasiewów i wspólnej uprawy ziemi, wykazywał jednak pewne braki. Wprowadzona została tu wspólna produkcja rolna, jednakże produkcja zwierzęca pozostawała nadal indywidualną — tak, że proces uspołecznienia podstawowych środków wytwórczych nie był w tym typie spółdzielni doprowadzony do końca. Drugim podstawowym rozdzwiekiem była sprzeczność pomiędzy wspólną produkcją roślinną i jej indywidualnym rozdziałem; dlatego nie było tu można konsekwentnie zaprowadzić socjalistycznej organizacji pracy i wynagradzania za pracę. Był to więc typ przejściowy pomiędzy rozwojowo prymitywnym typem pierwszym a socjalistyczną spółdzielnią produkcyjną ze wspólnymi podstawowymi środkami wytwórczości i socjalistyczną organizacją oraz wynagradzaniem za pracę. Dlatego już w listopadzie 1950 roku pod kierownictwem partii i przy pomocy rzą-

du rozwinięta została akcja adaptacji odpowiednich gospodarskich zabudowań, ich przebudowy na zespołowe stajnie i inne wspólne urządzenia dla produkcji zwierzęcej. Rolnikom spółdzielcom udzielano pomocy w formie dostarczania materiału budowlanego, kredytów, tak że w ciągu zimy i wiosny 1951 roku rolnicy ci własnymi siłami i z własnych środków materialnych i finansowych wybudowali względnie przebudowali tysiące spółdzielczych obór i chlewów. Dlatego też szybko wzrosła liczba rolniczych spółdzielni produkcyjnych ze wspólną produkcją roślinną i zwierzęcą i trzeci ten typ rolniczych spółdzielni produkcyjnych, opierający się na wspólnym użytkowaniu podstawowych środków wytwórczych i umożliwiający wprowadzenie socjalistycznej organizacji i wynagradzania za pracę (w dniówkach obrachunkowych) — stał się typem przeważającym. W lecie 1951 r. spadła liczba rolniczych spółdzielni produkcyjnych II typu z 2 026 do 1 614, podczas gdy liczba rolniczych spółdzielni produkcyjnych III typu wzrosła z 1 600 do 2 284. Oprócz tego istniało już 236 spółdzielni IV typu, w których dochód ze wspólnego gospodarstwa rozdzielany jest wyłącznie według ilości i jakości wykonanej pracy w dniówkach obrachunkowych przy całkowitej likwidacji absolutnej renty gruntowej.

Niezależnie od stopniowego przechodzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych II typu do typu III i dalszego wzrostu liczby spółdzielni wyższych typów (II, III i IV), rok 1951 stał przede wszystkim pod znakiem umacniania i organizacyjno-technicznego rozwoju wielkiej liczby spółdzielni powstałych w roku 1950.

Uchwały partii i rządu szczególnie podkreślały konieczność zaostrzenia walki klasowej przeciw kulakom, którzy do rolniczych spółdzielni produkcyjnych próbowali przeniknąć i od których spółdzielnie należało oczyścić.

W ciągu żniw, jak też w ciągu jesiennych robót rolnych w roku 1952 powstało 2 033 nowych spółdzielni produkcyjnych, a w 2 771 gromadach rolnicy zaorali miedze.

W lutym 1953 r. odbył się w Pradze I Ogólnopństwowy Zjazd Spółdzielców Rolniczych, który przyjął nowe wzorowe statuty rolniczych spółdzielni produkcyjnych, opracowane na wzór stalinowskich statutów rolniczego artelu.

Jednocześnie z rozwojem spółdzielczości rozwijała się mechanizacja produkcji rolnej, zwłaszcza za pośrednictwem ośrodków maszynowo-traktorowych, których do końca 1953 roku zorganizowano 256. Rolnictwu dostarczono 14 363 małych traktorów, 1 175 różnego rodzaju kombajnów, 13 577 żniwiarek, 1 050 samochodów ciężarowych i wiele innych maszyn. W roku 1953 ośrodki maszynowo-traktorowe przeprowadziły orkę na 49% ogólnej powierzchni i skosiły 35% ogólnej powierzchni zbóż. Przeciętna wydajność na 1 traktor wynosiła w roku 1953 — 330 hektarów średniej orki.

Do osiągnięcia większej wydajności z hektara w czechosłowackim rolnictwie w wielkiej mierze przyczyniło się lepsze zaopatrzenie w nawozy sztuczne.

Mimo osiągniętych sukcesów rozwój czechosłowackiego rolnictwa nie odpowiada gwałtownemu tempu rozwoju produkcji przemysłowej, która

w ciągu pięciolatki zwiększyła się przeszło dwukrotnie i której udział w dochodzie narodowym wzrósł do 70 %, podczas gdy produkcja rolnicza zwiększyła się tylko o jedną trzecią i mniej więcej dochodzi do poziomu przedwojennego.

Główną przyczyną jest niska wydajność towarowa produkcji indywidualnie gospodarujących rolników, których osobiste spożycie w porównaniu z latami przedwojennymi znacznie wzrosło.

W roku 1953 i na początku 1954 roku rząd czechosłowacki wydał szereg zarządzeń, które przyczyniają się do dalszego rozwoju rolnictwa i które zwiększą materialne zainteresowanie rolników i spółdzielców w podnoszeniu produkcji.

Do zarządzeń tych należy: ulepszenie materiałowo-technicznej bazy rolnictwa, zwłaszcza w mechanizacji i inwestycjach budowlanych, dalsze zwiększenie dostaw nawozów sztucznych, przeprowadzona w jesieni 1953 r. obniżka obowiązkowych dostaw, podniesienie cen skupu płodów rolnych i obniżenie cen wyrobów przemysłowych i wreszcie wypłacanie premii za wykonanie planu i przekraczanie produkcji roślin technicznych.

Podniesienie cen skupu produktów ze zbiorów w roku 1953 przyniosło zwiększenie dochodów rolnictwa przeciętnie o jeden miliard koron rocznie. Oprócz tego udzielona została znaczna pomoc finansowa rolniczym spółdzielniom produkcyjnym w formie odroczenia spłat długoterminowych i krótkoterminowych kredytów, rozszerzono również pomoc kredytową dla indywidualnie pracujących rolników. Postarano się również o wybudowanie rozległej sieci stacji inseminacyjnych (sztucznego zapładniania).

Dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych obniżone zostały stawki odsetek od kredytów inwestycyjnych z 3 % do 1,5 %. Spółdzielniom, które wykonują plan produkcyjny i zadania w zakresie dostaw obowiązkowych, odpisywać się będzie rocznie 5 % z długoterminowych inwestycyjnych i nieinwestycyjnych kredytów.

Pomoc kredytowa ułatwi również indywidualnie gospodarującym rolnikom zakup nasion, sadzenia-ków, nawozów sztucznych, wnoszenie opłat za prace ośrodków maszynowo-traktorowych i umożliwi im zarazem wczesny remont zabudowań mieszkalnych i gospodarskich.

Rząd Republiki Czechosłowackiej kładzie wielki nacisk na rozwój szkolnictwa i badań naukowych w dziedzinie rolnictwa. Założona została Czechosłowacka Akademia Nauk Rolniczych (w styczniu 1953 r.), rozszerzono w znacznym stopniu sieć instytutów naukowo-badawczych, rozbudowywana jest sieć szkół rolniczych i kursów. Obecnie czynnych jest w Czechosłowacji 378 rolniczych szkół wyższych, średnich i technicznych, z których w roku bieżącym wyjdzie 23 750 fachowców rolniczych.

Równocześnie z rozwojem czechosłowackiego rolnictwa podnosi się poziom życiowy pracujących w rolnictwie. Przejawiło się to m. in. w ulepszeniu połączeń komunikacyjnych i telekomunikacyjnych oraz w elektryfikacji wsi. W ciągu realizacji planu 5-letniego liczba linii autobusowych łączących wieś z miastami zwiększyła się o 136 %. W Czechosłowacji nie istnieją już gromady, które pozostawałyby bez połączenia telefonicznego, zaś 97 %

ogółu gromad czechosłowackich zelektryfikowano. Rozszerza się również na wsi sieć kulturalnych placówek, co znajduje swój wyraz w budowaniu domów kultury, urządzaniu nowocześnie wyposażonych bibliotek ruchomych, w uruchomieniu 235 kin objazdowych i urządzaniu regularnych wyjazdów zespołów teatralnych na wieś. Wzmocniona została również opieka socjalna nad pracującymi rolnikami. Przejawiło się to w udzielaniu rent starczych oraz w ubezpieczeniu rolników na wypadek choroby; przeszło 6 tys. pracujących spółdzielców i chłopów indywidualnych wyjeżdża corocznie na wczasy na koszt państwa.

Rząd czechosłowacki uważa dalszy rozwój rolnictwa za główne ogniwo rozwoju gospodarki narodowej w najbliższych latach. Dlatego zwrócona będzie szczególna uwaga wszystkim pracującym i całego aparatu państwowego na sprawę znacznego zwiększenia produkcji rolniczej.

Aby spełnione zostały te zadania, kontynuowana będzie polityka organizacyjnego i gospodarczego umacniania rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

W wykonywaniu tej polityki konsekwentnie dbać się będzie o to, aby ściśle dotrzymywana była zasada dobrowolności, przy czym w interesie podniesienia produkcji rolniczej udzielana będzie również pełna pomoc indywidualnie gospodarującym rolnikom.

W rozwoju produkcji rolniczej w najbliższych latach głównie chodzić będzie o zwiększenie produkcji zwierzęcej, zwłaszcza produkcji mięsa.

Zwiększenie produkcji roślinnej osiągnięte zostanie przez rozszerzenie powierzchni ziemi ornej o 200 tys. ha; nastąpi też zwiększenie udziału płodów pastewnych w strukturze powierzchni zasiewów oraz zwiększenie wydajności z hektara wszystkich ziemiopłodów.

Zwiększenie wydajności osiągnięte zostanie przede wszystkim przez podniesienie stopnia mechanizacji, przez równoczesne zwiększenie dostaw nawozów sztucznych, przez lepsze wykorzystanie obornika i kompostów, przez rozszerzenie metod postępowej agrotechniki i zwiększenie liczby stałych sił pracowniczych, zwłaszcza z szeregów młodzieży.

W najbliższych 2—3 latach produkcja rolnicza w Czechosłowacji rozwijać się będzie w kierunku zagospodarowania niewykorzystanych obszarów, stosowania na szeroką skalę nowoczesnej agrotechniki, podniesienia produkcji zwierzęcej oraz organizacyjnego i ekonomicznego wzmocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych.

W celu osiągnięcia planowanej wydajności zwiększone będą dostawy nawozów mineralnych, jak następuje:

Wzrost dostaw nawozów sztucznych w % (1953=100)

	1955	1956	1957
azotowe	161	172	177
fosforowe	133	142	150
potasowe	124	141	157

W roku 1957 ma być podniesiona wydajność z ha w stosunku do roku 1953: pszenicy o 12 %, ży-

ta o 10%, ziemniaków o 15%, buraków cukrowych o 18%, rzepaku o 30%, lnu o 29%, chmielu o 34%.

Szczególne uwaga poświęcona będzie produkcji buraków cukrowych, a w niemniejszym stopniu także chmielu, którego wydajność powinna osiągnąć poziom 15—16 q. Dla powiatów chmielarskich plan produkcji rolnej zbudowany będzie w taki sposób, aby główna uwaga skupiona została na uprawie chmielu i podniesieniu jego jakości.

Produkcja mięsa w roku 1957 będzie zwiększona o 26% w stosunku do roku 1953, w tym mięsa wieprzowego i tłuszczu o 51%. Produkcja mleka powiększona zostanie o 31%.

W celu zabezpieczenia wykonania zadań w zakresie produkcji zwierzęcej podniesiona zostanie produkcja paszy o 32%, w tym siana o 90%, paszy soczystej o 19%, ziarna pokarmowego o 12%, paszy strączkowej o 158%, ziemniaków o 23%.

Dla zabezpieczenia zadań w produkcji rolnej w znacznym stopniu zwiększona zostanie mechanizacja robót cięższych. Tak np. w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych przeprowadzona będzie w 90% mechanizacja orki jesiennej i robót żniwnych, w 92% mechanizacja upraw, w 70% siewu ozimin, w 65% międzyrzędowych prac pielęgnacyjnych, w 50% zbioru zbóż i ziemniaków przy pomocy kombajnów. Wszystkie obory wyposażone zostaną w mechaniczne pojarki, aparaty do dojenia, urządzenia chłodnicze oraz urządzenia

do podawania pokarmów i wywozu mierzwy. Podniesiona zostanie również wydajność maszyn i mechanizmów do 342 ha orki średniej na urowną jednostkę traktorową.

Aby zadania na polu mechanizacji mogły być spełnione, przemysł dostarczy czechosłowackiemu rolnictwu 9 500 traktorów kultywacyjnych, 3 700 traktorów kołowych „Z 35“, 2 400 traktorów gąsienicowych „Z 35“, 450 traktorów dla chmielników i winnic, 1 700 kombajnów zbożowych, 2 150 kombajnów buraczanych, 3 600 kombajnów ziemniaczanych (z tego co najmniej 700 sztuk już w 1955 r.), 3 500 wyorywaczy ziemniaków (z tego co najmniej 1000 sztuk w roku 1955), 450 kombajnów do zbioru lnu, 22 000 pługów traktorowych, 29 500 bron traktorowych, 18 000 siewników traktorowych, 33 000 kultywatorów wszelkiego rodzaju, 12 100 gnojarek, 9 000 ładowarek nawozu, 10 000 maszyn do rozpylania nawozów sztucznych, 9 700 podorywaczy traktorowych, 8 900 maszyn do koszenia trawy, 2 100 automatycznych młocarni, wiele silników stałych oraz innych maszyn i narzędzi rolniczych.

Przegląd dotychczasowych osiągnięć i nakreślonych zadań wskazuje, że droga umacniania, rozwoju i rozszerzenia rolniczej spółdzielczej produkcji wielkotowarowej w czechosłowackim rolnictwie jest postępową drogą pokojowego budownictwa, jest drogą umacniania nierozzerwalnego sojuszu robotniczo-chłopskiego, przynoszącego i zabezpieczającego podnoszenie poziomu życiowego wszystkich pracujących.

Leon SIENNICKI

Dziesięć lat władzy ludowej w Rumunii

U PŁYNEŁO dziesięć lat od wyzwolenia Rumunii przez armię radziecką z jarzma hitlerowskiego faszyzmu. 23 sierpnia 1944 roku rumuńskie masy pracujące wzięły w swe ręce władzę, obalając znienawidzony faszystowski reżim dyktatora Antonescu. Nastąpił historyczny zwrot od burżuazyjno-obszarniczego ucisku i wyzysku mas pracujących do nowego ustroju demokracji ludowej, w którym naród rumuński stał się jedynym prawowitym gospodarzem swego kraju.

Pod panowaniem burżuazji i obszarników Rumunia należała do rzędu najbardziej zacofanych krajów w Europie. Hamowany w swym rozwoju przedwojenny przemysł rumuński nie był w stanie wykorzystać zasobów bogactw naturalnych kraju. Przemysł ten w przeważającej mierze należał do kapitału zagranicznego, który rozciągał kontrolę nad 95% całego wydobycia ropy naftowej, produkcji energii elektrycznej i gazu ziemnego, nad 94% produkcji cukru, nad 74% produkcji hutniczej itd.

W burżuazyjno-obszarniczej Rumunii kapitał zagraniczny rozwijał — rzecz oczywista — te tylko gałęzie przemysłu, które przynosiły kapitalistom ogromne zyski, jak np. przemysł naftowy i drzewny. Rabunkowa eksploatacja pokładów nafty i całkowite zaniechanie na tym odcinku prac geologicznych doprowadziły do wyczerpania pokładów ropodajnych. Poczynając od 1936 roku wydobycie

ropy zaczęło w Rumunii gwałtownie spadać. W przeddzień drugiej wojny światowej „specjaliści” rumuńscy zapowiadali, że w ciągu najbliższych sześciu lat zaprzestanie się wydobywać ropę naftową w Rumunii.

W podobnej sytuacji znajdował się przemysł węglowy, którego wydobycie w 1935 roku zmniejszyło się o 26,5% w porównaniu z poziomem 1927 roku. Rabunkową gospodarkę prowadził również przemysł drzewny. W latach 1919—1930 wyrabano w Rumunii przeszło 600 tys. ha lasów, tzn. o 50% więcej niż przewiduje dopuszczalna norma wyřębu. Mimo to, eksport drewna z Rumunii spadł w 1937 roku o 33% poniżej poziomu z 1925 roku, chociaż podkreślić tu należy, że eksport drewna z Rumunii stanowił około 80% całości eksportu rumuńskiego.

Przedwojenny przemysł rumuński nie dysponował udoskonalonym wyposażeniem technicznym, nie posiadał bowiem własnego przemysłu budowy maszyn. Niezbędne wyposażenie techniczne importowano w 99% z zagranicy.

W niezwykle żałosnym stanie znajdowało się rolnictwo, tkwiące od lat w feudalnych stosunkach. Według urzędowego spisu z 1930 roku, przeszło 2 700 wielkich majątków rolnych (powyżej 500 ha) obejmowało 3,3 mln ha gruntów, a majątki do 100 ha zajmowały 27,7% ziem ornych. Większość ziemi obszarników rumuńskich uprawiali chłopci na warunkach dzierżawy połowicznej, oddając obszar-

nikom połowę, a niekiedy dwie trzecie plonów. Wobec ogromnej liczby chłopów bezrolnych praca robotników rolnych była bardzo tania i dlatego obszarnicy nie byli zainteresowani w mechanizacji rolnictwa.

W przededniu drugiej wojny światowej w Rumunii istniały powiaty, w których ziemię uprawiano przy pomocy drewnianej sochy, a na dwa gospodarstwa chłopskie przypadał jeden pług. W tych warunkach zbiory były niezwykle niskie. Zaniedbana była również hodowla. 33% gospodarstw chłopskich nie posiadało ani jednej krowy, a 37% nie dysponowało sprzężajem.

Liczne ankiety, przeprowadzone przez rządy burżuazyjno-obszarnicze, wykazywały w okresie międzywojennym niezwykle niskie spożycie w kraju. Tuż przed drugą wojną światową roczne spożycie na jednego mieszkańca wynosiło na przykład: 0,24 kg konserw, 2,7 kg bawełny, 0,27 kg obuwia, 2 kg cementu. Na wsi spożycie było znacznie mniejsze niż w mieście (roczne spożycie mięsa na jednego mieszkańca wsi wynosiło 18,5 kg).

W okresie dziesięciolecia władzy ludowej w Rumunii nastąpiły rewolucyjne przeobrażenia. Nosiły one charakter przeobrażeń rewolucyjno-demokratycznych oraz przeobrażeń typu socjalistycznego. W pierwszym etapie rumuńska klasa robotnicza, pod kierownictwem partii komunistycznej, rozwiązywała zadania antyfaszystowskiej, antyfeudalnej i antyimperialistycznej rewolucji. W ostrej walce klasowej przeprowadzono reformę rolną, likwidując klasę obszarników, ostoję ustroju monarchistycznego. Likwidując pozostałości faszyzmu i feudalizmu, rząd ludowo-demokratyczny przeprowadził głębokie zmiany ustrojowe. Równocześnie rumuńskie masy pracujące dokonały zwycięskiej odbudowy kraju, zniszczonego w następstwie udziału burżuazyjno-obszarniczej Rumunii w drugiej wojnie światowej. Odbudowa kraju nie była zadaniem łatwym, gdyż zniszczenia wojenne w rumuńskiej gospodarce narodowej sięgały sumy przekraczającej 12-krotnie kwotę rocznego budżetu państwowego Rumunii. W 1948 roku odbudowa przemysłu, transportu i niektórych gałęzi rolnictwa została w zasadzie zrealizowana.

Hegemonia rumuńskiej klasy robotniczej w okresie rozwiązywania zadań rewolucji ludowo-demokratycznej zapewniła przerastanie tej ostatniej w rewolucję socjalistyczną. Już w pierwszym etapie przeobrażeń społecznych nastąpiła ofensywa klasy robotniczej na silne jeszcze podówczas pozycje burżuazji. Uspołecznienie przemysłu, banków, przedsiębiorstw asekuracyjnych i transportu nastąpiło w Rumunii na mocy ustawy z 11 czerwca 1948 roku. Akt ten zadał ostateczny cios eksploatacji kapitalistycznej oraz pozwolił przejść do planowania gospodarczego, otwierając równocześnie drogę dla nieznanego do tego czasu w Rumunii rozwoju gospodarki narodowej.

W toku przerastania rewolucji ludowo-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną, z początkiem roku 1948 stworzone zostały warunki dla umocnienia dyktatury proletariatu. Po abdykacji króla, 30 grudnia 1947 roku proklamowana została Rumuńska Republika Ludowa, co według słów Gheorghiu Deja „oznaczało zwycięstwo klasy robotni-

czej i głównego jej sojusznika, pracującego chłopstwa, nad klasami wyzyskującymi, zakończenie realizacji zadań rewolucji ludowo-demokratycznej i przejście do rozwiązywania zadań rewolucji socjalistycznej“.

W wyniku tego zwycięstwa naród rumuński mógł ze zdecydowaniem przystąpić do budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu. Budowa tych podstaw odbywa się poprzez ustawiczne rozszerzanie form socjalistycznych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.

Bilans dziesięciolecia rumuńskiej władzy ludowej jest żywym świadectwem olbrzymiej twórczej siły narodu, który wyzwolił się z pęt wyzysku kapitalistycznego i przejął swój los we własne ręce. Dzięki socjalistycznej industrializacji produkcja przemysłowa w Rumunii osiągnęła w 1953 roku 2,5-krotnie wyższy poziom niż w 1938 roku.

Rumuński przemysł ciężki, a zwłaszcza przemysł maszynowy stworzony w latach władzy ludowej, rozwija się bez przerwy. Liczne huty i fabryki wyposażone zostały w urządzenia i sprzęt techniczny, wyprodukowany w kraju. Wbrew przedwojennym przewidywaniom „specjalistów“ Rumuńska Republika Ludowa stała się krajem zasobnym w naftę. Przemysł naftowy zaopatrywany jest w urządzenia wiertnicze krajowej produkcji, które są wytwarzane nie tylko na własne potrzeby, lecz również na eksport. W Rumunii wytwarzany jest sprzęt elektryczny. Elektryfikacja kraju czyni ciągłe postępy. W ramach planu elektryfikacji wybudowano i uruchomiono trzy wielkie elektrownie cieplne i jedną potężną elektrownię wodną. Rumuński przemysł maszynowy obecnie jest w stanie zaopatrzyć rolnictwo w znaczną część potrzebnych maszyn i narzędzi rolniczych. Stworzone zostały duże rezerwy mocy wytwórczej dla znacznego zwiększenia produkcji przedmiotów masowego spożycia.

Poziom produkcji przemysłu ciężkiego osiągnął pod koniec 1953 roku następujące wskaźniki ilościowe w skali rocznej:

przeszło 9 mln ton ropy naftowej (blisko 1,5-krotnie więcej niż w 1938 roku),

około 6 mln ton węgla (2-krotnie więcej niż w 1938 roku),

720 tys. ton stali (2,5-krotnie więcej niż w 1938 roku),

450 tys. ton surówki (blisko 3,5-krotnie więcej niż w 1938 roku),

przeszło 3,4 mld kWh energii elektrycznej (3-krotnie więcej niż w 1938 roku).

Równocześnie przemysł lekki produkuje 2,5-krotnie więcej tkanin bawełnianych, blisko 2,5-krotnie więcej tkanin wełnianych, przeszło 2,5-krotnie więcej obuwia skórzanego. Przemysł spożywczy ze swej strony produkuje 6-krotnie więcej makaronu, przeszło 3,5-krotnie więcej tłuszczu roślinnego, 1,2-krotnie więcej cukru, blisko 4-krotnie więcej mydła itd.

W okresie dziesięciolecia rumuńskiej władzy ludowej zaszły głębokie zmiany w sytuacji pracującego chłopstwa. Likwidacja wielkiej własności obszarniczej, nadział ziemi chłopom bezrolnym i małorolnym (według spisu z 1930 roku 700 tys. rodzin chłopskich nie posiadało ziemi, a 610 tys. gospodarowało na parcelach poniżej 1 ha), udostępnie-

nie pracującym chłopom korzystania z traktorów i maszyn rolniczych, dostarczanie selekcionowanego ziarna, przyznawanie dogodnych kredytów, dostarczanie artykułów przemysłowych po niższych cenach, ograniczanie kułackiego wyzysku — wszystko to przyczyniło się do wydatnego wzrostu stopy życiowej pracującego chłopstwa.

Sukcesy osiągnięte w produkcji przemysłowej przyczyniły się do umocnienia sektora socjalistycznego w rolnictwie. Przemysł maszyn rolniczych dostarcza wsi coraz więcej traktorów, kombajnów, młocarni itd. W 1948 roku istniało w Rumunii 81 ośrodków maszynowo-traktorowych, obecnie liczba ich wzrosła do 220. W końcu 1953 roku na park maszynowy tych ośrodków składało się 10 tys. traktorów, 2 845 siewników, 1 440 żniwiarek-snopowiązek, 2 970 kultywatorów. W roku ubiegłym rumuńskie ośrodki maszynowo-traktorowe wykonały prace rolne na 3,1 mln hektarach.

W produkcji towarowej rolnictwa coraz większe znaczenie mają państwowe gospodarstwa rolne. Dysponują one 1,2 mln ha ziemi i 4,5 tys. traktorów. Równocześnie rozwija się rolnicza spółdzielczość produkcyjna. Dziesiątki tysięcy rumuńskich chłopów naocznie przekonało się o wyższości gospodarki zespołowej. Obecnie w Rumunii istnieje 2 048 spółdzielni produkcyjnych, obejmujących łącznie obszar 850 tys. ha ziemi oraz 2 384 zespoły wspólnej uprawy roli o łącznym obszarze przeszło 270 tys. hektarów.

Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej z sierpnia 1953 roku w oparciu o osiągnięcia gospodarki narodowej postanowiło położyć nacisk na wydatny rozwój przemysłu lekkiego, spożywczego i rolnictwa w celu dalszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Partia i rząd rumuński podjęły w tym kierunku szereg posunięć, które dały już wstępne wyniki w pierwszym półroczu bieżącego roku. Przeciętny dochód robotników wzrósł w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku o 15%. Wzrosły również dochody chłopów-spółdzielców i chłopów gospodarujących indywidualnie.

Na uroczystej akademii w Bukareszcie poświęconej dziesięcioleciu wyzwolenia Rumunii prezes rumuńskiej Rady Ministrów, Gheorghiu Dej stwierdził, że we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego naród rumuński korzystał z bezcennej pomocy Związku Radzieckiego, że braterska ta pomoc w dziele budowy socjalizmu jest pięknym przykładem internacjonalizmu proletariackiego, przykładem stosunków nowego typu, jakie ustaliły się między krajami obozu socjalistycznego.

Osiągnięcia odniesione przez naród rumuński w ciągu dziesięciolecia władzy ludowej i wiara w zwycięstwo sprawy pokoju na świecie pomnażają siły i zapał mas pracujących Rumunii w ich dalszym dziele budowy socjalizmu w swej ojczyźnie.

NRD wykonała plan II kwartału 1954 roku

DRUGI kwartał roku bieżącego przechodził w NRD pod znakiem dalszej realizacji nowego kursu, mającego na celu szybkie podniesienie stopy życiowej ludności pracującej. Tym też trzeba tłumaczyć większy wzrost produkcji artykułów powszechnego spożycia niż środków wytwórczości.

Przy wzroście globalnej produkcji przemysłowej o 12,5% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego i wykonaniu planu tej produkcji w 100,5% — produkcja przedmiotów masowego spożycia wzrosła o 19%. Wypada przy tym nadmienić, że podczas gdy w przemyśle kluczowym produkcja wzrosła tylko o 9,7% w porównaniu z II kwartałem 1953 roku, to produkcja przemysłu terenowego podniosła się o 16%, a przemysłu prywatnego nawet o 26%. Również rzemiosło wykazało ożywioną działalność podnosząc swą produkcję o ponad 100 mln marek. Wszystko to świadczy o zwiększeniu możliwości produkcyjnych przemysłu drobnego dzięki zakrojonej na szeroką skalę pomocy państwa.

Nie we wszystkich resortach zadania planowe zostały w pełni wykonane. Przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego wykonały je tylko w 97,1%, a przemysłu spożywczego — 98,1%, chociaż te ostatnie zwiększyły znacznie swą produkcję.

Wytyczne IV Zjazdu Partii w przedmiocie dodatkowej produkcji artykułów masowego spożycia na sumę 1 mld marek były w II kwartale br. pomyślnie realizowane, czego dowodem była stała poprawa zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłowe i spożywcze. Toteż plan obrotów towarowych mógł być wykonany w 102% przy ogólnym jego

wzroście w stosunku do II kwartału 1953 roku o 18% (w cenach porównywalnych), w tej liczbie obrót artykułami przemysłowymi wzrósł o 29%, a artykułami spożywczymi — o 11%. Szczególnie wysoki wzrost charakteryzował sprzedaż mięsa i wyrobów mięsnych (o 20%), ryb i wyrobów rybnych (o 52%), tłuszczu (o 36%), obuwia skózanego (o 32%), tkanin wełnianych czesankowych (o 79%), tkanin bawełnianych (o 174%), aparatów fotograficznych (o 196%).

Wzrost sprzedaży detalicznej jest następstwem dalszego podniesienia stopy życiowej ludności. Zatrudnienie produkcyjne zwiększyło się w omawianym okresie o 4,5% w porównaniu z II kwartałem 1953 roku, a zarobki pracownicze wzrosły o 10,2%. Natomiast niedostatecznie, bo tylko o 6,4% wzrosła wydajność pracy, co świadczy o nieprawidłowej tendencji podziału dochodu narodowego.

Nastąpił dalszy rozwój produkcji rolniczej, chociaż nie na wszystkich odcinkach osiągnięto zadowalające wyniki. Wiosenne prace siewne rozpoczęte zostały z opóźnieniem 8 do 14 dni, jednakże zakończono je w przewidzianym terminie, a nawet wcześniej, jeśli chodzi o zboże, rośliny oleiste i buraki cukrowe.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne został wykonany, przy czym dostawa nawozów fosforowych zwiększyła się o 29% w porównaniu z rokiem ubiegłym, nawozów azotowych o 12%, potasowych o 17%.

Roboty wykonane przez ośrodki maszynowo-traktorowe zwiększono o 24%, przy czym o 26% zwiększyła się powierzchnia sadzenia ziemniaków

systemem kwadratowo-gniazdowym. O wzroście mechanizacji rolnictwa świadczy dostarczenie w tym okresie do ośrodków maszynowo-traktorowych 2 130 traktorów, 1 233 snopowiązałek, 337 żniwiarek i 361 młocarń.

W I półroczu 1954 r. wzrosła ilość spółdzielni produkcyjnych z 4 691 do 4 974.

W zakresie hodowli zwierzęcej plan nie został wykonany, natomiast dzięki dobrej pielęgnacji i stosowaniu właściwych metod karmienia mleczność krów wzrosła o 9% w stosunku do roku ubiegłego.

W dziedzinie transportu plan towarowych przewozów kolejowych wykonano w 97%, przewozów śródlądowych w 96% i samochodowych w 103%. Mimo to jednak objętość wszystkich przewozów wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Z U K O S A

ŁOWCY DYWIDEND O DOCHODACH Z ZASIŁKÓW

ZBLIŻA się jesień, a wraz z nią wybory do Kongresu amerykańskiego. Republikanie, robiąc dobrą minę do złej gry, preparują sprawozdania, mające pozyskać głosy wyborców. Tak np. Eisenhower opublikował dane mające świadczyć, iż spadek koniunktury w USA został jakoby zahamowany. Nic to, że potencjał wytwórczy stalowni wykorzystywany jest jedynie w 65%. To przecież wpływa na globalne zmniejszenie zapasów gotowej produkcji. Dopiero głębszy wgląd w sytuację, na co nie każdy ma czas, pozwala stwierdzić, że jednakże w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych zapasy nadal rosną (zbyt ogólnej produkcji amerykańskiej w lipcu br. był o 2,2 mld dolarów niższy, aniżeli przed rokiem).

Nic to — powtarzają statystycy z Waszyngtonu — dochód osobisty Amerykanów wzrósł wszak w lipcu br. w porównaniu z czerwcem o 200 mln dolarów. Chociaż 800 tysięcy absolwentów wszelkiego rodzaju szkół wchodzi na zacieśniony rynek pracy i szuka jej, ale sprawozdanie eisenhowerskie beztrąsko powiada:

„Wprawdzie dochody z pracy spadły, zostały jednak z nadwyżką załatane przez wzrost dochodów z procentów i dywidend oraz zasiłków dla bezrobotnych...”

Możliwość takiej rekompensaty musiała widocznie brać pod uwagę m. in. załoga koncernu Studebaker, która przyjęła obniżkę płacy o 14%. Zawsze to pewniejsze od „wzrostu dochodów, płynącego z zasiłków dla bezrobotnych”, aczkolwiek robotnicy Studebakera pracują od stycznia zaledwie dwa dni w tygodniu.

A cóż na to statystycy republikańscy? Należąc do tych, którzy mają więcej do czynienia z dywidendami niż z zasiłkami, twierdzą zapewne ze stoickim spokojem: jeśli fakty nie zgadzają się z naszą oceną, tym gorzej dla faktów. (wer)

Inwestycje uległy w I półroczu 1954 roku zwiększeniu o 3%, przy czym w tej liczbie znacznie wzrosły nakłady inwestycyjne w energetyce (o 69%), w górnictwie węglowym (o 44%), w przemyśle lekkim (o 127%), w spożywczym (o 180%). Wzrosło znacznie, bo o 100% w porównaniu z I półroczem 1953 r. budownictwo mieszkaniowe, a nakłady inwestycyjne na szkolnictwo zwiększyły się o 56%.

Ogromny rozwój zaznaczył się w dziedzinie urządzeń kulturalnych, socjalnych i szpitalnictwie. Zwiększyła się liczba uczniów i studentów, otwarto szereg nowych szkół, świetlic, domów kultury, żłobków, przedszkoli itd.

Wyniki wykonania planu za II kwartał 1954 roku świadczą o tym, że NRD osiągnęła w tym okresie znaczne sukcesy, zarówno w dziele rozwoju gospodarczego, jak i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego ludności pracującej. (f)

O BRYLANCIE STALOWNI I BALONIKACH

SENATOR Mc Carthy, szukając coraz szerszego pola dla swych wątpliwych popisów, wmieszał się ostatnio w tok debaty na temat handlu zagranicznego, przy czym skrytykował zarówno administrację republikańską, jak i... rząd brytyjski.

— Dlaczego — wołał psotny Joe ze stanu Wisconsin — administracja prezydenta Stanów nie powiedziała prawdy o eksporcie diamentów przemysłowych z Wielkiej Brytanii do Związku Radzieckiego?

„Brylant” amerykańskiego stylu życia pragnąłby niewątpliwie, aby Stany Zjednoczone zaszczepiły swoje własne metody handlu zagranicznego innym krajom.

Jakież to są metody?

Oto np. co doniósł jeden z burżuazyjnych dzienników zachodnio-europejskich:

„Rząd argentyński kupił w Waszyngtonie za 9 mln dolarów urządzenia stalowni, które były już raz sprzedane, mianowicie Czechosłowacji za 16 mln dolarów. Maszyny leżały opakowane od 1948 r.” Czechosłowacja nie mogła doczekać się dostawy, chciała w końcu odstąpić urządzenia Argentynie, ale Stany Zjednoczone najpierw nie chciały się na to zgodzić, kiedy zaś wreszcie uznały ten sposób za dobry, sprzedały same już raz zapłacone maszyny republice... południowo-amerykańskiej.

Natomiast na terytorium Czechosłowacji Amerykanie zaczęli nasycić baloniki z „opluskwiacymi” ulotkami. Bezpłatnie. Nieproszeni i niedziękowani. Przeciwnie, gdy doszło do interwencji w Waszyngtonie, odpowiedziano, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie może interweniować wobec swych obywateli, jeśli ci... chcą się porozumiewać z innymi narodami.

A morał? Prosty: niedaleka jest droga z Wisconsin do Waszyngtonu. (wer)

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Józef Pajestka — WYTWARZANIE I PODZIAŁ DOCHODU NARODOWEGO W SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM — Biblioteczka zagadnień ekonomicznych i polityki gospodarczej Polski Ludowej. „Książka i Wiedza” Warszawa 1954, str. 38.

Broszura ma na celu spopularyzowanie trudnych zagadnień ekonomicznych związanych z dochodem narodowym w zakresie jego wytwarzania i podziału między członków społeczeństwa socjalistycznego. Cel ten autor osiąga przez jasny i przystępny wykład ilustrowany konkretnymi danymi z ekonomiki Polski Ludowej, Związku Radzieckiego i krajów kapitalistycznych.

Jan Legat — TECHNOLOGIA I TOWAROWNICTWO. Część I, str. 253. Część II, str. 254. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954.

Praca stanowi wykład technologii i towaroznawstwa z dziedziny przemysłu budowy maszyn, przemysłu chemii organicznej i nieorganicznej, przemysłu włókienniczego, papierniczego, ceramicznego, garbarskiego i futrzarskiego, drzewnego, materiałów budowlanych, szklarskiego oraz przemysłu spożywczego.

Część pierwsza zawiera ogólne wiadomości z zakresu technologii i towaroznawstwa, omówienie charakterystycznych cech i właściwości metali stopów, dalej omówiono hutnictwo żelaza, procesy technologiczne w przemyśle budowy maszyn uwzględniając odlewnictwo, obróbkę plastyczną, wiotrową, cieplną oraz łączenie metali sposobami cieplnymi. Z zakresu przemysłu chemicznego omówiono technologię i towaroznawstwo produktów chemii organicznej i nieorganicznej oraz niektóre wybrane zagadnienia przemysłu chemii organicznej. Z dziedziny przemysłu włókienniczego omówiono surowce włókiennicze i technologię przemysłu.

Część druga obejmuje zagadnienia z zakresu przemysłu papierniczego, garbarskiego i futrzarskiego, drzewnego, przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu ceramicznego i szklarskiego. Szeroko omówiony został przemysł spożywczy — technologia i towaroznawstwo produktów mających zastosowanie w tym przemyśle.

Praca jest podręcznikiem dla szkół zawodowych grupy finansowej, statystyki i planowania, stanowiąc jednocześnie podręcznik pomocniczy dla szkół grupy obrotu towarowego, transportu i spedycji.

Stefan Kwarciak, Józef Serafin — WYPISY DO TECHNOLOGII I TOWAROWNICTWA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 223.

„Wypisy” są uzupełnieniem podręcznika „Technologia i towaroznawstwo”. Zawierają opis pracy ludzi przy wznoszeniu hut, fabryk, budowie kopalń, maszyn, domów itp. „Wypisy” zapoznają czytelników z osiągnięciami uczonych i ich wkładem do nauki na tym odcinku oraz zawierają przykłady osiągnięć przodowników pracy, racjonalizatorów, jak również najnowszych metod techniki i sposobów ich stosowania w przemyśle. „Wypisy” są więc pomocą o charakte-

rze literacko-reportażowym i mają na celu ułatwienie przyswajania i pogłębiania tematyki z zakresu technologii i towaroznawstwa.

„Wypisy” mają być pomocą dla techników ekonomicznych wszystkich specjalności, w których występują takie przedmioty, jak: towaroznawstwo, technologia i geografia gospodarcza.

Władysław Kozak — KONTRAKTACJA PRODUKCJI ROŚLINNEJ. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 117.

We wstępie autor przeprowadza analizę zasad kontraktacji w Polsce kapitalistycznej porównując je z obowiązującymi obecnie zasadami. Dalej wskazuje na rolę i znaczenie kontraktacji w okresie przejściowym naszej gospodarki. Obszerne omawia zasady kontraktacji w Polsce Ludowej — planowanie, tryb przeprowadzania kontraktacji produkcji roślinnej, dostawy i odbiór artykułów kontraktowanych. Poza tym w książce poruszone zostały niektóre zagadnienia z zakresu kontraktacji produkcji roślinnej w Związku Radzieckim oraz krajach demokracji ludowej.

Wiadomości zawarte w omawianej pracy będą przydatne dla terenowych działaczy gospodarczych, pracowników GS, PZGS oraz pracowników instytucji, których działalność wiąże się z kontraktacją produkcji roślinnej.

ORGANIZACJA I TECHNIKA PRZEDSIĘBIORSTW I URZĄDZEŃ GOSPODARKI KOMUNALNEJ — Część II — Urządzenia techniczno-sanitarne. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 156.

Wydana obecnie II część podręcznika dla techników ekonomicznych — wydział planowania gospodarki komunalnej omawia cel, zadania i technikę oczyszczania miast i osiedli, podaje podstawowe wiadomości z zakresu organizacji i eksploatacji, dalej omawia organizację komunalnych pralni chemicznych, łaźni, kąpielisk, wodociągów, kanalizacji oraz melioracji. Praca zawiera szereg ilustracji, które pomogą uczącej się młodzieży lepiej opanować omówione w podręczniku zagadnienia.

Władysław Skoczek — ORGANIZACJA I TECHNIKA PRZEDSIĘBIORSTW I URZĄDZEŃ GOSPODARKI KOMUNALNEJ. — Część IV — Przedsiębiorstwa budowlane. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 156.

Podręcznik traktuje o postępowych metodach organizacji wykonawstwa budowlanego, normowaniu robót budowlanych, elementach budowli i robotach budowlanych, robotach remontowych w budynkach mieszkalnych, wykonawstwie technicznym, organizacji terenowych przedsiębiorstw budowlanych, organizacji produkcji podstawowej i pomocniczej, gospodarki materiałowej, transportu, o organizowaniu placu budowy oraz o sposobie przygotowywania dokumentacji technicznej.

Praca jest podręcznikiem dla klasy III techników ekonomicznych — wydział planowania gospodarki komunalnej.

Antoni Milewski — DREWNO I WYROBY Z DREWNA W BUDOWNICTWIE — Informator zaopatrzeniowca. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 212.

W książce ujęte zostały podstawowe wiadomości z dziedziny materiałoznawstwa drewna oraz wyrobów z drewna. Praca zaznacza czytelnika z podstawami materiałoznawstwa, metodami składowania, konserwacją oraz przedłużaniem trwałości drewna, jak również problematyką planowania zużycia i zaopatrzenia.

Omówione zagadnienia z punktu widzenia potrzeb produkcji budowlano-montażowej powinny zainteresować zaopatrzeniowców przedsiębiorstw budowlanych oraz personel techniczny budowli i biur projektowych.

M. Łukasinski — ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU. Część II, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 150.

Praca omawia istotę zadania, technikę i organizację państwowego handlu hurtowego oraz podaje zasadnicze wiadomości o handlu zagranicznym, zaznając ze strukturą, organizacją i techniką przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

Praca ma służyć jako podręcznik zastępczy dla technikum handlowego.

Józef Kuntze — PODSTAWOWE ZASADY RACHUNKOWOŚCI. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 356.

Praca podzielona jest na rozdziały — we wstępnych rozdziałach autor omawia charakterystyczne cechy i rodzaje kont mających zastosowanie w rachunkowości oraz przeprowadza podsumowanie wiadomości z zakresu nauki o kontach. W dalszych rozdziałach omówione zostały dokumenty księgowe, techniczne metody księgowości oraz zagadnienia wybrane z dziedziny rachunkowości przedsiębiorstw. Poza tym praca zawiera rozwiązanie typowych operacji rachunkowych oraz słownik terminologii fachowej.

Podręcznik przeznaczony został dla wszystkich techników pionu ekonomicznego.

Praca zbiorowa pod redakcją Zofii Czerny i Marii Dudzik — TECHNOLOGIA GASTRONOMICZNA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 322.

Tematem pracy są zagadnienia dotyczące technologii przyrządzania potraw. Podając nowe metody z zakresu technologii gastronomicznej autorki równocześnie wskazują na dobre i złe strony stosowanych dotychczas metod technologicznych, podają fachowe wiadomości, których znajomość jest niezbędna przy stosowaniu racjonalnych metod technologicznych, z takich dziedzin, jak higiena żywienia, chemia spożywcza, towaroznawstwo.

Książka będzie pomocą w pracy — technologom i wykładowcom na kursach zawodowych, instruktorom żywienia zbiorowego, kontrolerom branżowym, kierownikom zakładów gastronomicznych oraz kucharzom.

Pojedyncze egzemplarze „Życia Gospodarczego” można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Zeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „Życie Gospodarcze” należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*